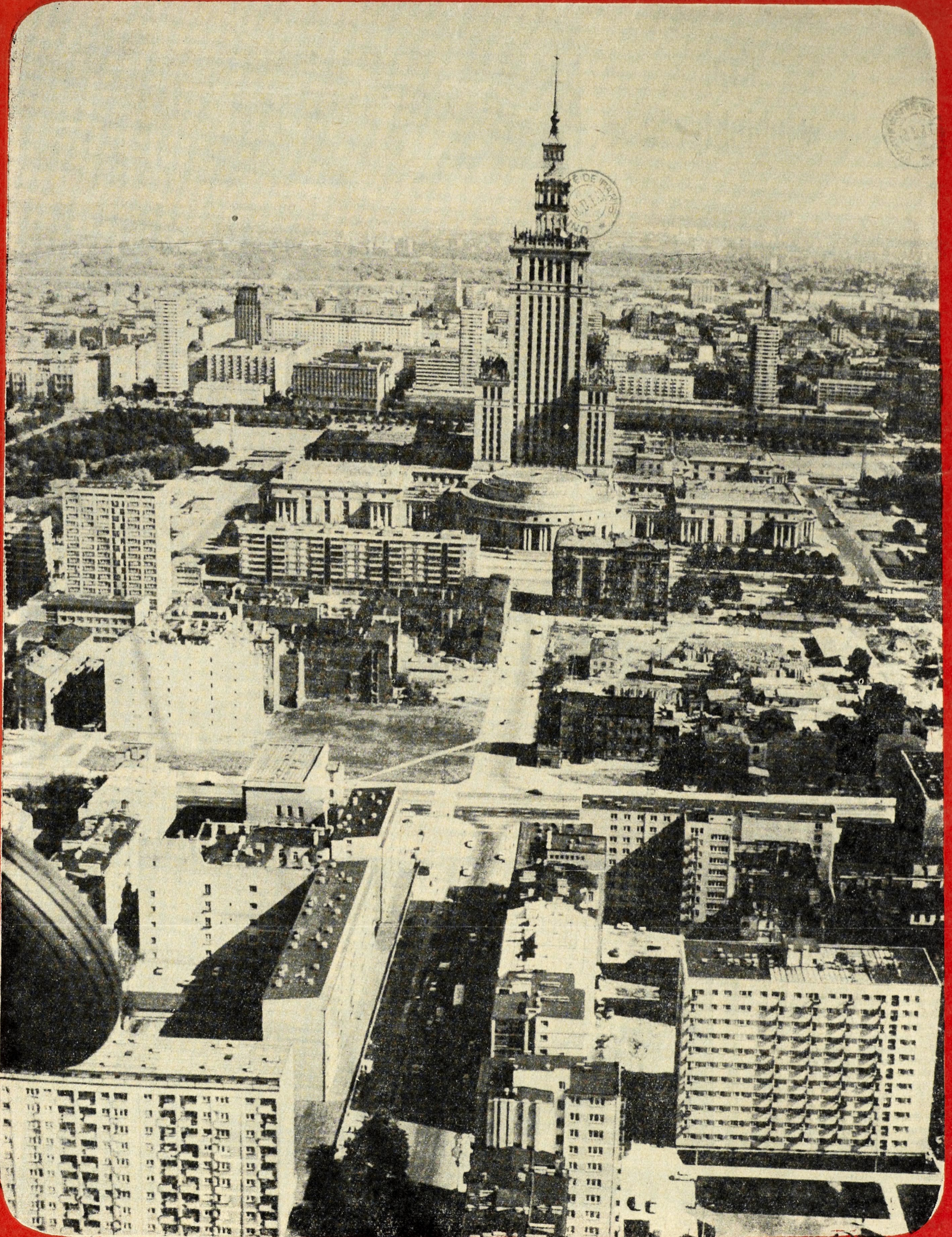


23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS • 20 STYCZNIĄ - JANVIER 1974 • ROK WYDANIA XVII • Nr 4 (848) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

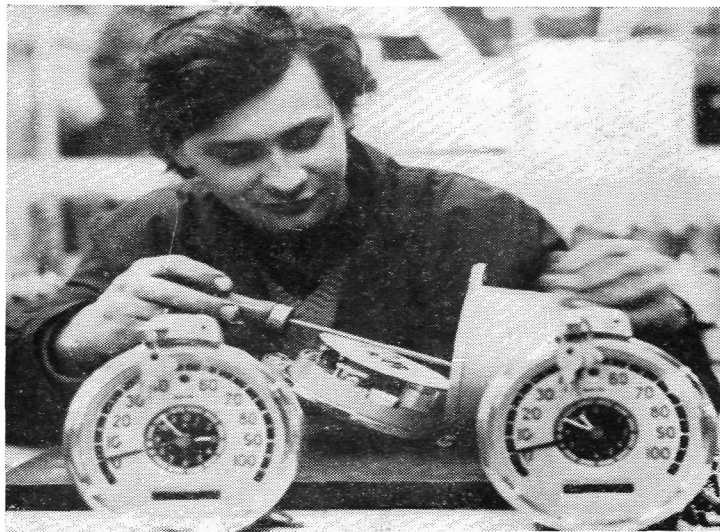
Kraj w obiektywie



• 1

1 Ostatnim akcentem Roku Nauki Polskiej było wspólne zebranie Komitetu Honorowego Roku, Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Nauki Polskiej i Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Sesja odbyła się w Sali Warszawskiej Pałacu Kultury i Nauki. Wzięli w niej udział wybitni uczeni reprezentujący wszystkie ośrodki akademickie Kraju, którzy brali aktywny udział w pracach i wydarzeniach Roku Nauki Polskiej.

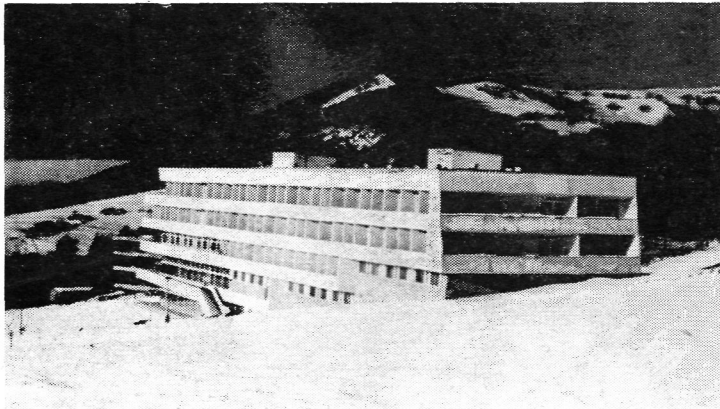
2 Zakłady Mechaniki Precyzyjnej Mera-Prezam w Łodzi są znanym w Kraju producentem budzików oraz szybkościomierzy samochodowych i motocyklowych. Rocznie dostarczają one na rynek milion budzików i 500 tys. szybkościomierzy. Ostatnio przygotowano tu próbną serię zespołów wskaźników i szybkościomierzy do samochodów „Fiat 126 p”. Seryjną produkcję tych zespołów zakłady podejmą w roku bieżącym.



• 2

3 W Szczawnicy, znanym uzdrowisku w Pieninach, wybudowano ostatnio sanatorium należące do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obecnie trwają końcowe prace wyposażeniowe, a niebawem zamieszkają w nim pierwsi kuracjusze.

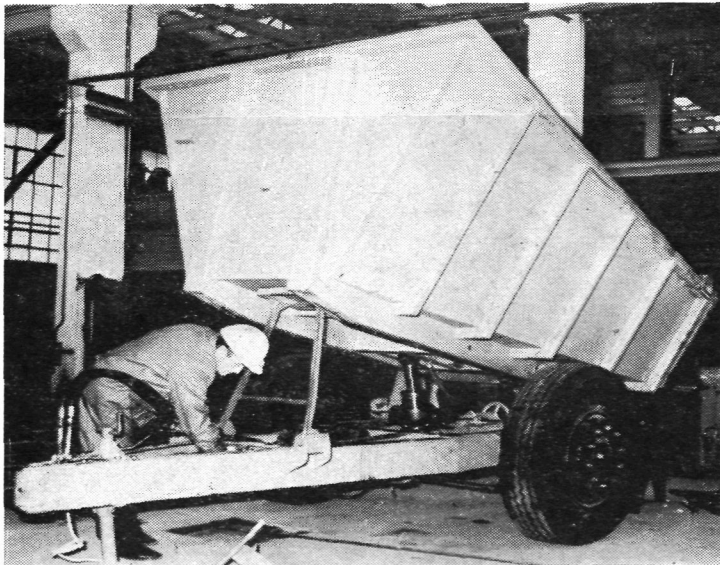
4 Przed kilku miesiącami przekazane zostały do eksploatacji Zakłady Mechanizacji Budownictwa w Chojnicach (woj. bydgoskie). Podstawowym ich zadaniem jest wytwarzanie środków transportu. Produkowane są tu m. in. 4- i 6-tonowe przyczepy samowładowcze do żwiru i cementu oraz w pełni zmechanizowane ciężkie podwozia do przewozu wielkich elementów z fabryk domów na plac budowy. Załoga zakładu skróciła cykl dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej o 6 miesięcy.



• 3

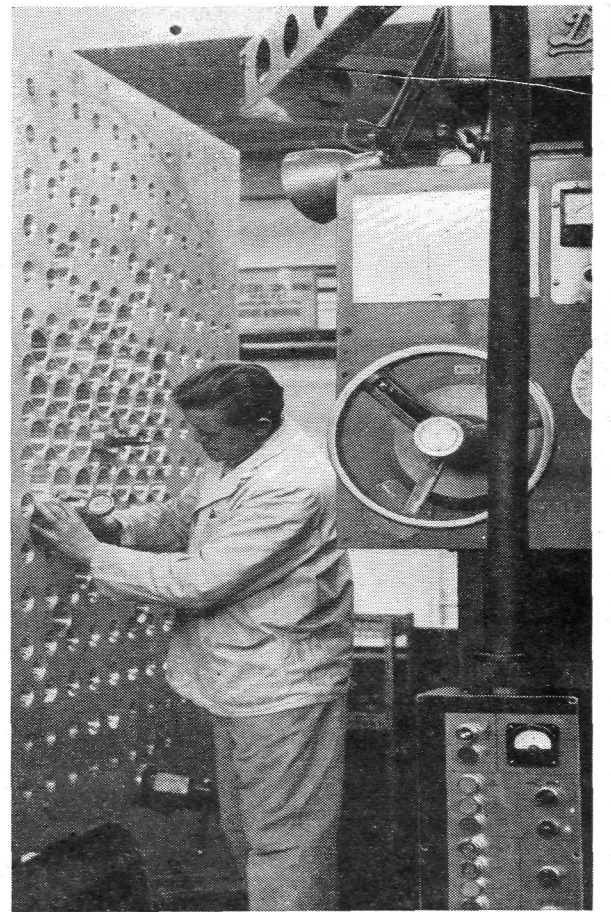
5 W Instytucie Badań Jądrowych w Świerku trwają przygotowania do rozruchu reaktora „Maria”, który rozpocznie pracę latem bieżącego roku. „Maria” będzie jednym z największych reaktorów w Europie. Umożliwi on uczonej prowadzenie badań materiałowych niezbędnych dla energetyki jądrowej, a także badań zespołów i elementów mogących stanowić o rozwoju techniki reaktorowej w ogóle. Przede wszystkim jednak „Maria” będzie narzędziem kontroli materiałów i podzespołów do przyszłych polskich reaktorów energetycznych.

6 W Prawdowie (pow. Mrągowo) czynna jest Zasadnicza Szkoła Rolnicza, która przygotowuje kadry robotników specjalistów dla państwowych gospodarstw województwa olsztyńskiego. Zawód rolnika zdobywa tu obecnie 55 uczniów, wśród których — jak widać na zdjęciu — nie brakuje dziewcząt.



Fot. CAF

• 4



• 5



• 6

W numerze:

- Co młodzież wie o Polsce? Z tym pytaniem zwracamy się do młodych Francuzów str. 5
 - 17 stycznia 1945 roku o 10 rano biało-czerwona flaga załopotała nad ruinami Dworca Głównego w Warszawie. O stolicy z tych pamiętnych dni str. 6—7
 - Rozpoczynamy cykl, w którym zamierzamy prezentować portrety młodych Polaków urodzonych w XXX-leciu. Dziś przeczytacie o warszawskiej uczennicy str. 8—9
 - Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach zyskała sobie uznanie niemal na całym świecie. „Star” jest samochodem, który równie dobrze jeździ po piaskach pustyni jak i po autostradach str. 11
 - Fotoreportaż z wizyty Jerzego Ziętka we Francji str. 12—13
- Stałe pozycje:
- Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań o paniach
 - Sylvie et Jérôme ● Listy Grzybka ● Rady od serca ● Sport.

Nasza okładka



Najmilsze z miast. Po prostu Warszawa, nie tylko najmilsze, ale dla jej mieszkańców także bohaterkie miasto. Oto stolica w całej swojej krasie z lotu ptaka Fot. CAF



Siedmiu wspaniałych z Pas-de-Calais, a właściwie sześciu bo jednego z nich — p. Edmunda Plutniaka — brak na zdjęciu. Od lewej: dwaj synowie p. Paula Vincent, p. Vincent senior, pp. Jan Kalisiak, Emile Bonne i Ignacy Flaczyński

Siedmiu wspaniałych w Pas-de-Calais

W MINIONYM ROKU po całej bez mała kuli ziemskiej rozbrzmiewało imię genialnego Polaka, który „wstrzymał słońce” i „ruszył ziemię”. W trakcie rozlicznych spotkań, sympozjów, akademii i innych zebrań i uroczystości złożyło wielkiemu torunianinowi hołd wiele osobistości naukowych, literackich i politycznych. Wydano także mnóstwo książek poświęconych twórcy teorii heliocentrycznej, napisano o nim setki artykułów itd., itd. Gdyby Kopernik mógł wyłonić się na chwilę z niebytu i uzmysłwić sobie, jak uroczyście obchodziła ludzkość w 1973 r. pięćsetlecie jego urodzin, wzruszyłby się z pewnością niepomierne. A gdyby jeszcze mógł rozejrzeć się w sprawozdaniach z obchodów urządzonych ku jego czci, i gdyby odzyskał na chwilę mowę, oświadczyłby niezawodnie, że o największe wzruszenie przeprawiła go ruchoma wystawa, która odwiedziła w ciągu ostatnich miesięcy cały szereg szkół i miasteczek górniczych w departamentach Pas-de-Calais i Nord, i która wędrować będzie po północnej Francji do końca lutego.

Dlaczego?

Wystawa ta jest naprawdę nietypowa, naprawdę niecodzienna, naprawdę niesztampowa. Przykuwa uwagę. Jest ona dziełem dzieci. Zwróciła uwagę setek uczniów i uczennic podstawowych i średnich szkół północnej Francji na wielką postać fromborskiego odkrywcy i na ojczystą Kopernika. Bo dzięki niej imię znakomitego polskiego uczonego nie schodziło przez kilka miesięcy ze szpalt wychodzących na Nordzie dzienników francuskich.

2000 RYSUNKÓW Z 30 KRAJÓW

Na wystawę tę składa się 2000 rysunków dziecięcych dotyczących tematyki Kopernika i jego odkrycia. Rysunki te stanowią pokłosie międzynarodowego konkursu, który zorganizowany został przez esperantystów z Houdain, Liévin i Lillers, i do którego stanęło 1800 dzieci z 30 krajów w wieku od 3 do 16 lat.

Protectorat nad tą wspaniałą ekspozycją objęła Federacja Esperantystów

Nordu, w której szeregach działa wielu Francuzów pochodzenia polskiego, utrzymujących blisko kontakt z esperantystami krajowymi, departamentalny komitet stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais oraz oddział francuskiej Federacji Laickiej (Fédération des Oeuvres Laïques) w tymże samym departamencie. Ale motorem konkursu i wystawy był siedmioosobowy zespół, w skład którego wchodziło czterech rodowitych Francuzów — nauczyciel licealny z Lillers, p. Paul Vincent oraz jego dwaj synowie, i esperantysta z Divion p. Emile Bonne, i trzech Francuzów pochodzenia polskiego — nauczyciel z Liévin, p. Edmund Plutniak; emerytowany górnik z Houdain p. Jan Kalisiak i znany naszym czytelnikom działacz kulturalny p. Ignacy Flaczyński.

Duszą tej grupy zapaleńców esperanta i przyjaźni francusko-polskiej jest właśnie p. Flaczyński.

Rysunki dziecięce zebrane przez tych siedmiu wspaniałych z departamentu Pas-de-Calais obiegły już całą bez mała północną Francję. W pierwszym półroczu ubiegłego roku zaprezentowano ją w Croix, Liévin i Bruay, dwukrotnie, w czerwcu i październiku, zawiąły one do Houdain, gdzie za drugim razem obejrzały je m. in. dzieci z 35 klas tamtejszych szkół, podziwiali je także mieszkańcy Lillers, Saint-Pol-sur-Ternoise, Douai, Libercourt, Arras, Méricourt itd. Do niektórych miast wędrowały one w towarzystwie wystawy ilustrującej życie Kopernika i dzieje jego wiekopomnego odkrycia, którą zmontowali — z materiałów dostarczonych przez Konsulat Polski w Lille, warszawskie towarzystwo „Polonia” tudzież esperantystów z Bydgoszczy, Cieszyna, Gdańska, Torunia i Poznania — pp. Bonne, Kalisiak i Flaczyński. Do innych miejscowości docierały wspólnie z nimi przezrocza o Koperniku lub polskie filmy. Wszędzie wystawa tych rysunków ściągała tłumy publiczności i wzbudzała sympatię do Polski (w Houdain na przykład, gdzie jednemu z przedszkolki nadano imię Kopernika; spółdzielnie uczniowskie szkół Elby i Langevin zaofiarowały 100

franków na budowę powstającego pod Warszawą Centrum Zdrowia Dziecka). Wszędzie, ekspozycję „Kopernik w oczach dzieci świata” — tak p. Flaczyński i jego współpracownicy nazwali tę wystawę — zaszczyciła swoją obecnością mnóstwo francuskich osobistości.

DALSZE ZAMIERZENIA PANA FLACZYŃSKIEGO I JEGO DRUŻNY

Wystawą tą zainteresowała się także francuska telewizja, która zrealizowała na podstawie najciekawszych rysunków film zatytułowany „Toruński czarodziej”. Scenariusz tego filmu, w którym dzieci opowiadają o Koperniku dorosłym, napisał p. Paul Vincent. Filmem tym uraczeni zostali francuscy telewizywiści w końcu ubiegłego roku.

Warto dodać, że francuska TV nakręciła również barwny półgodzinny film dokumentalny o Polakach na Nordzie, i że autorem komentarza do tego filmu jest niestrudzony p. Flaczyński.

Obecnie p. Flaczyński i jego francusko-polska esperancka drużyna mają na warsztacie nową ruchomą wystawę. Wystawa ta poświęcona jest Polsce i składa się z tysiąca widokówek. Część tych widokówek dostarczyła krajowa firma „Ruch”, a resztę otrzymał p. Flaczyński od polskich dzieci. Od sześciuset polskich dzieci.

Podobnie jak kopernikowska wystawa rysunków dziecięcych, ekspozycja ta będzie wypożyczana francuskim szkołom, świetlicom młodzieżowym i domom kultury.

Francusko-polski zespół siedmiu wspaniałych z Pas-de-Calais zamierza również zmontować wielką wystawę poświęconą życiu górników, ze szczególnym uwzględnieniem życia górników francuskich i polskich.

Uchylamy czoła przed pracowitością i zapałem tych ludzi.

LEŻY TO PRZECIEŻ W TWOIM INTERESIE

Czy wiesz, że w ciągu ostatnich trzech lat nastąpił dynamiczny wzrost eksportu polskich traktorów i że obecnie na krajowe „Ursusy” można się natknąć na polach czterdziestu krajów?

Czy wiesz, że funkcjonująca w Krańniku największa polska fabryka łożysk tocznych (łożysko jest to część maszyny podtrzymująca osie i wały bądź osadzone na nich części ruchomej) eksportuje swoje wyroby do pięćdziesięciu pięciu krajów świata?

Czy wiesz, że na podstawie porozumienia między Telewizją Polską a ORTF powstanie w Polsce siedmioodcinkowy film telewizyjny poświęcony Fryderykowi Chopinowi?

Czy wiesz, że historyczny Połaniec — miejscowość, w której w 1794 r. Kościuszkę wydał słynny uniwersał zmniejszający pańszczyznę i nadający chłopom wolność osobistą — stał się ostatnio olbrzymim placem budowy i że powstaje tam elektrownia gigant?

Wszystkie te informacje podane zostały przez „Tygodnik Polski” w końcu ubiegłego roku.

Czym jest „Tygodnik Polski”? Gazetą, oczywiście. Ale w bogatym wachlarzu pism wychodzących we Francji i Belgii „Tygodnik Polski” zajmuje szczególne, osobne miejsce: stawia on sobie bowiem za cel pogłębianie przyjaźni polsko-

francuskiej i polsko-belgijskiej, przybliżanie emigrantom osiadłym we Francji i Belgii problemów, jakimi żyje współczesna Polska i szerzenie wśród młodzieży pochodzenia polskiego wiedzy o kulturze kraju jej ojców.

Co siedem dni ze szpalt „Tygodnika Polskiego” dochodzi wychodźców polskich we Francji i Belgii i ich potomków wiew polskości.

Co siedem dni ze szpalt „Tygodnika Polskiego” dobiega ich gwar polskich miast i wsi.

Co siedem dni ze szpalt „Tygodnika Polskiego” roztacza się także panorama przed oczyma naszych czytelników życia francuskiej i belgijskiej Polonii.

Co siedem dni na łamach „Tygodnika Polskiego” pojawiają się ciekawe teksty w języku francuskim traktujące o gospodarce, kinematografii, muzyce, literaturze polskiej itd.

Co siedem dni „Tygodnik Polski” dociera do tysięcy domów polskich we Francji i Belgii.

Spraw, Rodaku, aby trafił on co siedem dni także i do Twojego domu.

Leży to przecież w Twoim interesie.

I leży to także w interesie Twoich dzieci i wnuków.

KTO PRAGNIE UGRUNTOWAĆ WPŁYWY „TYGODNIKA”, TEN STARA SIĘ WERBOWAĆ NOWYCH CZYTELNIKÓW, PAMIĘTAJ O TYM!

KAŻDEGO TYGODNIA CZEKAM NA „TYGODNIK POLSKI”

Wielka szkoda, że dopiero teraz poznałam „Tygodnik Polski”. Z jego bowiem tamów dowiaduję się o wszystkim, co dzieje się w Kraju.

Podziwiam szybki rozwój polskiego przemysłu, budowę domów dla pracowników, reorganizację systemu ubezpieczeń socjalnych i wszelkie ułatwienia dla tych, którzy chcą się uczyć. Każdego tygodnia czekam na „Tygodnik Polski” i czułam się osamotniona, gdyby przestał przychodzić. Myślę, że każdy z naszych rodaków, który chociaż raz przeczytał „Tygodnik Polski” już nigdy o nim nie zapomni i stale będzie chciał go czytać. Ja, gdy czytam „Tygodnik” zapominam o wszyst-

kich troskach życiowych, od których nikt, niestety, nie jest wolny.

Chciałabym także dodać, że gdy oglądam zamieszczone w piśmie zdjęcia, to czuję się dumna, że nasz Kraj tak bardzo zniszczony przez wojnę nie tylko się odbudował, ale i rozbudował, a Polacy nie muszą szukać pracy i chleba na obczyźnie.

Często, gdy o tym myślę, to z radości łzy cisną się do oczu.

Zalączęm dla wszystkich współpracowników „Tygodnika” miłe i serdeczne pozdrowienia.

JOANNA OCHOCIŃSKA
Route de St. Amanel
89520, St. Sauveur (Yonne)
Francja

ODCZYT POLSKIEGO HISTORYKA W PARYŻU

W amfiteatrze — aneksie Sorbony odbył się ostatnio odczyt rektora Uniwersytetu Wrocławskiego **prof. Mariana Orzechowskiego**. Tematem prelekcji znanego historyka była sytuacja Kraju w ostatnim półwieczu: „Polska

pomiędzy Niemcami a ZSRR w latach 1918—1970”.

Odczyt zorganizował Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie. Zebraniu przewodniczył **prof. Jean Bonamour** — dyrektor Ośrodka Studiów Słowistycznych Uniwersytetu Paryż IV.

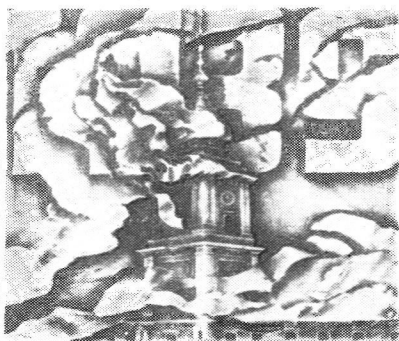
SREBRNY MEDAL — NA ZAMEK

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie wprowadził do sprzedaży certyfikowany medal srebrny (na zdjęciu — awers i rewers medalu), wybity przez Mennicę Państwową, według projektu Anny Jarnuszkiewicz. Medal, o wymiarach 55 × 55 mm, waży 150 gramów. Jego cena wraz z przesyłką wynosi 54 dolary.

Pełny dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na wyposażenie Zamku Królewskiego.

Medale rozprowadza Biuro Handlu Zagranicznego „DESA” w Warszawie, Al. Jerozolimskie 2, konto w Banku Handlowym S.A. Nr 1595-006-000-00720.

Po otrzymaniu wpłaty na wyżej podane konto Biuro Handlu Zagranicznego „DESA” dostarcza medal do odbiorcy ubezpieczoną pocztą lotniczą.



MARZENIE — BLIŻEJ

Myślę, że co bardziej dojrzały czytelnicy „Tygodnika Polskiego” pamiętają jeszcze ten szlagier sprzed lat o małym, białym domku z marzeń. Od dni, kiedy był on tak zwanym przebojem sezonu, minęła cała epoka. Nie żyje już jego twórca. Pożegnaliśmy już na zawsze głównych odtwórców. Tylko w marzeniach nadspodziewanie licznych Polaków ten „mały, biały domek” wciąż tkwi...

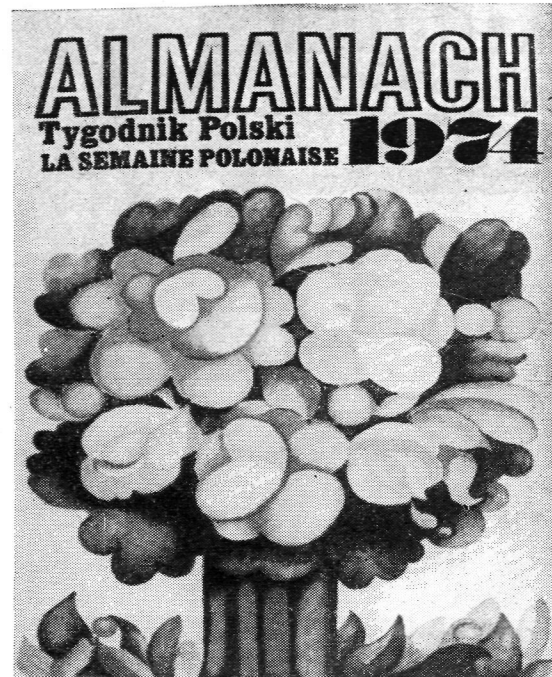
I choć realizacja marzenia o swoim własnym domku jest zawsze trudna, wymagająca wielu wyrzeczeń w trakcie jego budowy, niosąca za sobą moc kłopotów nieznanym mieszkańcom wielkich bloków mieszkalnych już po zakończeniu budowy — nigdy nie brakuje amatorów w tym względzie. Jeśli prześledzić najnowszą historię Kraju, problem budownictwa indywidualnego staje zawsze z nową siłą, ilekroć sytuacja materialna obywateli PRL się poprawia. Pod tym względem przeciętny Polak w Kraju nie różni się w swoich marzeniach niczym od przeciętnego obywatela Francji, Belgii, czy jakiegokolwiek innego kraju pod słońcem!

Władza ludowa wychodzi naprzeciw marzeniom obywateli o swym własnym domku. I to nie tylko tam, gdzie te marzenia mają pełne uzasadnienie społeczno-ekonomiczne, czyli na wsi i w małych miejscowościach. Także tam, gdzie rozsądniej z punktu widzenia społecznego, było by budownictwa indywidualnego nie prowadzić: na terenach wielkich aglomeracji miejskich. Gdzie każdy metr uzbudowanego terenu kosztuje gigantyczne sumy. Gdzie rozlewające się szeroko suburbia „małych, białych domków” pociągają za sobą niezbędną dekoncentrację środków na transport komunalny. Gdzie przy napięciu innego typu zadań budowla-

nych, rozwój budownictwa indywidualnego, pogłębia już istniejące trudności z siłą roboczą.

Zadna władza, jeśli pretenduje do miana mądrej, nie może przechodzić mimo społecznych marzeń. Tak właśnie czynią i władze krajowe. Wychodzą naprzeciw marzeniom obywateli o własnym domku, o polepszeniu sobie sytuacji mieszkaniowej, o możliwości ulokowania zarobionych uczciwą pracą pieniędzy. I kiedy 19 października 1972 r. z inicjatywy Klubu Poselskiego, Sejm podjął Uchwałę o perspektywicznym planie mieszkaniowym, zakładając w nim budowę do 1990 r. 7 000 000 nowych mieszkań, przewidział, że z nich 2 000 000 stanie w ramach tak zwanego budownictwa indywidualnego. Założenia Narodowego Planu Gospodarczego na 1974 r., uchwalonego przez Sejm przed miesiącem, przewidują oddanie w tym roku do użytku w mieście i na wsi blisko 14 mln m² powierzchni mieszkalnej. W tym budownictwo nieuspołecznione, a więc te wszystkie „małe, białe domki”, dostarczą 5.675 mln m². Czyli więcej niż co trzecie mieszkanie oddane w Polsce w roku bieżącym, pochodzić będzie z budownictwa indywidualnego.

Wspomniałem wyżej, że władze w Kraju wychodzą naprzeciw marzeniom obywateli o własnych domkach. Czynią tak w bardzo zróżnicowany sposób. Przede wszystkim w postaci długoterminowych kredytów, bo przecież budowa własnego domku, nawet najskromniejszego, jest kosztowna. Następnie poprzez przygotowanie pod względem geodezyjnym terenów pod budowę. Dalej poprzez zabezpieczenie materiałów budowlanych, choć wobec ogólnokrajowego ich niedoboru zadanie to wyjątkowo trudne. Z pomocą swoim pracownikom chcącym się pobudować przychodzą wielkie zakłady



JUŻ MOŻ- NA ZA- MÓ- WIĆ

Cena
„ALMANACHU”
- 5F; 50 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23. rue Taitbout, 75009 Paris

Proszę przelać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: _____
Adres: _____

WYSTAWA KOPERNIKOWSKA W TROYES

Dzięki wspólnej inicjatywie Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz Departamentalnego Ośrodka Dokumentacji Pedagogicznej w Troyes zorganizowana została w tym mieście wystawa kopernikowska, wystawa książek i plakatów. W dniu otwarcia wystawy w wielkiej sali ratusza odczyt o wielkim polskim astronomie wygłosił **prof. Paweł Nowacki** — członek Polskiej Akademii Nauk, dyrektor paryskiej stacji PAN, profesor Politechniki Warszawskiej.

Imprezie tej patronował Regionalny Ośrodek Badań Pedagogicznych, Re-

gionalny Ośrodek Studiów i Badań Naukowych (ARERS) oraz komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” w Szampanii.

Na uroczystości otwarcia wystawy obecny był konsul generalny PRL w Paryżu **p. Edward Waszczuk**, konsul **p. Janusz Karski**, inspektor Académie de Troyes, b. radca kulturalny Ambasady Francuskiej w Warszawie **p. Kerhet**, mer miasta Troyes **p. Waneau** i inne osobistości. Wystawę odwiedziło bardzo wiele osób z Troyes i z okolic, przede wszystkim dużo grup młodzieży z miejscowych szkół.

pracy, tworząc pod swoim patronatem zrzeszenia budujących. Np. pod auspicjami takiego właśnie zrzeszenia powstaje kolonia 500 domków indywidualnych pracowników Huty im. Lenina w Krakowie.

Mimo to jednak droga do własnego domku nie jest oczywiście usłana różami. Aby mniej było na niej wybojów podejmuje się w br. szereg kroków. I tak, przede wszystkim, zapada już decyzja, aby cegielnie sprzedawały indywidualnym odbiorcom cegły bez ograniczeń, jeśli tylko odbierać ją będą własnym transportem.

Administracja terenowa otrzymała zwiększone kredyty na prace geodezyjne dla potrzeb budownictwa indywidualnego i przystępuje się do tworzenia w każdej gminie stanowiska geodety gminnego.

Wdrożono szerokie prace nad opracowaniem typowej, acz różnorodnej, dokumentacji dla budownictwa indywidualnego oraz nad wypracowaniem technologii lekkiej konstrukcji. Pomysły w tym względzie inż. Winnickiego są niezwykle ciekawe.

Rozważa się, możliwość w uzasadnionych okolicznościach, podniesienia sakramentalnego normatywu 110 m² powierzchni domku indywidualnego, uatrakcyjnienie kredytów bankowych, itp. posunięć.

Bo jak to podkreślił Sejm w swojej Uchwale z roku ubiegłego, indywidualne budownictwo jest ważnym elementem realizacji całego programu mieszkaniowego. Tego programu, który w potocznej mowie w Kraju zyskał sobie określenie: Budowa drugiej Polski.

JAN BABINSKI

CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE?



Mówi p. Annie Kurpik z Lyonu:

— Od mojej ciotki słyszałam, że Polska była krajem bardzo biednym. Dla mego ojca, który już nie żyje, Polska była czymś wielkim. Fakt czy jest bogata, czy biedna nie miał dla niego znaczenia. Mówił do mnie zawsze po polsku, a odkąd go nie ma, ja przestałam mówić po polsku. Obecnie jedynym moim łącznikiem z Polską jest zespół „Śląsk”. Uważam, że to nie wystarczy. Mam krew polską w żyłach i chcę Polskę zobaczyć, chcę się o niej dowiedzieć jak najwięcej. W tej chwili czuję, że nie jestem w porządku wobec mej starej ojczyzny i to mnie dręczy.



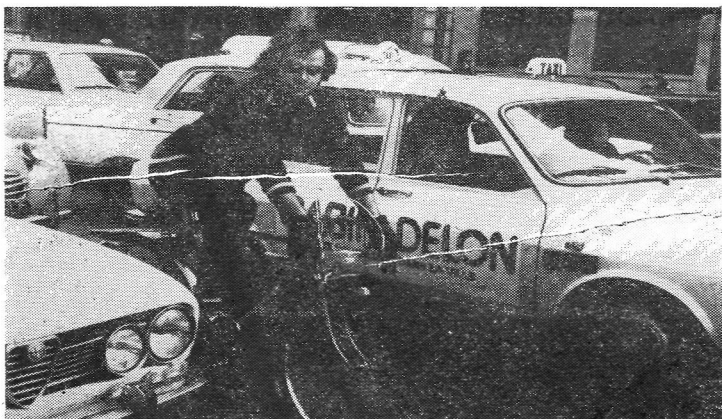
Mówi p. Christian Rowiński z St. Etienne:

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć, gdy się Polski nigdy nie widziało. Kiedy rodzice i dziadkowie opowiadali mi o niej, słuchałem ich ze wzruszeniem i dzisiaj ja sam, gdy mówię o Polsce, jestem szczerze wzruszony. Utrzymuję kontakt z moją rodziną w Polsce i znam Polskę z ich listów. Wiem, że jest nowa Polska, nowoczesny kraj XX wieku. Ale jednocześnie trwają dawne tradycje, do których wszyscy Polacy z Kraju i wszyscy Polacy z zagranicy są ogromnie przywiązani. Istnienie tych tradycji i przywiązanie ludzi do nich uważam za bardzo ważny element przyczyniający się do zachowania ducha narodowego.



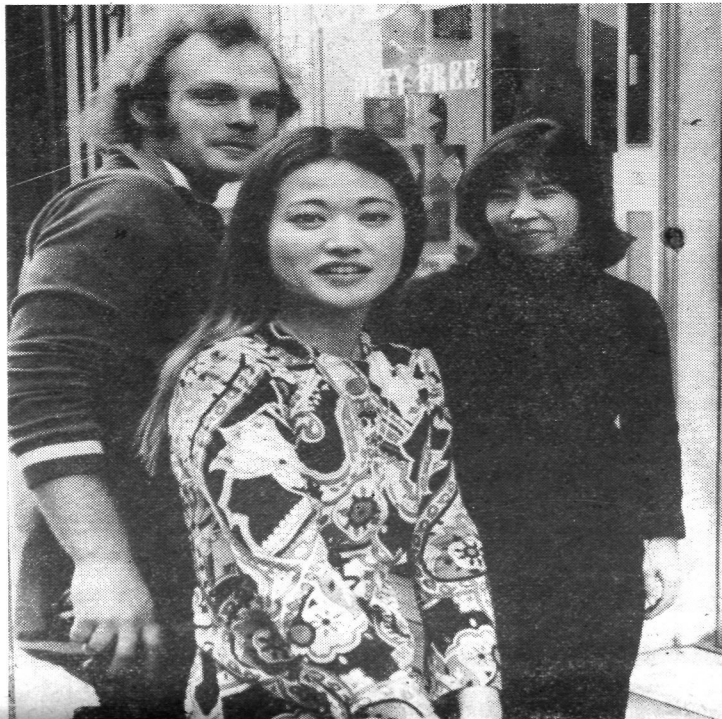
Mówi p. Izabella Chyla:

— Dominującym wrażeniem z poznania każdego kraju jest dla mnie to, jacy są w nim ludzie. Z Polski wracają wszyscy bardzo ujęci postawą Polaków. Przyjęcie człowieka przyjeżdżającego z zagranicy jest tak nadzwyczajnie miłe, że ono naprawdę szczerze ujmuje. Wiemy o tym, że Warszawa jest stolicą Polski, że przed Warszawą, stolicą był Kraków. Wiemy, że Polska leży w środku Europy. Wiemy jeszcze dużo innych rzeczy o Polsce. Ale z tych wszystkich informacji najważniejsze jest to, że mieszkańcami Polski są Polacy, ludzie dobrzy, mili i gościnni. Ludzie tak gościnni, jakich nie spotyka się w żadnym innym kraju.



Na ulicach Paryża, wśród tysięcy samochodów, przeciskał się polski kolarz jadąc do coraz innego punktu miasta, do coraz innego zabytku, aby poznać stolicę Francji

We Francji poznał p. Wołyńczyk nie tylko młodych Francuzów i młode Francuzki. Pewnego dnia na ramie jego roweru znalazła się urocza Japonka, którą spotkał w Paryżu



PRZYKŁAD zachęcający do kolarstwa

P. Bogdan Wołyńczyk jest nauczycielem. Pracuje w Szkole Podstawowej nr 128 w Warszawie, uczy matematyki i fizyki. Nauczanie jest jego pasją — mówi — iż nie wyobraża sobie życia bez szkoły, bez lekcji, bez uczniów. A po zajęciach szkolnych nie wyobraża sobie, aby potrafił żyć bez kolarstwa.

Jesienią ub. roku wyruszył p. Wołyńczyk w podróż zagraniczną. Wspólnie z redakcją „Dziennika Ludowego”, z którym współpracuje, ustalili trasę. Miał to być indywidualny rajd dookoła Europy.

Z Warszawy wyjechał p. Wołyńczyk przez Poznań, Frankfurt do Berlina, Poczdamu, Magdeburga, Hanoweru, Osnabrück, następnie do Amsterdamu, Rotterdamu, Antwerpil. Najdłuższy był kolejny etap: do Paryża. Nasz cyklista zrobił tego dnia 280 km, ale zanim dotarł do celu, spotkał go wypadek, który pokrzyżował ambitne plany wielkiej podróży.

W pobliżu Lille potrafił p. Wołyńczyka samochód. Uderzenie nastąpiło z tyłu, cyklista wyrzucony z roweru wpadł do rowu, rower został poważnie uszkodzony. Gdy p. Wołyńczyk ocknął się, po chwilowym zamroczeniu, samochodu, który go potrafił, już dawno nie było widać, a kierowcy innych wozów również nie okazali zainteresowania osobą poszkodowanego. Wreszcie udało się niefortunnemu podróżnikowi zatrzymać jakiś wóz i dojechać do Lille. Badanie lekarskie i prześwietlenie nie wykazało żadnych poważniejszych obrażeń, ale potłuczenie było bolesne i p. Wołyńczyk z wielkim trudem i wysiłkiem zajmował się naprawą roweru.

Uszkodzeń było sporo: przetrutki biegów — przednia i tylna — nie nadawały się do użytku, podobnie jak i dynamo, linki hamulcowe zostały zerwane.

— Rower mój nie nadaje się już do jazdy wyczynowej — zaczął się zastanawiać p. Bogdan. — Ale może będzie się nadawał do jazdy zwykłej.

Była w tej całej historii zaangażowana ambicja kolarza. P. Wołyńczyk nie mógł pogodzić się z myślą, że może trzeba będzie zrezygnować z dalszej jazdy. A oprócz ambicji osobistej było jeszcze coś innego: sprawa roweru. P. Wołyńczyk wypuścił się w świat na rowerze produkcji Bydgoskich Zakładów Rowerowych „Romet”. Miał nadzieję, że nie tylko sam dokona pewnego rodzaju wyczynu sportowego, ale jednocześnie przyczyni się do rozśławienia wysokiej jakości rowerów produkowanych w Polsce. Dlatego wypadek był dla niego tak ciężkim ciosem.

Z Paryża miał zamiar jechać nasz kolarz do Biarritz, co Hiszpanii i Portugalii — okrążając cały półwysep Pirenejski, a następnie znów przez Francję, Wybrzeżem Lazurowym do Monako, potem do Włoch — do Rzymu — i następnie przez Szwajcarię, Austrię, Jugosławię, Grecję, Albanie, Turcję do ZSRR. Moskwa miała być ostatnim etapem. Stamtąd miał p. Wołyńczyk wracać do Warszawy.

Plan był opracowany interesująco, z punktu widzenia turystycznego. Niespodzianką dla kolarza była tylko wiadomość, że nie wolno mu jechać autostradami. Wskutek tego musiał opracować sobie nową trasę przedłużając ją znacznie. No i potem ten nieszczęśliwy wypadek pod Lille...

No i ostatecznie nasz kolarz musiał zrezygnować ze swego ambitnego planu i z Paryża wrócił do Polski. Było to dla niego przykre. Zawsze przejawiał dużo ambicji w sporcie: w boksie, pływaniu i kolarstwie, które uprawiał od czwartego roku życia. Pracował nad sportem w wojewódzkim ośrodku, utrzymywał kontakt z trenerami, instruktorami, sam zajmował się młodzieżą i jej wychowaniem sportowym. Pracując w szkolnictwie, pisując do „Dziennika Ludowego”, chce jednocześnie uprawiać kolarstwo. Obecna tura wokół Europy miała być pierwszą z serii długich podróży zagranicznych. P. Bogdan Wołyńczyk jest nawet zwolennikiem rozpoczęcia kampanii propagującej kolarstwo jako zdrowy, piękny sport, potrzebny jako odprężenie każdemu.

Mimo że tym razem zamierzonego celu w pełni nie osiągnął, p. Bogdan Wołyńczyk jest przykładem godnym naśladowania. Konkretność planów, wytrwałość, nawet upór w ich realizacji powinny znamionować każdego sportowca, turystę, wyczynowca. P. Wołyńczyk posiada te cechy i dlatego można być pewnym, że niedługo znów zobaczymy go na rowerze, na szosach Francji i że tym razem zamierzenie rajdu wokół Europy zostanie urzeczywistnione.

W DNIU WYBUCHU WOJNY WARSZAWA LICZYŁA:

1.310.000 mieszkańców
595.000 izb mieszkalnych
161 budynków szkolnych
6.974 łóżek w szpitalach
9 wyższych uczelni
21.000 studentów
20 teatrów
70 kin
131.000 radioabonentów
710 wozów tramwajowych
109 autobusów
43.000 drzew na ulicach i placach

W STYCZNIU 1945 ROKU

teren miasta zalegało ok. 20 milionów m³ gruzu i ruin.

Saperzy wydobyli w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu z ruin zburzonego miasta ponad 98 tys. min i pocisków, rozminowali ponad 1000 budynków.

Lata 1939-1944, lata drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej, przyniosły Warszawie katastrofalne straty: około 800 tysięcy zabitych i zniszczenie 85% miasta

17 stycznia 1945 roku... Dopalały się zgłiszczą Warszawy. Pierwszych żołnierzy, którzy znaleźli się w mieście, przeraziła martwa cisza...
Minęło od tej daty 29 lat najnowszej historii Warszawy.

O Warszawie wiemy wszystko, a może raczej prawie wszystko. Wiemy, że leży dokładnie na 21 stopniu długości geograficznej wschodniej i na równoleżniku 52°14'. Ze jej średnia roczna temperatura wynosi 8,1° Celsjusza, temperatura stycznia — minus 3,5°C, a lipca — plus 19,2°C, że wilgotność powietrza wynosi 80 proc., przeciętny roczny opad 558 mm, a zachmurzenie 67 proc. w skali roku. Znamy liczbę jej mieszkańców, długość ulic i najróżniejsze inne dane statystyczne oznaczające rozwój miasta. Znamy także historię Warszawy od czasów najdawniejszych i staramy się ujrzeć w perspektywie jej jutro.

Ale suma wiedzy o mieście nie tłumaczy jeszcze naszych uczuć, nie wyjaśnia, dlaczego je kochamy. Miłość ta daje o sobie znać w każdej ważnej historycznie chwili, którą przeżywa Warszawa. Tak było dawniej, tak jest i dziś. Nie inaczej będzie na pewno i w przyszłości.

Pisano już wiele razy o brukach stolicy, w które wsiąkała krew jej ofiarnych obrońców. Historycy utrwalali w swoich dziełach dzieje wlotów i upadków miasta. Bo gdy Warszawa żyła — żyła i Pol-

ROCZNICA, O

ska, gdy umierała — cała Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi. Tak uczy historia i wiedza ta szła z pokolenia w pokolenie.

Zima spadła na Kraj ostra. Mróz skuwał wody Wisły, gdy rozpoczęła się ofensywa wojsk radzieckich. Potężne natarcie ugrupowań I Frontu Białoruskiego przełamało front niemiecki. Do powodzenia tej operacji przyczyniła się także w niemałej mierze I Armia Wojska Polskiego. Tak zaczęła się ostatnia faza II wojny światowej.

Warszawa była wolna. Drugiego lutego przybył do stolicy rząd, pierwszego marca już wszystkie ministerstwa działały w Warszawie. Zaczął się nowy okres — okres odbudowy. Koszmarne „wczoraj” zmieniło się w wypełnione pracą „dzisiaj”, które ustępuje dniom jutrzejszym, dniom w którym stolica Polski stanie się jeszcze piękniejsza. I równie umiłowana, jak w ciągu całej swej długiej i bohaterkiej przeszłości...

WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI

CO PRZYNIESIE WARSZAWIE rok bieżący i lata dalsze, jakie zmiany nastąpią w krajobrazie stolicy — oto pytania, które warto postawić na progu nowego roku. Ponieważ temat jest bardzo obszerny, a miejsca w „Tygodniku” nie za dużo — ograniczyć się trzeba do spraw najistotniejszych, wybranych spośród wielu zamierzeń ojców miasta z Syreną w herbie.

W lipcowe Święto Odrodzenia Polski, obchodzone w bieżącym roku po raz trzydziesty, oddana zostanie do użytku jedna z największych inwestycji komunikacyjnych stolicy — **piękna Trasa Łazienkowska z nowym mostem łączącym oba brzegi Wisły**. W tym samym dniu przekazany będzie 16-kilometrowy odcinek **Wisiostrady**, nowoczesnej arterii budowanej w czynie społecznym nie tylko przez mieszkańców Warszawy, ale także innych miast Polski. Gotowy też będzie w stanie surowym **Zamek Królewski** a w niemałej jego części zaawansowane zostaną prace wykończeniowe. Uroczyste oddanie do użytku tej historycznej budowli odbędzie się w 1978 r.

Jednym z największych zamierzeń w dziejach warszawskiej urbanistyki będzie **budowa nowoczesnego centrum prawobrzeżnej części Warszawy — Pragi**. Wysokie budynki mieszkalne, liczne placówki kultury, usług i handlu sprawią, że i ta część stolicy nabierze charakteru wielkomiejskiego. Centrum składać się będzie z sześciu zespołów architektonicznych. Największy, który połączy Pragę z Wisłą nazwano „Forum”. Powstanie ono nad basenami portu praskiego i tarasami zejdzie nad rzekę. Nastąpi harmonijne połączenie watorów krajobrazu z nową architekturą. Domy mieszkalne i innego rodzaju obiekty będą mieć różną wysokość, a całość przypomni amfiteatr.

„Forum” stanie się jednym z największych w Kraju zespołów wypoczynkowo-rozrywkowych. Stanie tutaj m. in. wielofunkcyjny dom kultury i sportu z wielką salą widowiskową, krytym basenem, biblioteką, czytelniami, klubem filmowym, salami gier i zabaw. Powstanie kino z ekranem bieżącym wokół widowni, dwa kina szerokoekranowe. Projekt przewiduje również budowę teatru



KTÓREJ WSZYSCY PAMIĘTAMY



Ulica Krucza — obecnie stoi tu elegancki hotel



Budynek, w którym obecnie mieści się hotel „Warszawa” w 1945 r. i dziś

dramatycznego i folklorystycznego, wielkiego salonu gier mechanicznych i zręcznościowych. Z wielu placówek handlowych i usługowych warto wymienić salony samochodowe, sklepy „Desy”, restauracje z dancingami i kawiarnie.

Drugim równie wielkim terenem budowy będzie Zachodnie Centrum Warszawy. Jego założenia projektowe są bez precedensu w skali Kraju, tak ze względu na różnorodność programu, wielkość kubatury obiektów, jak i założenia architektoniczne.

Dużym placem budowy stanie się też Mokotów, gdzie osiedla miejskie zblizną się niemal do Lasów Kabackich. W pasmie Ursynów — Natolin zamieszka ponad 34 tys. mieszkańców.

Kolejne osiedla nadchodzących lat, to m. in. Jelonki Akademickie, Wawrzyszew, Marymont, Gorce. W tym roku rozpocznie się budowę wodociągu północnego, co umożliwi rozwój miasta w kierunku północnym. Pierwszymi osiedlami tego pasma będą: Tarchomin, Białołęka, Choszczówka.

Najbliższe lata przyniosą ogromne przeobrażenia na obszarze centralnych dzielnic stolicy. Oddany zostanie do użytku Dworzec Centralny PKP i dworzec śródmiejski LOT, w zachodniej części miasta staną nowe siedziby urzędów i instytucji, okazałe gmachy w centrum Pragi. Przygotowuje się programy rozwiązań architektoniczno-urbanistycznych dla historycznych placów warszawskich: Zwycięstwa, Krasińskich z gmachem Sądu Naj-

wyższego, Trzech Krzyży z siedzibą Polskiej Agencji Prasowej, Zawiszy i innych.

W sumie: w przyszłym planie pięcioletnim, obejmującym lata 1976—1980, Warszawa ma otrzymać 6,5 mln metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, co oznacza nie tylko wzrost liczby mieszkań, ale także budowę lokali obszerniejszych niż dotychczas.

W ubiegłym roku ruszyły prace przy budowie Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu k/Warszawy. Postawiono już ściany jednego z bloków szpitala, kontynuowana jest budowa fundamentów największego bloku szpitalnego — 13-kondycyjnego wysokościowca. Przewiduje się, że pierwszy etap budowy szpitala zakończony zostanie w 1976 roku, a jednocześnie w latach 1974—1976 rozpocznie się wyposażenie wnętrza poszczególnych części Centrum. Pierwsi mali pacjenci rozpoczną leczenie w 1978 roku.

Przypomnijmy, że pomnik-szpital, budowany ze składek społecznych Polaków z Kraju i zagranicy, będzie tzw. kombinatem specjalistycznym, zapewniającym szybką i kompleksową diagnostykę oraz leczenie, a jednocześnie stanie się dużym ośrodkiem rehabilitacyjnym. Leczyć się tu będzie przede wszystkim te dzieci, które cierpią na najtrudniejsze i nietypowe schorzenia wymagające specjalnych metod leczenia i szczególnej opieki.

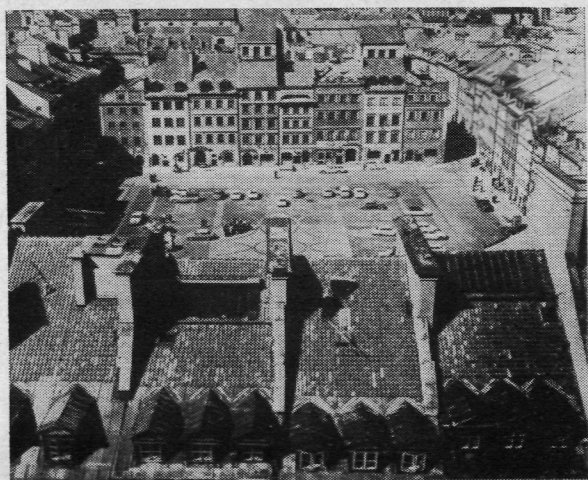
Rocznie podda się leczeniu 6 tys. dzieci w szpitalu i ok. 60 tys. w przychodni przyszpitalnej.

Szpital posiadać będzie 380 łóżek i 80 miejsc hotelowych. Główny budynek obejmie 6 bloków 3-piętrowych i jeden wysokościowiec o 13 kondygnacjach.

Jedną z najważniejszych inwestycji w Warszawie stanie się budowa Centrum Naukowego na Siekierkach. Pierwszy kompleks gmachów, przeznaczonych dla Kopernikowskiego Ośrodka Badań Naukowych, znajduje się już w budowie. Za dwa lata budynki o kubaturze 25 tys. metrów przekazane zostaną użytkownikom. Główny gmach pomieści m. in. bibliotekę, czytelnię, sale klubowe i odczytowe, laboratorium. Na I piętrze znajdują się pracownie uczonych. Z gmachu głównego przechodzić się będzie do pawilonu, w którym zaprojektowano okazałą salę konferencyjną. Będą tu także pokoje hotelowe i gościnne. Program działania przyszłego Kopernikowskiego Ośrodka Badań Naukowych jest bardzo obszerny, obejmie m. in. prace nad astronomią, a także — fizyką układu planetarnego, ogólną teorią względności, fizyką jądra, budową galaktyk.

Na Siekierkach powstanie też m. in. Centrum Informatyki i Matematyki, Automatyki i Cybernetyki, Zarządzania i Nauk Społecznych, Ośrodek Postępu Technicznego i Centrum Kształtowania Środowiska.

Obiektem o dużym znaczeniu dla polskiej nauki stanie się zapoczątkowana w bieżącym roku budowa Biblioteki Narodowej, który rozwiąże dotychczasowe kłopoty z gromadzeniem księgozbiorów.



Rynek Starego Miasta w roku 1945 i dziś



Zniszczona warszawska ulica — Nowy Świat



Ta dzielnica należała do najbardziej zniszczonych w czasie wojny. Dziś Muranów to nowoczesne osiedle



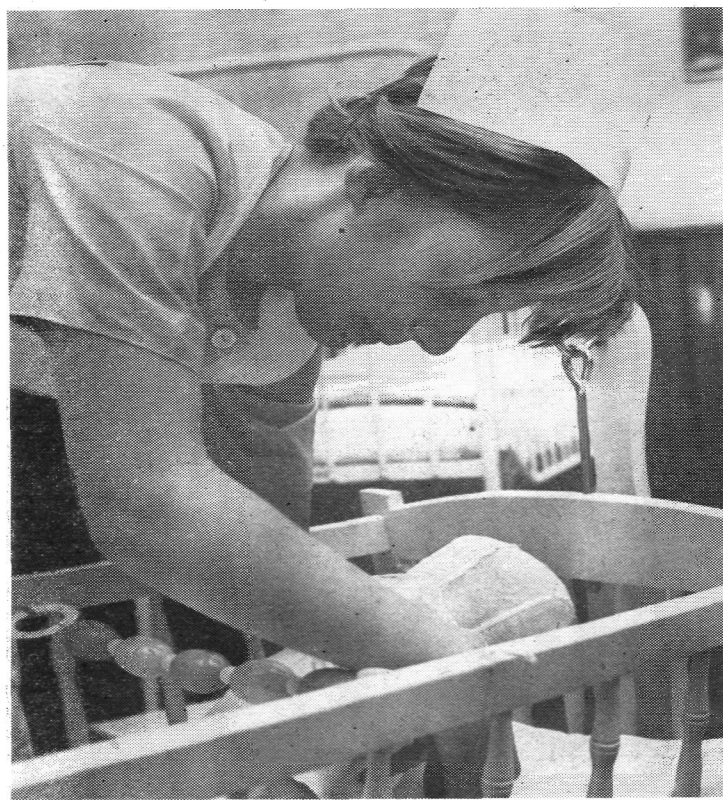
Ta sama ulica dwadzieścia lat później





PONIEDZIAŁEK

Nie lubię tego dnia, bo muszę wstawać wcześnie, już o szóstej jestem na nogach. Mam daleko do szkoły, aż na drugi koniec miasta. W poniedziałek zajęcia w szkole trwają do godz. 15.30. Potem zaraz pędzę na angielski do Lingwisty. Uczę się angielskiego już piąty rok. Mimo tak ciężkiego dnia zawsze staram się znaleźć czas, aby zobaczyć się z moją przyjaciółką — też Jolką. Mieszka ona w tym samym domu, widujemy się codziennie. Często też przychodzą do nas inne koleżanki lub koledzy. Gadamy sobie, słuchamy płyt, czytamy jakieś książki, urywki, które nam się szczególnie podobają.



WTOREK

Dziś mam zajęcia w żłobku od rana do dwunastej. Jest to żłobek dzienny, to znaczy taki, do którego rodzice przyprowadzają dzieci rano i zabierają wieczorem.

Prowadzimy tam zajęcia z dziećmi, porównujemy ich rozwój ze wskaźnikami rozwojowymi na dany miesiąc życia, obserwujemy je w czasie zabawy, jedzenia. Są to zajęcia przyjemne. Po 12 normalne lekcje w szkole do 15.30. Ostatnia lekcja — to literatura dziecięca — nowy przedmiot. Bardzo go lubię.

Wieczorem chodzę przeważnie do kina. Ostatnio byłam z Michałem w kinie na „Hubalu”. Zainteresowała mnie postać bohatera filmu — majora Dobrzańskiego. Jego sylwetka bardzo mi się spodobała, może dlatego, że przedtem trochę się interesowałam tą postacią. Patrzyłam więc na niego nie jak na dowódcę, który ma pod swoją opieką garstkę żołnierzy, ale jak na człowieka w jego zwykłych sprawach i codziennych czynnościach. Wydaje mi się, że Filipowski bardzo dobrze odtworzył tę postać.

Fot. WŁODZIMIERZ ECHEŃSKI

MŁODZIEŻ XXX-LECIA

W bieżącym roku przypada XXX rocznica Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — młodzież urodzona w pierwszym jej roku obchodzi więc 30 urodziny. Weszła już ona w tzw. okres produkcyjny. Pracuje na różnych stanowiskach, w różnych dziedzinach życia. Młodzi jeszcze się uczą. Ale zarówno jedni, jak i drudzy, mają swoje marzenia, plany, które pragną zrealizować. W roku jubileuszowym przedstawimy więc Czytelnikom sylwetki dziewcząt i chłopców z obu tych grup. Pokażemy ich dzień powszedni, radości, troski, osiągnięcia i pragnienia.

To właśnie od tych młodych ludzi zależy przyszłość Kraju, od ich wiedzy, zaangażowania i prawości...

JOLKA, która kocha dzieci

JEST ZWYCZAJNĄ warszawską dziewczyną, nastolatką zafascynowaną otaczającym ją światem. Ale jest także dziewczyną z charakterem, żeby nie powiedzieć — z pasją. Jolka kocha dzieci, najbardziej maluchy. To skłoniło ją do wyboru kierunku nauki i szkoły: jest uczennicą Liceum Medycznego Nr 5 w Warszawie, ze specjalnością opiekunki dziecięcej.

O czym myśli, o czym marzy, co chciałaby robić w przyszłości? Jak wyglądają jej zwykłe dni?

Posłuchajcie co mówi **Jolanta Dudzikowska**.

✱

— ...Wybrałam tę szkołę dlatego, że zawsze bardzo lubiłam dzieci, a zajmowanie się nimi uważałam za najmielsze zajęcie. Jest to liceum medyczne ze specjalnością opiekunki dziecięcej. Uczymy się tam opieki nad dziećmi do trzech lat. Jest to jedyna tego typu szkoła w Warszawie. Niewiele dziewcząt chce się w niej uczyć, później praca jest nietatwa.

Chodzę obecnie do trzeciej klasy, za półtora roku... matura. Miałam już trzy praktyki w żłobkach, bardzo mi się to podobało. Otrzymałam z nich zresztą najwyższe oceny.

Dzieci są miłe, bardzo fajne, wśród nich można znaleźć najlepszych słuchaczy. Mówią: ciociu zaśpiewaj mi piosenkę, opowiedz bajkę, przeczytaj książeczkę, a potem siedzą spokojnie, z uwagą i zainteresowaniem słuchają tego, co im się opowiada. Dziecko bardzo się przywiązuje, zwłaszcza takie, które albo nie widuje wcale matki, albo widuje ją rzadko.

Każda uczennica dostaje na praktyce „własne dziecko” i przez miesiąc obserwuje jego zachowanie (np. w czasie jedzenia, zabawy), jego rozwój fizyczny, umysłowy. Na tej podstawie piszemy później tak zwaną ocenę rozwoju dziecka w porównaniu ze wskaźnikami rozwojowymi.

Podczas praktyki w żłobku tygodniowym, skąd rodzice zabierają dzieci tylko na niedzielę, trafiłam na dwuletnią Agnieszkę, która nie umiała sama jeść, nie potrafiła sama się umyć, nie rozpoznawała swoich rzeczy, była natomiast zahukana i zagubiona w gronie innych, znacznie lepiej od niej rozwiniętych rówieśników. Postanowiłam się nią zająć. Codziennie zostawałam w żłobku do wieczora (choć wolna byłam już o godz. 14). Bez przerwy, w kółko powtarzałam z nią te same czynności aż się nauczyła. Nauczyłam ją mówić lala, piłka, oko — takich najprostszych słów. Była to dla mnie naprawdę olbrzymia radość i satysfakcja.

Może to dziwić u młodej dziewczyny, ale ja już od dawna zajmowałam się dziećmi. Po prostu zawsze je lubiłam. W domu, w którym mieszkam, nie ma chyba dziecka, które nie przeszłoby przez moje ręce. Niektóre z nich

są już duże i zawsze mnie bawi, gdy spotykam je na schodach czy przed domem, a one już z daleka pędzą do mnie krzycząc: dzień dobry ciociu. Na przykład na drugim piętrze mieszka pani, która ma dwie córeczki. Jedna chodzi teraz do 6 klasy, druga do przedszkola. Pamiętam, gdy ta młodsza miała dwa tygodnie, raz tam poszłam. Matka mówi: — Jolu popilnuj małej, a ja skończę pranie. Mała zrobiła siusiu, więc sama wyjęłam dziecko z łóżeczka i zabrałam się do przewijania. Było to parę dobrych lat temu, ale wcale się nie bałam, nawet mi ręka nie zadrżała. W pewnej chwili do pokoju weszła matka. Jak zobaczyła, że trzymam dziecko na ręku, krzyknęła z wrażenia, a uprana bielizna wypadła jej z rąk. Wtedy też się przestraszyłam. Dobrze, że dziecica trzymałam nad tapczanem, bo mógłby mi przecież wypaść z rąk... Opanowałam się jednak, przewinęłam dziecko do końca i położyłam.

Teraz też się zajmuję dziećmi z mojego domu. Starsza koleżanka ma małego 9-miesięcznego synka. Kiedy się urodził w kwietniu i przywoziła go ze szpitala, przyszła wieczorem do mnie i mówi załamując ręce: — Jolka, muszę małego wykapać, a zupełnie nie wiem jak to zrobić i strasznie się boję, to jest taka kruszynka. Poszłam, wykapałam dziecko, ubrałam, nakarmiłam, położyłam spać. — Jak ty to robisz dziewczyno? — była bardzo zdziwiona, że to dla mnie takie proste.

Jak ja to robię? Teoria, której nas uczą w szkole, sama nie wystarczy. Trzeba jeszcze dużego zaangażowania, wyobraźni, pomysłowości własnej, a nade wszystko trzeba po prostu kochać dzieci.

W szkole, poza przedmiotami ogólnokształcącymi, jak w każdym liceum, mamy przedmioty dodatkowe, takie jak psychologia, wychowanie dziecka, pielęgnowanie dziecka — teoria i ćwiczenia, które odbywają się w żłobku. Mój ulubiony przedmiot to pielęgnowanie dziecka. Uczą nas tam wszystkiego. Na zajęciach technicznych szyjemy nawet ubranka dla dzieci na lato lub zimą. Ostatnio zajmowałyśmy się ubieraniem dziecka na spacer.

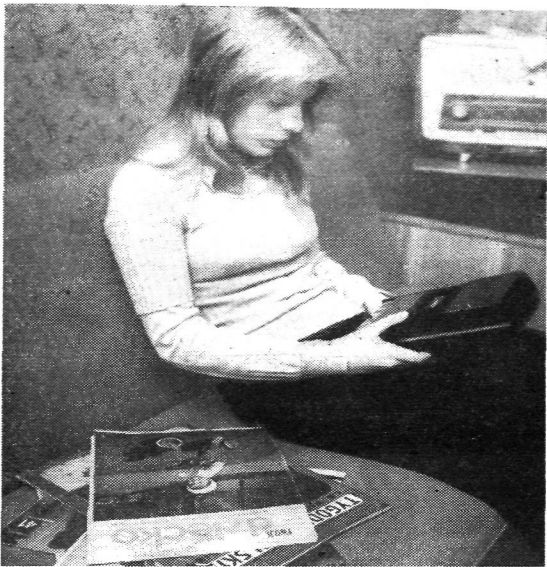
Po skończeniu szkoły chciałabym pracować z dziećmi upośledzonymi. Byłam już w domu dziecka na specjalnym oddziale dzieci upośledzonych. Wydaje mi się, że jest to bardzo trudna praca, ale... Szkoła, niestety, do tego nie przygotowuje. Żeby więc ten cel zrealizować, będę musiała wybrać taki kierunek studiów, który mnie do tej pracy przygotowuje. Słyszałam, że na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego mają utworzyć specjalizację: wychowanie dziecka do trzech lat. Albo też chciałabym studiować psychologię i specjalizować się w psychologii dziecięcej. Jeśli mi się nie powiedzie z studiami, wtedy będę pracowała w żłobku. **A. R.**

ŚRODA

Dziś w szkole pielęgnowanie niemowląt — mój ulubiony przedmiot. Jedna lekcja to teoria, druga — ćwiczenia. Na teorii mówimy o tym, co będziemy robić na ćwiczeniach. Teraz zajmowałyśmy się podawaniem witamin dzieciom. Tabletki należy rozkruszyć, bo dzieci niechętnie połykają je w całości. Przygotowujemy różne mieszanki, papki, to co dzieci jedzą w pierwszym okresie życia.

W środę wracam do domu o 16.30. Tego dnia mama dłużej pracuje, więc zwykle chodzę po zakupy, pomagam babci, idę na spacer z psem, który wabi się Aster.





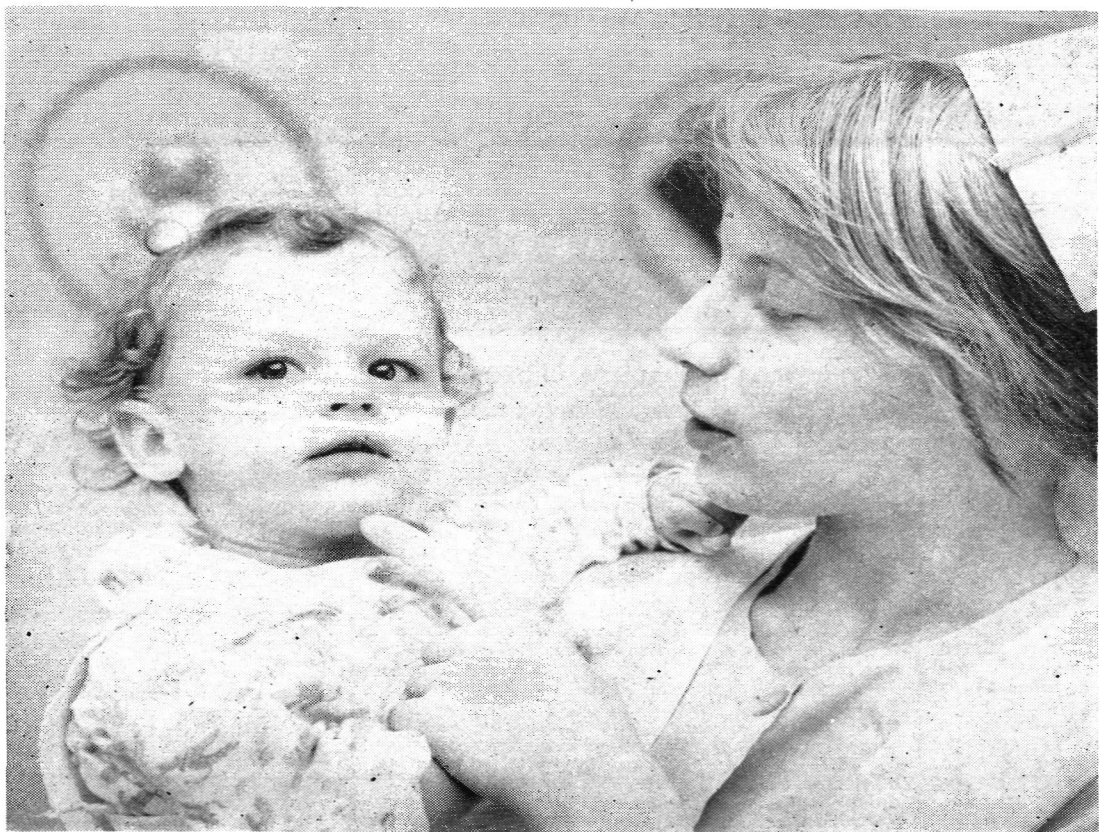
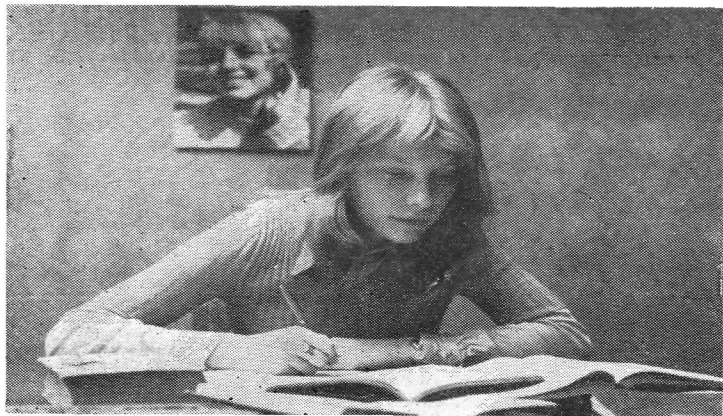
CZWARTEK

Mam mało lekcji, już o 13.30 jestem wolna. Ostatnia lekcja — to wychowanie muzyczne — jeden z przyjemniejszych przedmiotów. Uczymy się na niej piosenek. Bo piosenka też nie może być dla dziecka za trudna. Musi mieć łatwe słowa i prostą melodię. Piosenki te nagrałam sobie na taśmie i w domu często je przestuchuję.

Po południu — angielski. Wieczorem zwykle spotykam się z Michałem, moim najlepszym kolegą. Oboje bardzo lubimy muzykę a on świetnie gra na pianinie. Często więc słucham jak gra utwory Chopina, Bacha, a także różne modne melodie młodzieżowe. On chodzi do liceum ogólnokształcącego, do ostatniej klasy, a także do szkoły muzycznej. Po skończeniu szkoły chciałby studiować medycynę albo muzykę w konserwatorium.

PIĄTEK

To najgorszy dzień z całego tygodnia. Najwięcej lekcji w szkole i to przeważnie przedmiotów ogólnokształcących: historia, matematyka, fizyka, geografia — raczej same trudne lekcje. Do domu wracam dopiero około 17. Jestem zwykle zbyt zmęczona, żeby gdzieś wyjść, umówić się, ten dzień poświęcam więc na różne, także niezbyt miłe zajęcia domowe, jak na przykład pranie, sprzątanie, prasowanie, no i oczywiście na naukę.



SOBOTA

W sobotę nie ma dużo zajęć w szkole, w związku z tym, w ramach prac społecznych, chodzę do Domu Małego Dziecka. Idę tam prosto po lekcjach, a że o tej porze dzieci właśnie wstają, więc roboty jest co niemiara. Trzeba je umyć, przewinąć, ubrać. Mam tam swojego ulubionego malucha. Nazywa się Rafalek, jest rudy jak marchewka, strasznie miły, wesoły i bardzo do mnie przywiązany. Jest w tym domu największym łobuzem. Raz nawet mnie podrapał z radości, tak mnie całował, tak się cieszył, gdy przyszedłam.

Zawsze, gdy tylko przyjdę i zgłoszę się do siostry oddziałowej po fartuch, on — słysząc już mój głos — biegnie do mnie wołając: — powiedz ciociu gdzie byłaś, powiedz co robiłaś, czy mi przyniosłaś samochód, czy mi przyniosłaś ciastko, czy mi przyniosłaś...? Zawsze zadaje mi mnóstwo pytań, jak zresztą wszystkie dzieci w tym wieku. Znosi mi całe masy książeczek, które mam mu czytać. Chwali się tym, czego się nauczył. Muszę mu sama dawać jeść, bo gdy ja jestem, to nikomu nie da się nakarmić.

Do domu wracam koło 17.

Mówi dyrektorka Liceum Medycznego nr 5 w Warszawie pani mgr J. Chmielewska

— Nasze liceum istnieje od 1967 roku. Przygotowujemy tu dziewczęta do trudnego i odpowiedzialnego zawodu opiekunki dziecięcej, której specjalnością jest pielęgnowanie i wychowanie zdrowego dziecka w wieku od 0 do 3 lat.

Po zakończeniu czteroletniej nauki w liceum absolwentka uzyskuje średnie wykształcenie ogólne — maturę oraz zawodowe — tytuł dyplomowanej opiekunki dziecięcej. Przedmioty ogólnokształcące obejmują zakres nauczania całkowicie lub częściowo pokrywający się z zakresem nauczania w liceum ogólnokształcącym. Natomiast przygotowanie zawodowe dziewczęta zdobywają przez opanowanie wiadomości i umiejętności w zakresie takich przedmiotów jak m. in.: anatomia i fizjologia człowieka, rozwój fizyczny dziecka, choroby dziecięce, higiena, żywienie dzieci, psychologia ogólna rozwojowa i wychowawcza, metodyka pracy opiekunki dziecięcej, pielęgnowanie dziecka. Prowadzone są również zajęcia plastyczne i muzyczne wraz z rytmiką, które służą rozwijaniu zainteresowań artystycznych przyszłych opiekunek dzieci, kształtują ich wrażliwość na piękno, wyobraźnię plastyczną, poczucie rytmu przez co wyrabiają umie-

jętność organizowania zajęć w tych kierunkach, na przykład: prowadzenie zabaw ze śpiewem oraz zabaw ruchowych z małymi dziećmi, posługiwanie się uproszczonym rysunkiem, pacynką lub kukiełką w czasie zabaw z dziećmi itp.

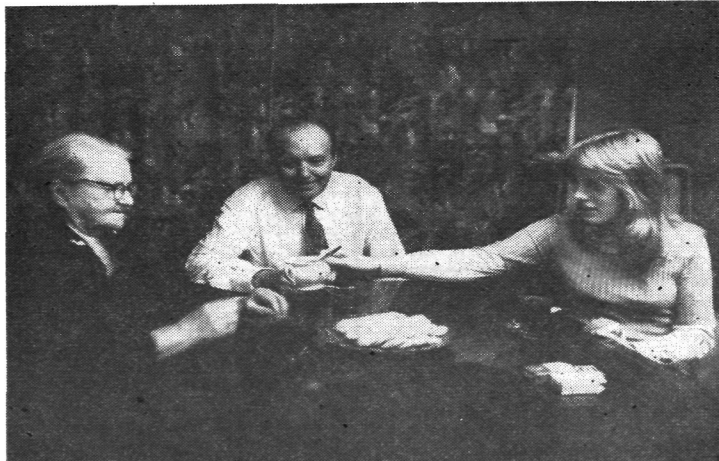
Zaczynając od drugiego roku nauki organizujemy ćwiczenia tematyczne oraz praktyki uczennic w żłobkach i domach małych dzieci. Na praktykach, podobnie jak w późniejszej pracy, opiekunki ubierają się w białoniebieskie mundurki, do których noszą białe czepki z szafirowym paskiem.

Nasze absolwentki są przyjmowane do pracy w żłobkach i domach małego dziecka na stanowiska opiekunek grup dziecięcych. Dziewczęta wyróżniające się szczególnie umiejętnościami organizacyjnymi i zawodowymi mogą obejmować stanowisko kierowniczkę żłobka. Zapotrzebowanie na absolwentki naszej szkoły zarówno w Warszawie, jak i na terenie Kraju — jest ogromne. Do chwili obecnej liceum ukończyły trzy roczniki absolwentek. Większość z nich podjęła już pracę, część kontynuuje studia na uniwersytecie, na ogół na wydziałach pedagogiki lub psychologii a także w medycznych szkołach pomaturalnych.

NIEDZIELA

Jedyny dzień, kiedy się mogę wyspać, korzystam więc z tego i śpię do 10. Później idę na spacer z koleżanką i jej malutką siostrzenicą Anią. Ania ma rok i sześć miesięcy i bardzo mnie lubi. Chodzimy zwykle do parku, czasami do ogrodu zoologicznego. Wreszcie rodzinny, niedzielny obiad przygotowany przez babcię, która jest główną osobą w domu i nikomu nie pozwala się dotknąć do swojego gospodarstwa. Potem każdy idzie do swoich ulubionych zajęć. Tata czyta książki, mama ogląda telewizję. Ja też lubię czasem oglądać telewizję, przede wszystkim filmy. Najbardziej podobają mi się westerny.

Wieczór często spędzam z Michałem na prywatkach u jego kolegów. Bawimy się, tańczymy, opowiadamy sobie wrażenia z całego tygodnia, bo raczej rzadko widzujemy się całą grupą. Minął więc znów jeden tydzień, jutro trzeba będzie wstać wcześniej...



EGZAMINY WSTĘPNE PRZED MATURĄ

Politechnika Wrocławska — jako pierwsza uczelnia wyższa w Polsce wyciąga praktyczne wnioski z toczonej się od lat dyskusji o reformie egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Opracowano tutaj eksperymentalny system rekrutacji kandydatów. Od lutego do kwietnia 1974 roku, a więc przed maturą kandydaci na studia politechniczne będą mogli zdawać egzaminy wstępne z matematyki, fizyki, języka obcego oraz przejdą testy badające zdolności i cechy osobowości kandydatów. Wyniki egzaminów wstępnych utrzymywane będą w zasadzie dyskrecji przed szkołami kandydatów na studia (aby nie wpływać na rezultaty matur). Postanowiono, że wszyscy ci kandydaci, którzy nie zaliczą pozytywnie, albo nie będą przyjęci w sesji wiosennej na studia będą mogli startować ponownie w „tradycyjnej” sesji letniej. Dział nauczania Politechniki Wrocławskiej przewiduje, że ok. 50 procent kandydatów na studia w roku przyszłym odbędą egzaminy wstępne przed maturą.

SKARPA SANDOMIERSKA ZABEZPIECZONA

W Sandomierzu zakończono podstawowe prace zabezpieczające skarpe wschodnią przed osuwaniem się do pradolin Wisły. Na skarpię wybudowano system żelbetonowych umocnień, który zatrzyma ruchy ziemi.

Ustalono przyczynę osuwania się skarpy. Stwierdzono, że pod budynkami starówki znajduje się 30-metrowa warstwa lessu. Przy większych opadach less zamieniał się w płynną lawę. Niebezpieczeństwo zwiększał labirynt kilkukondygnacyjnych lochów i korytarzy, ciągnący się pod całym starym miastem.

AUTOMATYCZNA POCZTA W LUBLINIE

Od dwóch lat trwa generalny remont i modernizacja lubelskiej poczty głównej. Prace mają być zakończone za pół roku.

Poczta ta zostanie wyposażona w 30 automatów sprzedających znaczki, koperty, przyjmujących listy polecone itp. Zainstalowany zostanie również automatyczny informator, który po naciśnięciu odpowiedniego klawisza udzielać będzie odpowiedzi na pytania dotyczące taryfy pocztowej, warunków odprawy celnej paczek za granicę itp.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 20 STYCZNIA

Fabiana, Sebastiana
1826 — zmarł w Warszawie ksiądz Stanisław Staszic — publicysta i uczyony, jeden z czołowych ideologów polskiego Oświecenia, organizator życia naukowego w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

PONIEDZIAŁEK, 21 STYCZNIA

Agnieszki, Jarosława

WTOREK, 22 STYCZNIA

Anastazego, Wincentego
1863 — wybuch Powstania Styczniowego w zaborze rosyjskim i ogłoszenie dekretu o uwłaszczeniu chłopów.

ŚRODA, 23 STYCZNIA

Idelfonsa, Rajmunda

1793 — drugi rozbiór Polski

CZWARTEK, 24 STYCZNIA

Felicji, Rafała

PIĄTEK, 25 STYCZNIA

Pawła, Miłosza

1964 — zmarł w Warszawie Karyer Dunikowski, najwybitniejszy rzeźbiarz polski, twórca m. in. „Głów wawelskich” i Pomnika Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny.

SOBOTA, 26 STYCZNIA

Pauli, Polikarpa



NOWE LOTNISKO DLA GDAŃSKA

Już za kilka miesięcy Gdańsk otrzyma nowe lotnisko komunikacyjne w Rębiechowie. Budowa dobiega końca. Plan inwestora i wykonawców zmierzają do skrócenia o 25% obowiązującego cyklu przy tego typu obiektach, wiele więc wskazuje na to, że nowe lotnictwo dla Gdańska będzie gotowe już 31 marca. Ponaogla budowlani wznoszący już na skrajach starego lotniska, jeszcze przecież czynnego w Gdańsku-Wrzeszczu, pierwsze domy mieszkalne nowej, wielkiej, kilkudziesięciotysięcznej dzielnicy Trójmiasta, która otrzymała nazwę — „Zaspa”.

„Zaspa” obejmuje teren całego starego lotniska, więc czasami, kiedy samolot lądował prawie w samym centrum Trójmiasta szybko minął. Wygodna to była lokalizacja dla pasażerów, ale też anachroniczna, niespotykana w innych miastach na świecie, które już dawno wyrugowały lotniska z centrum śródmiejskich terenów na dalekie periferie.

Gdańsk jest pierwszą w Polsce po wojnie aglomeracją miejską, która otrzymała nowoczesne lotnisko. Będzie to lotnisko o zasięgu europejskim, z możliwością wykorzystania go w ruchu dalekiego zasięgu, może być traktowane jako

lotnisko zapasowe dla Warszawy.

Lotnisko w Rębiechowie budowane będzie w dwóch etapach. W pierwszym, obecnym szybkim etapie budowy niektóre obiekty potraktowane są jako tymczasowe, m. in. dworzec pasażerski. Powstaje on w jednym z kilku segmentów przyszłego dworca towarowego i pozostanie tam do czasu wybudowania nowoczesnego, o lekkiej konstrukcji, ładnego, obszernego dworca, który zbudowany zostanie w drugim etapie. Ale i na dworcu tymczasowym pasażer znajdzie wszystko co trzeba, dużą salę recepcyjną, dwie wygodne sale odlotowe, bufet itp. Drugim, budowanym obecnie obiektem kubaturowym na lotnisku w Rębiechowie jest budynek Technicznej Obsługi Startowej.

Daleko posunięte są roboty drogowo-lotniskowe, główna droga startowa dla samolotów jest już ukończona, wkrótce będzie również gotowa płyta przeddworcowa.

16 STATKÓW OTRZYMA PŻM

W tym roku nastąpi szczególnie szybki rozwój flotylii Polskiej Żeglugi Morskiej. Największy krajowy armator morski wzbogaci się aż o 16 nowych jednostek. W przeważającej większości będą to statki duże, w tym 32-tysięcz-

BUDOWA MAGISTRALI ŚLĄSK — SZCZECIN

Na odcinku Bytnica — Radnica i Stary Kisielin — Zielona Góra rozpoczęto prace przy budowie magistrali, która przez Wrocław, Zieloną Górę, Rzepin będzie łączyć Śląsk ze Szczecinem. Jest to częściowo budowa nowych odcinków linii i modernizacja istniejącego toru.

Po zakończeniu robót pociągi na całej trasie będą mogły kursować z szybkością 120 kilometrów na godzinę. Nowa magistrala będzie znacznie krótsza od łączącej obecnie Śląsk ze Szczecinem i Świnoujściem, biegnącej przez Krzyż i Poznań.

MODERNIZACJA KOPALŃ

W związku z zamierzoną dalszą rozbudową i modernizacją polskiego górnictwa węglowego, okazało się konieczne zwiększenie importu nowoczesniejszych maszyn i urządzeń kopalnianych, w tym również z krajów zachodnioeuropejskich.

Podczas gdy w roku 1971 import tego sprzętu przedstawiał wartość 105 mln zł dewizowych, to w ubiegłym już 216 mln zł dew., z czego ponad 40 proc. stanowiły dostawy z NRF. W bieżącym roku przewiduje się dalszy wzrost zagranicznych zakupów. Naszymi dostawcami są również ZSRR, Wielka Brytania, Czechosłowacja, Francja.

Z niektórymi firmami w Europie zachodniej nasz przemysł urządzeń górniczych prowadzi od niedawna bezpośrednią współpracę kooperacyjną, zwłaszcza w produkcji hydraulicznych urządzeń do urabiania ścian węglowych.

O SAMOCHODACH I CHOROBYCH

Tymczasem należało zapewnić młodszemu opiekę lekarską. I zaraz sobie pomyślałem, a może Was ciekawi, jak to się u nas, w zwykły sposób, załatwia? Napiszę o tym z większą chęcią niż o czymś innym, nie tak bliskim kożuli, o której mówią, że nas zawsze najbardziej obchodzi. Otóż dzwoni się do rejonowej przychodni zdrowia, podaje adres, objawy choroby, i zamawia lekarza do domu. Lekarz z reguły jest stały, pracownica na podstawie zeszytu zgłoszeń określa w przybliżeniu godzinę wizyty w domu. Pozostaje czekać. Każde dziecko posiada książeczkę zdrowia założoną w dniu urodzin, wpisuje się tu wszystkie choroby, szczerzenia, wzrost, wagę, grupę krwi, słowem: jest to dowód zdrowia. Identyfikacyjne kartoteki prowadzą poszczególne licea i szkoły, jeśli się więc zdarzy, że rodzice zapomną o jakimś szczepieniu, lub nie przyprowadzą dziecka do okresowego przeglądu zębów, po kilku dniach otrzymują eleganckie wezwanie do stawienia się w przychodni. Jest to doskonały system, o czym się sam nieraz przekonałem.

Lekarz przychodzi, bada chorego, przepisuje lekarstwo i jeśli dziecko nie ma z kim zostać, jedno z rodziców otrzymuje na okres choroby płatne zwolnienie. Po przebyciu choroby trzeba się znowu skontaktować z lekarzem i jeśli ten uzna, że można już iść do szkoły — daje odpowiednio zaświadczenie, które trzeba przedłożyć lekarzowi szkolnemu.

Za lekarstwa obywatele ubezpieczeni, a więc praktycznie niemal wszyscy, płacą 30% ceny. Niestety, w aptekach stale jeszcze są długie kolejki (zwłaszcza w okresach zimowych) i to jest jedyny przykry akcent opowiadanego tu chorowania.

Tematu nie da się jednak wyczerpać w jednej gawędzie, jeśli się więc zgodzicie, kiedyś jeszcze do niego powrócę. Tymczasem, życząc wszystkim najlepszego zdrowia, kończę tę gawędę i wracam młodszemu opowiadać nowe przygody.

MAREK

GOSPODARKA

„GŁOGÓW II”

Obok czynnej huty miedzi w Głogowie rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy drugiej huty „Głogów II” o takim samym potencjale produkcyjnym. W hucie „Głogów II” zastosowane zostaną nowe technologie, m. in. procesy ogniowe dokonywane będą w tzw. piecach zawieszonych, co pozwoli na kilkukrotne zmniejszenie emisji pyłów i gazów.

TRZECIA WYTWÓRNA KWASU FOSFOROWEGO W „POLICACH”

Przyspieszenie realizacji zadań III etapu budowy kombinatu chemicznego „Police” pod Szczecinem daje już konkretne efekty. Miesiąc wcześniej niż przewidywały plany, zakończono odbiór techniczny instalacji i urządzeń III wytwórni kwasu fosforowego i przystąpiono do rozruchu technologicznego. Wytwórnia będzie produkować rocznie 110 tys. ton tego kwasu.

Dzięki wcześniejszemu jej uruchomieniu, do końca br., kombinat „policki” wyprodukuje dodatkowo kilka tysięcy ton kwasu fosforowego.

KSIĘGOZBIÓR KOPERNIKA WYPOŻYCZONY Z UPPSALI

W wyniku starań podjętych przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu i dzięki poparciu władz, bezcenny księgozbiór Kopernika znajdujący się w bibliotece w Uppsali (Szwecja) wypożyczony zostanie w celach ekspozycyjnych, księżnicy miejskiej w rodzinnym grodzie astronoma.

Unikalne dziś zbiory tzw. Biblioteki Kopernika znalazły się na terenie Szwecji w pierwszej połowie XVII w. w wyniku trwających wówczas wojen. Księgozbiór tworzy ponad 40 pozycji. Są tam imponowały liczące 500 lat. Dziewięć egzemplarzy stanowiło osobistą własność Kopernika, o czym świadczą jego własne podpisy na kartach tytułowych. Pozostałe zaś należały do biblioteki kapituły warmińskiej we Fromborku.

Przedstawiciel Toruńskiego Towarzystwa Naukowego będzie uczestniczył w przyjęciu i transporcie zbiorów do Polski. Ekspozycja kopernikowskiego księgozbioru będzie niewątpliwie dużym wydarzeniem w życiu kulturalno-naukowym Kraju. Zbiory wprowadzono do Torunia w połowie grudnia ub. r.



● 25-lecie działalności obchodzi w sezonie koncertowym 1973/74 Państwowa Filharmonia im. M. Karłowicza w Szczecinie.

● Na ekrany kin polskich wchodzi dwuczęściowy film fabularny reż. Jana Rybkowskiego „Chłopi” według znanej powieści Władysława Reymonta.

● W Krakowie otwarto wystawę „Akt i portret”, która stanowi drugą część międzynarodowego salonu fotograficznego „Wenus-73”.

● W Helsinkach otwarto wystawę prac wybitnego grafika polskiego Tadeusza Kulisiewicza.

● Na ścianie gmachu Teatru Narodowego w Warszawie odświeżono tablicę pamiątkową ku czci wybitnego aktora Juliusza Osterwy (1885—1947).

● W dwudziestolecie śmierci Juliana Tuwima na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie poety.

● W Warszawie zmarł w wieku 78 lat artysta malarz Stanisław Szczepański, długoletni wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych.

La première fabrique de poids-lours polonaise a été créée à Starachowice. Et c'est là que le Star 266 a été mis au point. Camion tout terrain, il avale les obstacles et garde toute sa maniabilité. Le dernier modèle présente des nouveautés, des améliorations que ne possédaient pas les camions précédents. Moteur diesel, vitesses synchronisées, système hydraulique de la direction, du débrayage, et une foule d'autres perfectionnements des détails qui facilitent le travail du chauffeur. Son chargement peut être de cinq tonnes, il peut tirer une remorque de quatre tonnes, se déplacer à une vitesse de 90 km/h pour une consommation de 29 l au cent. Le réservoir permet d'accomplir 800 km. Les ingénieurs ont pensé à toutes les possibilités de maniabilité dans les terrains les plus durs, ils ont réussi avec le Star 266 un modèle qui fait figure de révélation.



DOBRY NA KAŻDĄ DROGĘ

S

TOK jest bardzo stromy i po ostatnich opadach bardzo śliski. W połowie stołu widać z daleka olbrzymią ponadmetrową wyrwę pełną kamieni. Od podnóża wjeżdża do góry samochód „Star 266”. Posuwa się powoli, ale zdecydowanie do przodu. Przejżdża przez niebezpieczną wyrwę i po chwili pokonuje ostatnią przeszkodę — podjazd na sam wierzchołek wzniesienia. Zatrzymał się nagle — jakby zbierał siły do pokonania ostatniego odcinka i zdecydowanie, prawie już pionowo, pokonał ostatnie metry podjazdu.

Kierujący próbami na fabrycznym poligonie pod Starachowicami inżynier wyjaśnia:

— W lipcu ubiegłego roku wyprodukowaliśmy próbną partię samochodów terenowych o nowej konstrukcji. Oznaczono te samochody symbolem „Star 266”.

Czy jest to kontynuacja rodziny „Starów” znanych już i sprawdzonych w najtrudniejszych warunkach?

— Tak. „Star 266” to dalsze udoskonalenie samochodów produkowanych już od dwudziestu lat w Starachowicach. Byliśmy przecież pierwszą fabryką samochodów ciężarowych w Polsce. Nasze konstrukcje sprawdziły się nie tylko w trakcie doświadczeń poligonowych, ale także w pracy terenowej. Chcemy jednak stale udoskonaląć to, co robimy. Obecnie produkowany w zakładzie samochód jest konstrukcją trzyosiową z napędem na wszystkie osie — zastosowano w nim wiele rozwiązań nie znanych w poprzednich modelach. A więc silnik wysokoprężny o zwiększonej mocy, synchronizowaną skrzynię biegów, hydraulicznie wspomagany mechanizm kierowniczy, hydrauliczne sterowanie sprzęgła, dwukierunkowa wciągarka i inne drobne, ale bardzo istotne rozwiązania ułatwiające pracę kierowcy.

— Te nowości spowodowały, że obecny model jest jeszcze atrakcyjniejszy od swoich poprzedników.

— Na pewno. Poprawiono wartość użytkową samochodu i zwiększono liczbę jego zalet. Jest bardziej ekonomiczny, mimo zwiększonej mocy. Będzie miał zastosowanie w warunkach szczególnie trudnych. Zresztą, na takie został właśnie przygotowany.

Istotnie — nowy model „Stara” prezentuje się rewelacyjnie. W trakcie jazdy po szosie można na niego załadować blisko pięć tysięcy kilogramów. W warunkach jazdy w terenie zabierze trzy i pół tony. Może holować przyczepę o wadze do czterech ton. Wciągarka własna ma uciąż sześciu ton. Samochód może poruszać się z szybkością 90 km na godzinę, spalając przy tym niepełne 29 litrów paliwa na sto kilometrów. Zbiornik paliwa pozwala na przejazd 800 kilometrów (bez uzupełniania paliwa).

Za wierzchołka wzniesienia powoli wysuwa się kabina samochodu. Teraz nastąpi jazda w dół. Eksperyment trudniejszy i stawiający przed samochodem jeszcze większe wymagania niż jazda pod górę. „Star 266” pewnie zaczyna zjeżdżać w dół. Powoli, jak gigantyczna gąsienica, nie napotykając żadnych trudności, osiąga podnóżę wzniesienia. Podchodzimy do samochodu. Inżynier sprawdza wskaźniki. Mimo kilkukilometrowej morderczej jazdy w trudnych warunkach terenowych żaden z mechanizmów samochodu nie wykazuje objawów zbytniego wyczerpania. Zadwołony jest także kierowca badanego samochodu pan Barański.

— Jężdżem pierwszym samochodem wyprodukowanym w Starachowicach — „Starem 20”. Mogę więc ocenić, jakiego poważnego skoku dokonaliśmy przez te lata. Tamten samochód był dobry jak na potrzeby lat pięćdziesiątych — obecny może swoją konstrukcją skutecznie rywalizować ze światowymi konkurentami: wozami francuskimi i niemieckimi.

Najmłodszym „dzieckiem” fabryki w Starachowicach jedziemy do zakładu. Od wielu miesięcy trwa przebudowa i modernizacja hal fabrycznych. Pracownicy powiadają, że nowoczesny sprzęt trzeba produkować w nowoczesnych

halach i jak najlepszych warunkach pracy. To prawda. A przecież Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach wymaga modernizacji. Produkcja ma być oparta na nowoczesnych metodach wytwarzania. Już od pierwszego kwartału ubiegłego roku podwozia są montowane w nowym obiekcie, wyposażonym w sprzęt zmechanizowany. Dostawa podzespołów do ostatecznego montażu odbywa się za pomocą transporterów podwieszonych. One to przenoszą główne zespoły, takie jak: kabina, silnik, mosty napędowe, przednie osie. Wydziały produkcyjne wyposażone są teraz w nowe linie automatyczne a także zespołowe obrabiarki, które zapewnią wysoką jakość produkowanych wyrobów.

Ale te wszystkie starachowickie przygotowania to inwestycje spowodowane nie tylko produkcją doskonałego samochodu terenowego. Owszem, jest on oczkiem w głowie zarówno kierownictwa, jak i załogi. Starachowice to także samochód szosowy niezbędny dla polskiego transportu. Produkuje się obecnie dwa typy samochodów szosowych: „Star 28” i „Star 29”, których produkcję rozpoczęto jeszcze w 1968 roku. Przez kilka lat były stale udoskonalane i niebawem ustąpią miejsca nowej konstrukcji — „Starowi 200”. Pierwszy nowy „Star” ukaże się na polskich szosach w roku bieżącym. I, jak obiecują konstruktorzy i praktycy, zdystansuje wiele zagranicznych wozów. Według teoretycznych i już praktycznie sprawdzonych obliczeń będzie miał większą moc silnika w stosunku do ciężaru pojazdu oraz duże możliwości przyspieszeń. Dodatkowe zalety — to małe zużycie paliwa i długi przebieg do pierwszej naprawy. Tak więc wg przewidywań — dziś już zupełnie pewnych — „Star 200”, a potem jego rodzina, będzie pojazdem nowoczesnym.

Warto może w tym miejscu przypomnieć, że Polska jest dziś czołowym producentem w kategorii samochodów ciężarowych w świecie. Zajmuje zresztą nie tylko czołową lokatę w tysiącach produkowanych sztuk, ale także reprezentuje wysoki poziom techniczny. Dodając, że w ostatnich latach za-

kupiono dla przemysłu motoryzacyjnego wiele interesujących licencji, takich jak np. układy hamulcowe Westinghouse, polscy producenci samochodów ciężarowych szybko doganiają światową czołówkę.

Samochód „Star 200” da także początek kolejnemu modelowi, którego produkcja rozpocznie się w Starachowicach — samochodem uterenowionemu „Star 244”. Rok 1975 ma być początkiem produkcji tego samochodu zaprojektowanego w dwóch odmianach. Pierwszy rodzaj — to samochód skrzyniowy. Drugi model będzie można wykorzystać do umieszczenia na podwoziu różnego rodzaju wyposażenia, np. pożarniczego czy budowlanego. Uruchomienie produkcji tego rodzaju samochodu podyktowane jest brakiem samochodu ciężarowego średniej ładowności, dwuosiowego, o napędzie na wszystkie koła, zdolnego do jazdy w trudnych warunkach, po drogach górskich czy gruntowych.

Spore są zamierzenia starachowickiej fabryki. W latach 1974—1976 planuje się uruchomić produkcję czternastu rodzajów nowych samochodów oraz zespoły nowego autobusu. Wszystkie wprowadzane do produkcji modele mają być wyposażone w długotrwałe, mocne, wysokoprężne silniki, nowoczesną, synchronizowaną skrzynię biegów produkowaną na licencji, nowe sprzęgło, elementy hamulcowe i osie oraz kilka innych nowości konstrukcyjnych.

Koniec 1973 roku charakteryzował się w Starachowicach gorączką związaną z nowymi uruchomieniami. Na terenie całego zakładu trwała przebudowa i modernizacja hal fabrycznych oraz wymiana przestarzałego parku maszynowego. Ten proces inwestowania i unowocześniania nie zostaje ani na jeden dzień przerwany — codzienna produkcja musi być wykonana bez żadnych zahamowań. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy pracujący w fabryce.

Odwiedzałem fabrykę kilkakrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Zawsze widać w niej było spore zmiany związane z przygotowaniami do produkcji nowego, wprowadzanego akuratu, samochodu. Zawsze inżynierowie, technicy i robotnicy moment uruchomienia nowej produkcji bardzo przeżywali. To, co daje się zauważyć dziś, to: spokój i opanowanie. Wszyscy wiedzą, że nowoczesna produkcja, wrzastająca z roku na rok, nie wymaga już dziś niepotrzebnych emocji związanych z pytaniem „czy się uda”, ale spokoju i konkretnych potrzeb. Starachowicka załoga wykazała już wielokrotnie na co ją stać. A to, połączone z nowymi rozwiązaniami produkcyjnymi, gwarantuje, że nowy model wyprodukowany w Starachowicach spotka się z uznaniem nie tylko krajowego odbiorcy, ale także importerów z zagranicy.

Jeśli uznać, że pierwsze 25-lecie fabryki było szybkim krokiem ku nowoczesności, to kolejne tylko trzy lata następnego 25-lecia staną się kangurzym skokiem. A na ten skok oczekują ze zniecierpliwieniem przedsiębiorstwa transportowe i budowlane, oddziały straży pożarnej i zakłady maszyn budowlanych, wykorzystujące „Stary” jako podwozia do swoich dźwigów i koparek.

Kiedy zobaczycie nowoczesnego „Star 266” pokonującego trudne tereny przeszkody, nie zapomnijcie o tym, że od „Stara 20” minęło już ponad 20 lat, i że ten skok jakościowy i konstrukcyjny zawdzięcza polski przemysł motoryzacyjny przede wszystkim założycielom Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach.

JAN ROGALA

UNE SOURCE INEPUISABLE DE MATIERE A REFLEXION

Saviez-vous que certains écrivains français attribuent la paternité du vers libre à une poétesse polonaise établie à Paris, Maria Krystińska, dite „Marylka la Polonaise” (1857—1908)?

Saviez-vous que l'illustre romancier anglais Joseph Conrad était d'ascendance polonaise et qu'il a diffusé le message des grands romantiques polonais?

Saviez-vous que les chercheurs des Ateliers Optiques de Varsovie mettent la dernière main à un oeil électronique qui permettra aux aveugles de se déplacer en toute sécurité?

Saviez-vous que c'est en Pologne qu'a été créé le premier ministère de l'Instruction publique en Europe et que plusieurs Français, parmi lesquels un des plus grands penseurs français du siècle des lumières, Condillac, prêtèrent

leur concours aux organisateurs de ce ministère?

Toutes ces informations ont été données par „La Semaine Polonaise” dans les derniers mois de l'année écoulée.

Qu'est-ce que „La Semaine Polonaise”? Un journal, bien sûr. Mais dans l'éventail ouvert de la presse, „La Semaine Polonaise” tient une place à part. En effet, „La Semaine” se donne pour but de consolider les liens qui unissent la France et la Belgique à la Pologne et de faire connaître aux jeunes d'origine polonaise l'actualité polonaise, franco-polonaise et belgo-polonaise.

Chaque numéro de „La Semaine Polonaise” contient quantité de textes attrayants d'une grande qualité, faciles à comprendre, plein de détails pittoresques et d'anecdotes inattendues.

Tous les sept jours, „La Semaine Polonaise” apporte à ses lecteurs tout ce que la jeunesse d'origine polonaise doit savoir dans les domaines de l'économie, de la science, de la littérature, du cinéma polonais, etc.

„La Semaine Polonaise” rend également systématiquement compte des ouvrages traduits du polonais qui paraissent en France, en Belgique et en Suisse romane, comme aussi des livres français et belges consacrés à la Pologne.

„La Semaine Polonaise” cherche à joindre tous les jeunes d'origine polonaise pour les instruire en les distrayant.

Vous qu'elle a déjà réussi à toucher, ne vous contentez pas de vous y abonner. Faites aussi savoir à vos parents, amis et connaissances qu'ils trouveront en elle une source inépuisable de matière à réflexion.

TOUS LE SEPT JOURS, LA VIE DE 33 MILLIONS DE POLONAIS

SE REFLETE DANS LES PAGES DE „LA SEMAINE POLONAISE”

KOMBATANCKIE W

Od

lat żywe są kontakty kombatantów francuskich z kombatantami ziemi górnośląskiej. Łączy ich nie tylko braterstwo broni z czasów dwóch wojen światowych, ale również więzy sympatii zadzierżgnięte w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, gdy żołnierze 46 Dywizji Strzelców Alpejskich, nadzorujący realizację postanowień konferencji pokojowej, ochroniali Polaków śląskich przed szykanami i terrorem niemieckich bojówek. Pamięć o tamtych dniach wciąż jeszcze jest żywa na Śląsku, a pomnik i płytę pamiątkową na grobie żołnierzy francuskich w Gliwicach otacza troskliwą opieką młodzież szkolna.

Pod koniec 1972 roku przebywała w Paryżu delegacja polskiego Urzędu do Spraw Kombatantów. Jej członkowie podejmowani byli w Ministère des Anciens Combattants et Victime de Guerre oraz w Office National des Anciennes Combattants et Victime de Guerre, odwiedzili również stowarzyszenie kombatantek w Paryżu, Thais, Mont-Valérien. Goście z Polski interesowali się problematyką socjalno-bytową środowisk kombatantek oraz zagadnieniami współpracy z zagranicą. Z kolei latem ubiegłego roku w Polsce gościła delegacja Ministère des Anciens Combattants et Victimes de Guerre na czele z ministrem **Andrém Bordem**. Przedstawiciele francuskich kombatantów odbyli podróż po Polsce, ze szczególnym zainteresowaniem zwiedzając ziemię śląską. Wspólne tradycje podkreślił w swym wystąpieniu w Katowicach min. Bord, wspominając podobne losy Śląska i Alzacji. „Istnieją wszelkie szanse jeszcze większego zbliżenia między narodem polskim i francuskim” — powiedział na zakończenie gość z Francji.

Wyrazem zacieśnianych się więzów przyjaźni między polskimi i francuskimi kombatantami była również niedawna wizyta we Francji generała **Jerzego Ziętka**, członka Rady Państwa PRL, przewodniczącego Krajowej Komisji Weteranów Powstań Śląskich, członka Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, wieloletniego przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, po ostatnich wyborach do rad narodowych — wojewody katowickiego. Poniżej przedstawiamy kilka migawek z tej przyjacielskiej wizyty, odbytej na zaproszenie ministra **André Borda** oraz Stowarzyszenia „Odznaczonych Medalem Górnego Śląska”.

Po przybyciu do Paryża generał Ziętek w towarzystwie ministra **Borda** złożył w imieniu wszystkich polskich kombatantów wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. Udział w tej uroczystości, która ponownie podkreśliła tradycyjne braterstwo broni polsko-francuskie, wzięły oddziały wojska francuskiego, reprezentujące różne formacje, oraz gardia republikańska. Po złożeniu wieńców generał **Jerzy Ziętek** wpisał takie oto słowa do księgi pamiątkowej:

„Szczerze jestem wzruszony świadectwami wielkości i chwały narodu francuskiego, naszego odwiecznego przyjaciela i sojusznika.”

W pierwszym dniu swego pobytu na ziemi francuskiej generał Ziętek udał się w towarzystwie przedstawicieli francuskich władz wojskowych oraz Ministerstwa Kombatantów na Mont-Valérien. W tym starym forcie okupanci hitlerowscy zamordowali przeszło 4500 członków francuskiego ruchu oporu, w tym także wielu Polaków. Pod pomnikiem Francji Walczącej generał Ziętek złożył wieniec w imieniu polskiego antyhitlerowskiego ruchu oporu, a następnie zwiedził Muzeum Wyzwolenia Francji. Program pobytu obejmował także zwiedzenie Muzeum Armii w Pałacu Inwalidów oraz złożenie wieńca na polskim cmentarzu w Montmorency.

Generał Ziętek wziął udział w tradycyjnej imprezie organizowanej przez l'Association des Français Libres w Domu ORTF. W czasie imprezy wiele krajów, a także poszczególne prowincje francuskie wystawiły produkty swej ziemi. Sprzedaż miała charakter charytatywny.

Bardzo wzruszające i serdeczne było przyjęcie generała Ziętka w Lille przez Stowarzyszenie „Odznaczonych Medalem Górnego Śląska”. Prezes Stowarzyszenia, **p. Jean Cibié**, przedstawiciele władz miejskich Lille oraz departamentu Pas-de-Calais, a także konsulatu generalnego PRL powitali generała na dworcu w Lille. Następnie udano się do zakładu demontażu samochodów, którego właścicielem jest pan **Cibié**.

W czasie pobytu w zakładach generałowi przedstawiono **p. Edmunda Szprucha**, który piastuje w tej firmie jedno z kierowniczych stanowisk. Przyjechał on do Francji ze Śląska w 1933 roku. Przedtem mieszkał w Dąbrowie Górniczej. Temat Śląska, jego przeszłości pełnej bohaterstwa i czynów powstańców śląskich, a także jego teraźniejszości przewijał się w czasie spotkania z członkami Stowarzyszenia „Odznaczonych Medalem Górnego Śląska”. Jest to jedno z najstarszych francuskich stowarzyszeń kombatantek, które założone zostało w 1923 r. Obecnie należy do niego ok. 300 byłych żołnierzy 46 Dywizji Strzelców Alpejskich.

Pan **Cibié** w swoim przemówieniu wygłoszonym na spotkaniu oświadczył, że w osobie generała Ziętka wita wszystkich odważnych Polaków, którzy dowiedli czynem umiłowania wolności. Powiedział także, iż członkowie

Stowarzyszenia dobrze zachowali w pamięci lata spędzone na Śląsku, gdzie mieli okazję poznać patriotyczne społeczeństwo tej polskiej ziemi. Generał Ziętek przypomniał w swym wystąpieniu, że Francuzi — żołnierze 46 Dywizji Strzelców Alpejskich swoją postawą na Śląsku udowodnili, że przyjaźń łącząca oba kraje — Francję i Polskę — jest wciąż żywa i serdeczna.

Generał Ziętek przyjęty został także w prefekturze przez sekretarza generalnego regionu północnego **p. Uhricha**. W bezpośredniej rozmowie dyskutowano na tematy interesujące mieszkańców obu uprzemysłowionych regionów — Górnego Śląska i Nordu, poruszając problem zwalczania zanieczyszczenia atmosfery.

Na przyjęciu w konsulacie polskim generał Ziętek miał okazję spotkać się zarówno z miejscowymi osobistościami francuskimi, jak i z miejscową Polonią.

Władze miejskie Lille zgotowały generałowi niezwykle ciepłe przyjęcie. Zastępca mera **p. Thieffry** podkreślił w swym wystąpieniu, że w osobie generała wita żołnierza, powstańca i działacza śląskiego.

W Lille generał złożył wieniec w Noble Tour, gdzie czci się pamięć poległych za wolność Francji i deportowanych członków Ruchu Oporu. Generał złożył także wieniec na cmentarzu Notre-Dame-de-Lorette, gdzie leżą zwłoki poległych w wojnie 1914—1918.

W drodze powrotnej z Lorette generał podejmowany był w Lens przez mera miasta **p. Delisla**. Mer powiedział wiele przyjemnych słów pod adresem miejscowej Polonii. Szczególnie pozytywnie mówił o zdolnościach i pracowitości mieszkańców Lens pochodzenia polskiego. Okazało się, że mer i generał Ziętek są zapałonymi kibicami sportowymi. Przy tej okazji mer wypowiedział wiele komplementów pod adresem miejscowych piłkarzy Polaków — **Grzegorzcyka** i **Fabera**.

Następnym etapem podróży generała Ziętka był Strasburg. I w tym mieście witano przedstawiciela ziemi śląskiej i byłych powstańców śląskich z najwyższymi honorami.

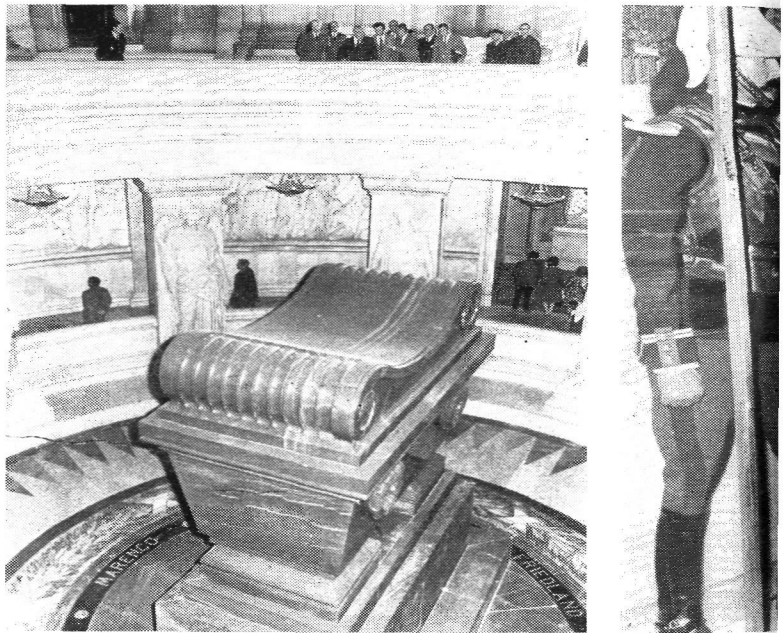
Generał Ziętek spotkał się z przedstawicielami władz miejskich, departamentalnych oraz kół gospodarczych i przemysłowych. W czasie rozmów omawiano możliwości dalszego rozwoju współpracy między regionem Alzacji a województwem katowickim.

W Nicei generał Ziętek spotkał się z uczestnikami ogólnokrajowego zjazdu Stowarzyszenia „Odznaczonych Medalem Górnego Śląska”. W czasie spotkania generał Ziętek poinformował członków tego stowarzyszenia o przyznaniu im złotej odznaki „Zasłużonego dla rozwoju województwa katowickiego”.

Dzieliąc się swymi wrażeniami z wizyty we Francji generał Ziętek szczególnie podkreślił serdeczność i uczucia przyjaźni, z jakimi spotykał się na każdym kroku. Tę serdeczność okazywały mu zarówno władze, jak i mieszkańcy miejscowości, do których miał okazję zawitać. Przedstawiciele władz francuskich dawali do zrozumienia, że tradycyjna przyjaźń między Polską a Francją wkroczyła w nowy etap, a oba państwa w wyniku jeszcze ściślejszego współdziałania i współpracy mogą odegrać pozytywną rolę w Europie.



Gen. Jerzy Ziętek składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza



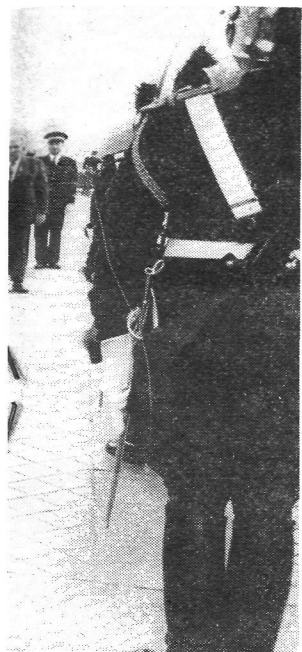
Zwiedzanie grobu Napoleona w Pałacu Inwalidów Gen. Ziętek w



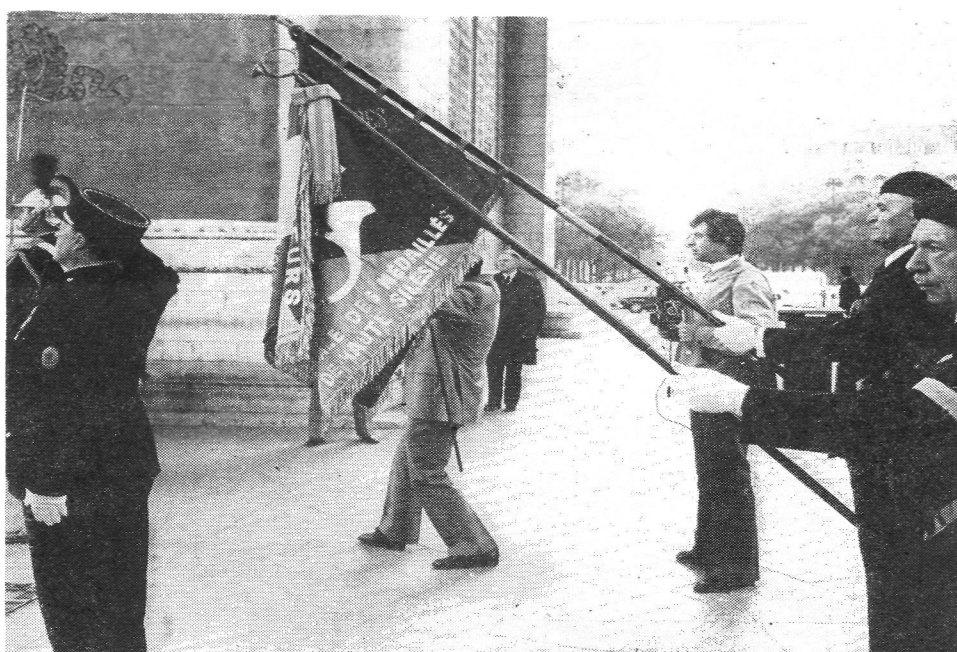
Stoisko polskie zorganizowane przez Association des Français Li

Zdjęcia WŁADYSŁAW SŁAWNY

WIĘZY PRZYJAŹNI



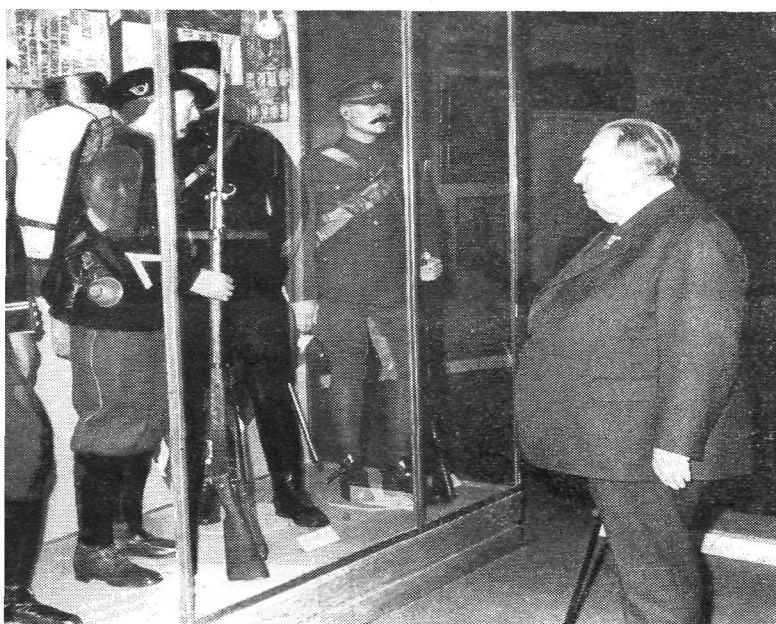
pod Łukiem Triumfalnym



W ceremonii tej uczestniczyli sztandar „Odznaczonych Medalem Górnego Śląska”



Gen. Ziętek i min. Bord wśród b. członków Ruchu Oporu



Muzeum Armii ogląda figurę żołnierza z dyw. strzelców alpejskich



W imieniu polskich kombatanów gen. Ziętek złożył wieniec u stóp pomnika Francji Walczącej



res miało duże powodzenie



Pomnik w Lorette ku czci poległych w I wojnie



Gen. Ziętek rozmawia z górnikami przybyłymi na przyjęcie w Konsulacie PRL w Lille

CHEZ LES ECRIVAINS POLONAIS

AU COURS de l'année qui commence, les milieux littéraires polonais et les amis français de la Pologne célèbreront le centenaire de la naissance de Tadeusz Żeleński, dit Boy. Poète, traducteur, publiciste, Boy naturalisa en Pologne la presque totalité des chefs-d'oeuvre classiques français, et notamment tout Molière, tout Rabelais, les *Essais* de Montaigne, presque tout Balzac, etc.

La première traduction de Boy — celle de la *Physiologie du mariage* de Balzac — parut à Cracovie en 1909. Quelques années plus tard, pendant la Grande Guerre, alors que „les Allemands se battaient contre les Russes sous les murs mêmes de Cracovie” et qu'il exerçait à son corps défendant les fonctions de médecin-major dans l'armée autrichienne, Boy s'attela entre autres à la traduction du *Grand Testament* de Villon. „Je traduis le *Grand Testament* de Villon en quelques semaines d'automne — lit-on dans le texte de la conférence qu'il donna à la Sorbonne en 1927 — dans une horrible baraque, humide et sombre, qui me servait alors de logement, où les souris se promenaient sur mon lit, tandis que la pluie battait désespérément le toit. C'était vraiment un cadre bien choisi pour vivre soi-même et faire revivre le *Grand Testament* de Villon.”

La traduction du *Grand Testament* parut en 1917. Voilà donc près de soixante ans que les Polonais férus de poésie s'enthousiasment pour le „povre escolier François” et répètent avec lui: „Où sont les neiges d'antan?” — cette plainte mélancolique qui résume si merveilleusement la *Ballade des Dames du temps jadis*.

Mais Villon n'est pas un poète d'accès facile. Ses constantes allusions à l'actualité et à des personnages de son temps sont souvent incompréhensibles au lecteur contemporain et nécessitent des commentaires. Ces explications qui leur faisaient si cruellement défaut, les admirateurs polonais de l'auteur du *Grand Testament* les ont enfin reçues. En effet, les éditions varsoviennes P.I.W. viennent de publier un ouvrage de Bronisław Geremek — historien polonais qui a dirigé pendant plusieurs années le centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne — intitulé précisément *La vie quotidienne dans le Paris de François Villon*.

L'étude de M. Geremek fait l'objet d'un compte rendu des plus élogieux dans l'avant-dernier numéro de la revue trimestrielle bilingue (texte anglais d'un côté, texte français de l'autre) *Polish Literature — Littérature*

Polonaise. L'auteur de ce compte rendu, Jerzy Łojek, qui a, pour sa part, publié en 1973 un livre intitulé *Le siècle du marquis de Sade*, souligne que *La vie quotidienne dans le Paris de François Villon* se recommande par une extraordinaire originalité et évoque un grand film d'aventures.

Quittons maintenant ce Milieu médiéval dans lequel s'écoula la vie de Villon et que M. Geremek a resuscité avec un rare bonheur de plume, sautons cinq siècles et huit pages de l'avant-dernière livraison de *Polish Literature — Littérature Polonaise*, et faisons, comme nous y invite à la page 16 dudit numéro Mme Alina Kowalczykowska, — faisons connaissance avec Jan Brzękowski. Né en 1903, Jan Brzękowski est l'un des fondateurs de l'avant-garde poétique polonaise d'avant la dernière guerre. Depuis 1928, il vit en France, où il a publié cinq recueils de poèmes écrits directement en français. Il a d'abord pris place dans le sillage des surréalistes, mais actuellement, il semble s'inspirer des recherches de la poésie française contemporaine. Son oeuvre oscille perpétuellement entre la séduction des images et l'austérité d'une pensée philosophique. Publié par les éditions varsoviennes Cytelnik et intitulé *Une Cosmogonie nouvelle*, son dernier livre est un recueil de petits textes en vers et en prose qui constitue une intéressante approche artistique du problème de notre situation métaphysique — explique Mme Kowalczykowska.

Passons à présent à la toute dernière livraison de *Polish Literature — Littérature Polonaise*, livraison qui porte le numéro 21 et qui nous signale entre autres un ouvrage du romancier et journaliste Andrzej Braun intitulé *Sur les traces de Conrad*. Comme nos lecteurs le savent, le grand romancier anglais Joseph Conrad était d'ascendance polonaise — de son vrai nom,

il s'appelait Józef Teodor Nałęcz Konrad Korzeniowski — et c'est sans doute la raison pourquoi les Polonais lui rendent un culte tout particulier, à telle enseigne que l'un des bâtiments de la flotte de commerce polonaise a été baptisé du nom de l'auteur du *Miroir de la Mer*. C'est précisément sur ce navire que s'embarqua un des plus fervents et des plus talentueux conradistes polonais, Andrzej Braun, pour aller en Indonésie, où le romancier de *Lord Jim* a situé l'action de quatorze de ses livres. Pendant les six mois qu'il a passés dans l'archipel Malais, Braun a visité tous les lieux qui ont fécondé l'imagination de Conrad. Le livre que ce voyage lui a inspiré, et dans lequel il se montre prosateur accompli, vaut par sa scrupuleuse exactitude et le pittoresque des descriptions. Il a paru lui aussi aux éditions Cytelnik. Puisse-t-il attirer l'attention d'un éditeur parisien et paraître en France. Notre connaissance de l'univers de Conrad s'en trouverait certainement grandement accrue.

Le numéro 21 de *Polish Literature — Littérature Polonaise* propose, comme à l'accoutumée, un sommaire très substantiel. Parmi les onze autres livres qui y font l'objet d'une critique, citons *La fin du monde des chevaux-légers*, ouvrage dans lequel l'écrivain et journaliste Marian Brandys décrit les faits et gestes des soldats polonais de Napoléon après la chute du premier Empire, et le *Bogusławski* de Zbigniew Raszewski, qui est une étude très fouillée sur le père du théâtre polonais.

Rappelons que l'on peut souscrire un abonnement à *Polish Literature — Littérature Polonaise* auprès de La Boutique Polonaise (25, rue Drouot, 75009 Paris). L'abonnement par an ne coûte que 2,80 dollars. Il est naturellement loisible de s'acquitter de cette somme en francs.

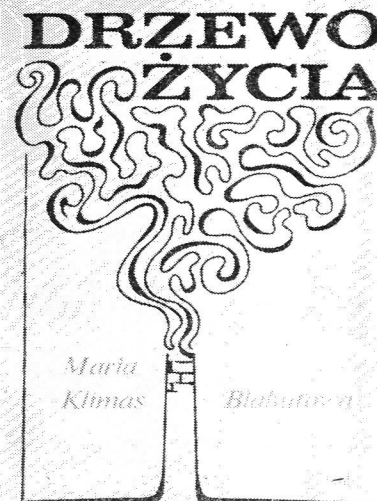
S. K.

Książki POLSKIE

MARIA KLIMAS BŁAHUTOWA — „*Drzewo życia*”, Warszawa 1973, Cytelnik, s. 584.

Współczesna pisarka polska uprawiająca epikę klasyczną wydała ostatnio książkę pt. „*Drzewo życia*”, która znalazła szczególnie żywe zainteresowanie czytelników. Tematem powieści jest historia rodziny narratorki, ukazana na rozległym tle stosunków społeczno-obywatelskich od końca XIX w. do początków okupacji hitlerowskiej w Polsce. Historia życia Daniela, ojca rodziny to szmat historii narodu polskiego. Autorka kreśli jego sylwetkę i postawy na tle całej gamy różnorodnych postaci.

Powieść, nasycona realiami stanowi lekturę bardzo zajmującą i pobudzającą do refleksji. Bohater książki, który nie uczestniczy czynnie w walkach frontowych, który pozornie nie angażuje się w wydarzenia historyczne stanowi postać interesującą i w polskiej literaturze powojennej właściwie nie znaną. Z tym większym uznaniem i zainteresowaniem czyta się „*Drzewo życia*”, książkę napisaną sugestywnie i z tzw. nerwem.



RÓDAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

PRZEZ MOJE OKULARY

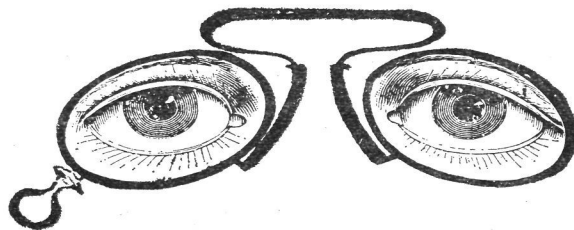
O „V Spotkaniach Krakowskich”, Szkole Koronkarskiej i „Bitwie pod Grunwaldem”

Myślę, że warto parę słów powiedzieć o chyba najciekawszej imprezie plastycznej roku 1973 — mianowicie o „*V Spotkaniach Krakowskich*”. Impreza ta zorganizowana jest co dwa lata w Krakowie, ale ma zasięg ogólnopolski i rangę wielkiego wydarzenia artystycznego. Innowacją i nowością tej imprezy wystawienniczej jest hasło problemowe: „*Nasz czas — artysta wobec cywilizacji*”.

Jak wiadomo, cywilizacja — to, przede wszystkim, technika. Z nią właśnie wiążą nadzieje rządu, uczeni, masy społeczne. Nie tylko nadzieje, ale i obawy: dehumanizacja (maszyna ważniejsza od człowieka), otaczający świat staje się martwy, emocjonalnie obojętny (a nawet wrogi człowiekowi) — no i jeszcze postępujące coraz gwałtowniej zatrucie środowiska. W dalszej kolejności atakowanie niektórych systemów organizmu i arterioskleroza, wrzody żołądka i dwunastnicy, zawały, stresse, wzrost chorób psychicznych... Niemało problemów kryje się więc w podtekście hasła: „*Nasz czas — artysta wobec cywilizacji*”. Do nich artyści zaproszeni do udziału w wystawie mieli się ustosunkować, mieli pokazać, jaka jest ta cywilizacja naszego wieku?

Odpowiedzieli. Dziełami przepojonymi najczarniejszym pesymizmem. Obrazy i rzeźby na tej wystawie to oskarżenie współczesnej cywilizacji.

Co pokazali? *Józef Szajna* swój obsesyjny świat rozprutych manekinów żołnierzy i cywilów, przedmiotów, które utraciły pierwowzory i właściwy im sens, pejąca gruzów, pogorzeliśk, zagłady. *Morał*? Cywilizacja niesie ze sobą koniec naszego wspania-



łego świata. Inny artysta, *Wiesław Szamborski*, obrazy swoje zaludnił przeraźliwie samotnymi sylwetkami cieni ludzkich — *Morał*? Człowiek w świecie technizowanym jest samotny i nieszczęśliwy, jest tylko cieniem. Na obrazach innych artystów ta sama treść — tyle że wyrażona innymi środkami — groza i przerażenie.

A trzeba podkreślić, że w wystawie tej biorą udział (w większości) artyści młodzi, choć już z ustaloną pozycją artystyczną. Są to: *Norbort Skupniewicz, Wiesław Markowski, Łukasz Korolkiewicz, Bogdan Kwaśniewski, Antoni Fałat, Urszula Filek, Eugeniusz Mucha* i inni.

Wśród tego chaosu zniszczeń i kataklizmów wyróżnia się jedynie cykl rzeźb *Adama Myjaka* z Warszawy, a zwłaszcza polichromowany tors, metaforycznie nazwany przez artystę „*Katedra*”. Myjak otrzymał za tę rzeźbę wielką nagrodę Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Krakowa z umotywowaniem: „*Za najwybitniejszą realizację twórczą V Spotkań Krakowskich*”.

Od Krakowa blisko do Zakopanego. Tam więc przenieśmy się. W 1883 roku powstała tu z inicjatywy wielkiej aktorki polskiej *Heleny Modrzejewskiej* *Krajowa Szkoła Koronkarska* dla młodych góralek. Za dziesięć lat szkoła święcić będzie 100-lecie istnienia. Wychowała setki artystek ludowych. W 1945 roku szkoła została rozszerzona o dział tkacki, który wspaniale się rozwinął. Pięk-

ne dzieła rąk tkaczek góralskich od dawna znane są w całym świecie. Szkoła Koronkarska — obecnie (od 1954 r.) imienia *Heleny Modrzejewskiej* — odgrywa (obok słynnej Szkoły Kenara) wielką rolę kulturalno-twórczą na Podhalu. Z okazji 90-lecia jej istnienia w Zakopanem odbyły się wielkie uroczystości. W Warszawie zaś, w Salonie „*Desy*” przy ul. Koszykowej, otwarto wystawę gobelinów wykonanych przez uczennice tej szkoły.

Pozostając przy sprawach plastyki, na zakończenie interesująca i budująca ciekawostka.

Niedawno prasa warszawska opublikowała apel Muzeum Narodowego: „*Bezcenny obraz Jana Matejki «Bitwa pod Grunwaldem» wymaga nowego blejtramu — kto się podejmie wykonania?*” Na odzew nie trzeba było długo czekać. Apel podjął warszawski inżynier, pracownik Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Geologicznej, *pan Jerzy Sznajder*.

Oto jaki przedstawił projekt: blejtram będzie zbudowany z rur duraluminiowych (projekt jest już gotowy) tak skomponowanych, że można je w każdej chwili rozebrać do transportu. Obecnie obraz wraz z drewnianym blejtrmem waży ponad 1300 kg — w czym na samo płótno obrazu wypada zaledwie 250 kg. Blejtram duraluminiowy zmniejszy ciężar obrazu o połowę. Poza tym nowa konstrukcja umożliwi dobre napięcie płótna (obecnie obraz jest pofałdowany i miejscami zwisa, co sprzyja uszkodzeniu). Jeszcze jedno: rury duraluminiowe są właściwie niezniszczalne.

Inżynier Sznajder proponuje też zamianę starej ramy na nową, też duraluminiową, złożoną. Pomyśl ten zostanie chyba zaakceptowany.

Najważniejsze zaś, że znalazł się również wykonawca projektu i wszystko ma być gotowe za dwa — trzy miesiące. A więc goście, którzy odwiedzą Warszawę latem, będą mogli podziwiać „*Bitwę pod Grunwaldem*” w nowej ramie na nowym blejtramie.

OST

● Au musée archéologique de Wrocław les visiteurs peuvent voir une collection de monnaies et de parures d'argent. Les objets exposés sont seulement une partie du trésor mis au jour à Komorowice dans une dune de sable de la vallée de l'Odra. Ce trésor enfoui au Xe siècle, contient des monnaies arabes et européennes frappées dans la seconde partie du Xe siècle, et des bijoux.

● Pour le temps d'une exposition dans la ville natale de Copernic, sa bibliothèque sera montrée à Toruń. Cette bibliothèque qui se trouvait à Frombork, a été emportée par les armées suédoises dans la première moitié du XVIIe siècle et depuis se trouve à Uppsala en Suède. Cette collection comprend des incunables. Neuf volumes étaient la propriété de Copernic qui y a apposé sa dédicace sur la page de garde. Le reste une quarantaine de volumes appartenait au chapitre de Warmie.

● Grâce à un accord passé avec les coopératives de logements, les entrepreneurs s'engagent à construire une certaine quantité d'ateliers pour peintres et sculpteurs dans les futurs bâtiments, soit un atelier pour mille habitants. Les artistes plastiques garantissent leur participation dans l'aménagement des espaces verts et récréatifs pour enfants. A l'heure actuelle les artistes plastiques à attendre un atelier sont six cents à Varsovie.

● A la Biennale Numismatique qui s'est tenue à Ravenne en Italie et avait pour titre „Dante et son oeuvre”, on distingue entre autres les sculptures de bronze de l'artiste de Gdańsk Franciszek Drozd. Hors concours il présente des sculptures ciselées dans de l'ambre qui soulèveront l'enthousiasme. Deux de ces oeuvres ont été offertes par l'artiste au musée de Ravenne.

● Le plus grand prix de la navigation de l'année 1973, un sextant d'argent — a été remis au capitaine Krzysztof Baranowski pour sa magnifique croisière autour du monde accomplie sur son yacht „Polonez”.

● Les entreprises de Lin de Krosno (voïvodie de Rzeszów) exportent des étoffes de lin de très bonne qualité en direction des Etats-Unis, du Japon, de l'URSS, de la RFA, du Canada et de la Suède. Ces entreprises vont être agrandies et modernisées sous peu; elles produiront alors quelque 13 millions de mètres d'étoffe de lin par an.

● Dans l'une des plus vieilles églises de Kalisz — l'église saint Nicolas — un sinistre a éclaté qui a ravagé quelques tableaux de grande valeur dont „La descente de la Croix” de Rubens. Ce tableau fut acheté à Anvers en 1621 par le staroste de Bydgoszcz, Piotr Zeromski. Il fut donné à l'église de Kalisz en 1639 où il se trouvait depuis.

● Un portrait inconnu d'Adam Mickiewicz a été trouvé à Grodno dans le musée aménagé dans la maison du poète à Nowogródek. On suppose que ce portrait en fonte a été coulé à l'occasion du 100e anniversaire de la naissance du poète car il présente les dates 1798—1898.

● Depuis longtemps les technologues des Entreprises d'Azote de Kędzierzyn et ceux des cimenteries Grotzowice à Opole, effectuaient des recherches pour l'utilisation des rejets pour la production d'alumine. Actuellement la boue de Kędzierzyn est employée par les cimenteries Grotzowice à la production d'alumine. Là où les terrils sont liquidés, on prévoit l'aménagement d'espaces verts.

L'air du temps

Ce n'est pas pour aujourd'hui mais presque pour demain. Varsovie, tenez-vous bien, aura son centre de sports d'hiver sans quitter les frontières de son territoire. Ce n'est pas une galéjade mais au contraire une chose parfaitement réalisable et même plus ou moins réalisée quant à la pratique.

Il faut dire que la matière première nécessaire — la neige — ne manque pas en général. Le seconde condition, le gel, est aussi de la partie. Il ne faut pas créer artificiellement ces deux éléments indispensables de tout sport d'hiver. Les hauts sommets? Il ne faut tout de même pas exagérer, on ne peut enlever sa Gubałowska à Zakopane pour la déménager à Varsovie. Tant pis pour les hauts sommets, on leur préférera les petites hauteurs offertes par la nature et que l'ingéniosité de l'homme peut élever encore un peu.

L'escarpe Puławska, tout près du centre de la ville est tout indiquée pour cela et

depuis des années de jeunes skieurs en connaissent la pente, qui se termine doucement sur un vaste espace plat jusqu'au quartier de Stegny. On prévoit l'aménagement d'une piste pour patinage rapide d'une longueur de 400 m et 11 m de large, une autre piste pour le patinage artistique et pour le hockey sur glace. Des gradins seront aménagés pour quatre mille personnes. Cela pour le patinage. Pour le ski, non loin de là, on utilisera la terre Czerniakowski d'une hauteur de 45 m et on forme à cette hauteur une surface plane qui aura 1750 m². Comment? Varsovie est un vaste chantier de construction à l'heure actuelle. Ce qu'on enlève là on le porte là-bas. Rien de plus simple. Journallement quelque deux cents poids-lourds y déversent la terre. D'un côté une piste de ski, de l'autre une piste de luge. Ce n'est pas tout. A cet endroit un télé-siège de 240 m sera installé. Et on trouvera pavillons de location et cafés sur le sommet! Qui dit mieux? Souvenez-vous, à Varsovie le quartier de Mokotów va devenir le Zakopane du coin!



Photo CAF

LE CHARME DU BOIS

La sculpture sur bois sait garder un caractère populaire qui confère charme et poésie à la figurine. Celles de Maciej Cwierzak sont un bel exemple de la sculpture populaire, ces personnages sont pleins de couleurs joyeuses. Maciej Cwierzak est né dans les montagnes, dans le

Podhale. Il se familiarisa avec les rudiments de la sculpture sur bois au foyer d'art plastique. Plus tard il gagna Poznań où il habite toujours. La sculpture sur bois est devenue son métier et il travaille beaucoup. Dernièrement, il exposa individuellement à Poznań.

METALEXPORT A VINGT-CINQ ANS

Les débuts de cette société dans une Varsovie en ruines étaient on ne peut plus modestes, mais les fondateurs étaient pleins de dynamisme et ils ont imprimé un rythme de travail qui est maintenu et a donné les résultats spectaculaires que l'on connaît.

Les tout débuts se situent dans des locaux en un sous-sol. Par la suite, Metalexport obtint son bâtiment qui, à l'heure actuelle se révèle à son tour trop étroit.

Metalexport emploie mille

personnes toutes hautement qualifiées et son nom est connu dans tous les pays pour l'exportation de machines polonaises. Il est également un importateur de marque de machines pour les besoins de l'industrie polonaise. Quant au premier directeur, M. Zygmunt Rakowicz, il est maintenant à la retraite mais il n'a pas perdu contact avec la maison à laquelle il a consacré toutes ses forces, à l'heure actuelle il est un consultant toujours très écouté.

LE PROJET POLONAIS DE LA PROTECTION DES BIENS CULTURELS A L'ONU

Au cours de l'Assemblée générale de l'ONU tenue en décembre dernier, le projet polonais de la protection des biens culturels était inscrit à l'ordre du jour. Le projet polonais a été très bien accueilli, cent vingt trois pays l'ont accueilli favorablement et ont voté pour son adoption.

La résolution entend que chaque pays a le droit de mener sa propre politique culturelle. Elle reconnaît la nécessité de contacts et d'échanges culturels entre les pays sur le principe de l'égalité et le respect de la souveraineté de tous les pays. La résolution attire l'attention sur le besoin de faire participer et profiter toutes les couches sociales aux biens culturels. La résolution engage également à introduire les problèmes du développement de la culture dans les plans socio-économiques du développement des nations.

LA DERNIERE OEUVRE DE BAIRD AU CANADA

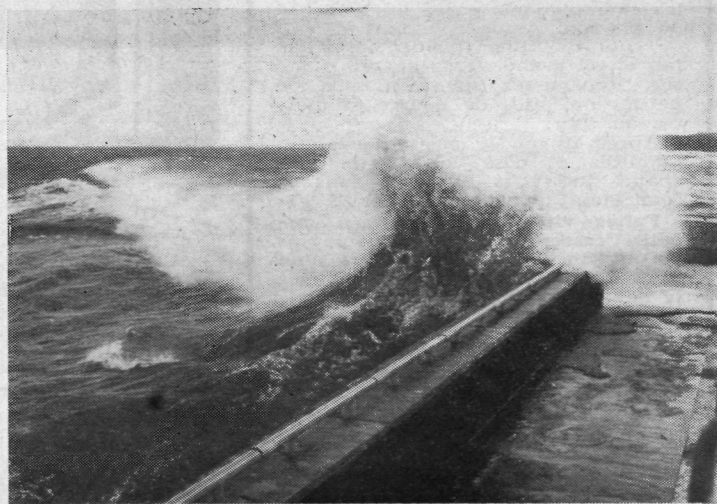
Le compositeur Tadeusz Baird fait partie du peloton qui a contribué au renom de la musique contemporaine polonaise à travers le monde. Sa dernière composition a été écrite à la demande du „National Art Centre of Canada” qui désirait en donner l'avant-première dans le cadre de la session scientifique tenue à l'occasion de l'ouverture d'une exposition copernicienne à la National Library d'Ottawa. Toutes les manifestations liées à Copernic étaient placées sous le patronage du gouvernement canadien et de la Royal Society of Canada.

„L'élégie”, tel est le titre de l'oeuvre de Baird, a été exécutée par l'orchestre symphonique NAV sous la direction de Mario Bernadi. Enregistré par la radio canadienne, le concert a été plusieurs fois retransmis. La critique a très bien accueilli „L'élégie”. Elle a souligné le caractère condensé et intensif de l'oeuvre qui n'est pas longue en elle-même mais où chaque note à son rôle à jouer, elle est pleine de la vie contemporaine avec ses conflits et ses contradictions.

Tadeusz Baird, qui était présent à la première, a donné en outre une série de conférences dans des conservatoires de musique canadiens, il y a parlé entre autres de Szymanowski et sa signification dans la culture polonaise.

L'hiver est la saison des tempêtes en mer. Depuis l'automne, la Baltique est démontée avec de courtes calmes. Le temps capricieux en est le fautif. Les bateaux de pêcheurs restent longtemps au port et on a même noté des naufrages tragiques. Ici le môle de Kołobrzeg, station balnéaire appréciée en été, est attaqué par des vagues furieuses. Pour imposer que soit ce spectacle au bruit aussi grandiose, les habitants de Kołobrzeg préfèrent ne pas avoir à affronter les lames, ils attendront l'accalmie pour effectuer une promenade dominicale tout au long du môle.

Photo CAF





Dla Pań

i o Paniach

naj

NAJSZYBSZE są warszawskie maszynistki. Zorganizowany przez Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek w Polsce konkurs pisanja na maszynie został rozstrzygnięty. Spośród kilkudziesięciu uczestniczek najszybsza okazała się **p. Henryka Bieńkowska**, pracownica jednego ze stołecznych urzędów. Pani Henryka pisze z szybkością 462 uderzeń na minutę. Drugie miejsce zajęła również warszawianka **p. Joanna Koniczna**, trzecie natomiast przypadło w udziale wrocławiance **p. Wandzie Kuźnik**.

NAJPIĘKNIEJ potrafi opowiadać o zabytkach i historii swego regionu **p. Janina Bąk**, która zwyciężyła w Krajowym Konkursie Krasomówczym dla przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Konkurs odbywał się w przepięknej scenerii zamku w Golubiu-Dobrzyniu i miał bardzo uroczysty charakter, zjechał na przewodnicy z całego Kraju. Sandomierzanka, **p. Janina Bąk** zwyciężyła więc w bardzo silnej konkurencji i zdobyła specjalną nagrodę, tzw. Złoty Laur.

AU FUMET
SAVOUREUX



TRANCHES DE POISSON A LA MOUTARDE

Des tranches de poisson, car il peut s'agir de tranches de merlu ou de colin, ou encore de stick ou encore de filet de merlan ou tout poisson de mer.

Après avoir lavé et épongé les tranches de poisson, salez et poivrez-les. Prenez 5 ou 6 échalotes que vous hachez finement, 150 g de champignons coupés en gros quartiers. Mélangez échalotes et champignons et arrosez le tout avec le jus d'1 citron.

Faites chauffer le four à l'avance. Prenez un plat allant au four, beurrez le fond, étalez les échalotes et les champignons, posez les tranches de poisson. Arrosez le tout d'1/2 l; de court-bouillon (paquet instantané) et d'1 grand verre de vin blanc sec. Répartissez sur le dessus de petites noisettes de beurre et mettez au four.

Après 20 mn le poisson est cuit. Egouttez et posez-le sur un plat chaud que vous glisserez dans le four éteint mais encore chaud.

Faites vite la sauce. Dans une petite casserole, mettez tout le jus de cuisson et faites-le réduire d'un tiers à feu vif. Liez la sauce avec le beurre manié (1/2 cuiller de farine, 1/2 de beurre), portez à ébullition. Eteignez et, en dernier lieu, ajoutez 2 cuillers à soupe de crème fraîche et 1 cuiller à soupe de moutarde. Après avoir bien mélangé, nappez le poisson de cette sauce et saupoudrez le tout de persil haché et garnissez de tranches de citrons. Servez aussitôt, ce doit être chaud.

ERNESTINE DODUE

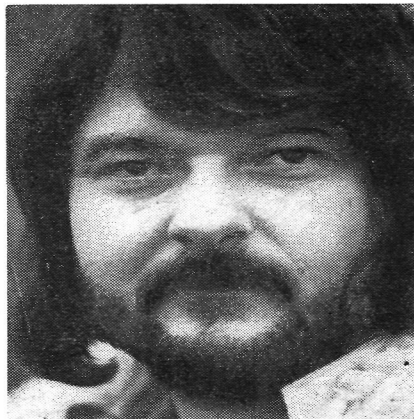
Nestorka tkactwa artystycznego

Ogromny jest wkład **pani Marii Łaskiewicz**, nestorki polskich tkaczek, w stworzenie i rozwój tkaniny artystycznej. Pani Maria jest uczennicą paryjskiej Académie de la Grande Chaumière, do której uczęszczała jeszcze przed I wojną światową. Maria Łaskiewicz była w 1945 roku współorganizatorką pracowni Doświadczalnej Tkaniny Artystycznej w Warszawie i przez wiele lat opiekowała się tą placówką. Czuwała nad kształceniem i

twórczym rozwojem kilku pokoleń młodych artystów tkaczy, służąc im swą pomocą, doświadczeniem, radą, a przede wszystkim — życzliwością. Pani Maria odniosła również wiele indywidualnych sukcesów — jej dzieła zdobywały nagrody na Międzynarodowych Biennialach Tkaniny Artystycznej w Lozannie. Były też prezentowane w dwunastu krajach Europy oraz w sześciu krajach kontynentu amerykańskiego i wszędzie wzbudzały podziw.

SUKCESY URSZULI I PIOTRA W TOKIO

Ona — znakomita polska piosenkarka **Urszula Sipińska**. On — świetny kompozytor wielu przebojów **Piotr Figiel**. Od dłuższego już czasu współpracują ze sobą odnosząc sukcesy na estradach krajowych i zagranicznych. Ostatnie wieści o nowym sukcesie tej pary nadeszły z dalekiego Tokio, gdzie odbywał się IV Światowy Festiwal Piosenki. Spośród 43 piosenek zaprezentowanych na tokijskiej estradzie przez artystów z całego świata, duży sukces odniosła piosenka polska pt. „Jest miejsce na ziemi”. Kompozytor, właśnie **Piotr Figiel**, otrzymał nagrodę za muzykę, a wykonawczyni — **Urszula Sipińska** — za interpretację. Jest to już trzeci kolejny sukces Polaków w Tokio. W latach ubiegłych zdobywała tam nagrody **Irena Santor** i **Zdzisława Sośnicka**.



PORTRET TYGODNIA



Rozalia Badurowa

Pani **Rozalia Badurowa** mieszka wraz z mężem i jednym z synów w górniczej osadzie na przedmieściu Katowic.

Zimą wszyscy z troską doglądają królików, które mąż, pan **Alfred**, hoduje w piwnicy. Latem pielęgnują spory ogródek koło domu — prawdziwą dumę pani **Rozalii**. W roku ubiegłym państwo **Badurowie** obchodzili złote gody, na które zjechała cała rodzina — pięcioro własnych dzieci, dziesięcioro wnuków i jeden prawnuk. Pani **Badurowa** ogromnie przeżywała tę uroczystość, w czasie której przygrywała przez cały czas znakomita górnicza orkiestra kopalni „Wieżczerek”, w której jej mąż, emerytowany górnik, gra do dziś.

Cała piątka dzieci jest do mamy **Badurowej** bardzo przywiązana. Mimo że mieszkają w różnych stronach Kraju, gdy tylko które ma trochę wolnego czasu, jedzie w odwiedzinę do rodziców. Pani **Rozalia** poświęciła dzieciom całe swe pracowite życie, starała się, by nie zaznały biedy, zdobyły zawód i wykształcenie. A dzieci to doceniają i darzą swą matkę ogromną miłością i szacunkiem.

CIEKAWOSTKI

MARSZ WESELNY DLA 340 TYSIĘCY PAR

Tego jeszcze w Polsce nie było! W okresie świątecznym stanęło na ślubnym kobiercu aż 340 tysięcy młodych par. Kolejki w Urzędach Stanu Cywilnego były tak długie, że co bardziej zapobiegliwi zgłaszali gotowość zawarcia związku małżeńskiego na kilka miesięcy wcześniej. Dzieje się tak dlatego, że obecnie zaczynają zawierać małżeństwa młodzi ludzie urodzeni w latach pięćdziesiątych, czyli w okresie tzw. wyżu demograficznego.

STYPENDIUM PANI MARTY

W amerykańskich środowiskach artystycznych znajduje się bardzo mało Polaków. Prawie nikt z przedstawicieli Polonii nie studiuje dziennikarstwa ani sztuki filmowej. Z tych też względów **pani Marta Visser**, Polka z pochodzenia, utworzyła fundusz popierania sztuki polsko-amerykańskiej. Został on przeznaczony dla osób polskiego pochodzenia, które po ukończeniu odpowiednich studiów chciałyby zająć się pracą dziennikarską, filmową lub teatralną.

TERESA KUBIAK SPIEWA W WIEDNIU

Światowa kariera polskiej śpiewaczki **pani Teresy Kubiak** jest już faktem od kilku sezonów. Obecnie sopranistka podpisała trzyletni kontrakt ze słynną Staatsoper w Wiedniu. Artystka już w listopadzie śpiewała na tej scenie Elzę w „Lohengrinie” Wagnera i tytułową postać w „Madame Butterfly” Pucciniego, w styczniu śpiewa **Aidę**, a następnie przygotowuje inne role. Nawiązując stałą współpracę z Operą Wiedeńską **Teresa Kubiak** nie zamierza oczywiście rezygnować z występów na scenach krajowych i świata, na których odniosła już tyle wspaniałych sukcesów.



— Szósta rano, a mój już do znajomych wali — tak się do werbowania czytelników pali!

— A czy Wasi mężowie też starają się pozyskać dla „Tygodnika” swoich kolegów?

— Mon mari est enflammé du désir de recruter des lecteurs pour „La Semaine Polonaise”, à telle enseigne que bien qu'il ne soit que six heures du matin, il est déjà parti parler de notre journal à ses amis.

— Et vous, exhortez-vous vos amis à souscrire un abonnement à notre hebdomadaire?

Rys. Marek Kononowicz



SPRZĄTALIŚMY SVOJE MIESZKANIA

Umiecie już z pewnością czytać po polsku. Ale czy umiecie także dobrze po polsku wymawiać? Po francusku WYMAWIAĆ to PRONONCER, WYMOWA to PRONONCIATION, a UZYSKAĆ to ACQUÉRIR. Bo może jeszcze dobrze nie wymawiacie i może chcielibyście uzyskać dobrą wymowę. Chcielibyśmy Wam w tym pomóc i dlatego poczynając od dziś moja kuzynka Sylwia podawać Wam będzie od czasu do czasu wymowę niektórych polskich słów. Po francusku OD CZASU DO CZASU to DE TEMPS EN TEMPS, POCZYNAJĄC OD to À PARTIR DE, a POGADANKA to CAUSERIE. Bo ponieważ moje pogadanki czytają nie tylko dzieci, lecz również nie znający dobrze języka francuskiego ludzie starsi, więc ja podawać będę od czasu do czasu wymowę niektórych słów francuskich.

Podawać będę wymowę wyrazów francuskich za pomocą liter alfabetu polskiego, a Sylwia podawać będzie wymowę wyrazów polskich za pomocą liter i dźwięków francuskich. Po francusku LITERA to LETTRE, DŹWIĘK to SON, a W NAWIASIE to ENTRE PARENTHÈSES. Bo wymowę podawać będziemy zawsze w nawiasie.

Tyle miałem wam do powiedzenia na temat wymowy.

Po francusku TEMAT to SUJET, a PORZĄDEK to ORDRE. Bo teraz opowiem Wam o tym, jak wczoraj pomagaliśmy naszym mamom w doprowadzeniu naszych mieszkań do porządku.

Najpierw nasze mamy pozdejmowały z okien firanki i zamoczyły je w dużych miednicach. Po francusku FIRANKA to RIDEAU (rido), ZAMOCZYĆ to FAIRE TREMPER, MIEDNICA to BASSIN (base), a ODKURZAĆ to ÉPOUSSETER (ypusty). Bo my w tym czasie odkurzaliśmy meble i wiszące na ścianach obrazy i fotografie. Odkurzaliśmy je szmatką i miotełką z piór. Po francusku SZMATKA to CHIFFON (szifa), MIOTEŁKA Z PIÓR to PLUMEAU, a KŁĘBKII KURZU to CHATONS DE POUSSIÈRE (szatą de pusier). Bo następnie nasze mamy zaczęły uprzątać nasze pokoje i wtedy moja mama znalazła pod moim łóżkiem kłębkii kurzu i pół grzebienia.

Po francusku GRZEBIEŃ to PEIGNE (peń), a ZAMIATAĆ to BALAYER (baleje). Bo nasze mamy kazały nam również zamiatać. Poza tym trzepaliśmy dywaniki. Po francusku TRZEPAC DYWAN to BATTRE UN TAPIS, a ODKURZACZ to ASPIRATEUR. Bo wielkich dywanów nie trzepaliśmy, tylko przejechaliśmy po nich odkurzaczem.

Kiedy skończyliśmy sprzątać, wybiła godzina dwunasta, więc zaszliśmy do obiadu. Po francusku SPRZĄTAĆ to NETTOYER (netłaje), a TALERZ to ASSIETTE (asjet). Bo z talerzy też wszystko sprzątnęliśmy.

JÉRÔME

NOUS AVONS NETTOYÉ NOS MAISONS

Je pense que vous lisez déjà le polonais. Mais prononcez vous correctement la langue polonaise? En polonais PRONONCER c'est WYMAWIAĆ, PRONONCIATION c'est WYMOWA, et ACQUÉRIR c'est UZYSKAĆ. Parce que peut-être que vous avez encore du mal à prononcer le polonais et peut-être voudriez-vous acquérir une bonne prononciation?

Nous allons essayer de vous aider. A partir d'aujourd'hui, je vais vous donner de temps en temps la prononciation de certains mots polonais. En polonais À PARTIR DE c'est POCZYNAJĄC OD, DE TEMPS EN TEMPS c'est OD CZASU DO CZASU, et CAUSERIE c'est POGADANKA. Car en ce qui concerne Jérôme, dont les causeries sont lues non seulement par les enfants, mais aussi par des personnes âgées qui ne connaissent pas bien la langue française, il donnera de temps en temps la prononciation de certains mots français.

Moi, je donnerai la prononciation des mots polonais à l'aide des lettres et des sons français, et Jérôme donnera la prononciation des mots français à l'aide des lettres de l'alphabet polonais. En polonais LETTRE c'est LITERA, SON c'est DŹWIĘK et ENTRE PARENTHÈSES c'est W NAWIASIE. Parce que nous mettrons toujours la prononciation entre parenthèses.

Voilà ce que j'avais à vous dire au sujet de la prononciation.

En polonais SUJET c'est TEMAT, et ORDRE c'est PORZĄDEK (pojondek). Parce que maintenant je vais vous raconter comment nous avons aidé nos mamans à mettre nos maisons en ordre.

D'abord nos mamans ont enlevé les rideaux des fenêtres et les ont fait tremper dans de grands bassins. En polonais RIDEAU c'est FIRANKA, FAIRE TREMPER c'est ZAMOCZYĆ, BASSIN c'est MIEDNICA (mièdnitsa), et ÉPOUSSETER c'est ODKURZAĆ. Parce que pendant ce temps Jérôme et moi, nous époussetions les meubles ainsi que les tableaux et les photos qui ornent nos maisons. Nous les époussetions avec un chiffon et un plumeau. En polonais CHIFFON c'est SZMATKA (chmatka), PLUMEAU c'est MIOTEŁKA Z PIÓR (mioteouka spior), et CHATONS DE POUSSIÈRE c'est KŁĘBKII KURZU (kouemki koujou). Parce qu'ensuite nos mamans se sont mises à ranger nos chambres, et c'est alors que la maman de Jérôme a trouvé sous le lit de mon cousin des chatons de poussière et la moitié d'un peigne.

En polonais PEIGNE c'est GRZEBIEŃ, et BALAYER c'est ZAMIATAĆ. Parce que nos mamans nous ont aussi fait balayer. Et puis nous avons également battu les tapis. En polonais BATTRE UN TAPIS c'est TRZEPAC DYWAN, et ASPIRATEUR c'est ODKURZACZ. Parce que les grands tapis, nous ne les avons pas battus, mais nous les avons passés à l'aspirateur.

Quand nous eûmes fini de nettoyer, il était déjà midi, aussi nous sommes-nous mis à table. En polonais NETTOYER c'est SPRZĄTAĆ, et ASSIETTE c'est TALERZ (talège). Parce que nos assiettes, nous les avons bien nettoyées aussi.

SYLVIE

**CO WNOSZĄ POLSKIE RĘCE, CO MYŚL POLSKA TWORZY —
NAJLEPIEJ CI TO WSZYSTKO „TYGODNIK” WYŁOŻY!**

**LECTEURS DE „LA SEMAINE POLONAISE”,
CONTRIBUEZ A RENDRE VOTRE JOURNAL
PROSPERE ET VIGOUREUX —
FAITES ABONNER VOS AMIS, COLLEGUES ET RELATIONS!**

WY
TNI
J!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JACEK SOBOCKI — ul. Lucjana Rydla 2 m. 7, 32-602 Oświęcim — chętnie nawiąże przyjaźnielską korespondencję z Rodakami z Francji. Jest kolekcjonerem wiodokówek kolorowych i srebrnych monet. Poza tym interesuje się sportem, głównie piłką nożną i samochodowym. Zna język francuski.

WŁODZIMIERZ WOJCIAK — ul. Jagiellońska 26, 48-340 Gliucholazy — pisze: „Jestem zapałym miłośnikiem Tygodnika Polskiego. Dzięki niemu podciągnąłem się na nauce języka francuskiego. Moim marzeniem jest nawiązanie koleżeńskiej korespondencji z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Z zawodu jestem ślusarzem. Mam 20 lat. Interesuje się fotografią, muzyką, sportem samochodowym i życiem młodzieży”.

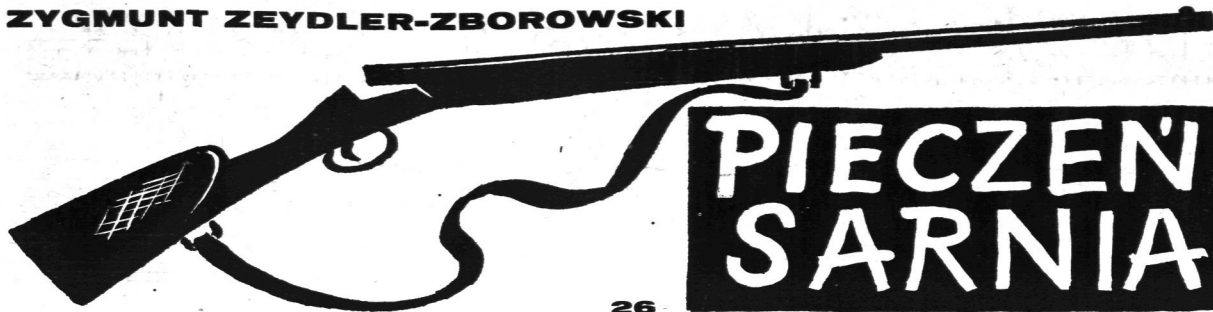
RYSZARD WIDERA — ul. Krapkowska 2, 46-055 Przywory Op. — pragnie nawiązać koleżeńskii kontakt z młodzieżą polonijną. Zbiera znaczki, odznaki, emblematy, zdjęcia, plakaty, naklejki, książki, czasopisma o tematyce sportowej, a ściślej — z związane piłką nożną. Ma 17 lat i jest uczniem technikum energetycznego w Opolu.

FELIKS ZYGAWSKI — ul. Okólna 4, 30-956 Kraków 47, Skrytka pocztowa 4 — student politechniki, interesuje się turystyką, sztuką, problemami współczesności, tematami młodzieżowymi. Chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z różnych krajów.

EWA CHRAMEC — ul. Jagiellońska 1-A, 34-500 Zakopane — jest stałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego” i za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodymi ludźmi z Francji. Ma 18 lat i jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Interesuje się geografią, sportem, głównie narciarstwem alpejskim, podróżami, filmem, muzyką. Oczekuje na listy.

ANNA KŁOS — Aleja 1 Maja 20 m. 29, 15-446 Białystok — ma 16 lat i uczy się w liceum ogólnokształcącym. Chciałaby wymienić znaczki pocztowe, wiodokówki i teksty piosenek.

MALGORZATA MAJCHRZAK — Bogdanowo, poczta Oborniki — jest 17-letnią uczennicą szkoły średniej. Interesuje się filmem, muzyką, teatrem i historią. Prosi o listy od młodzieży francuskiej. Przyrzeka, że na każdy list odpowie.



Franko zastanowił się przez chwilę. — Dobrze — powiedział, uświadomiwszy sobie, że z nikim się nie umówił. — Gdzie panu wygodnie? W której kawiarni?

— Zna pan może taką małą kawiarenkę na rynku Nowego Miasta? Zdaje się, że nazywa się „Bombonierka”. Będę w tamtych stronach u przyjaciół i byłoby mi najwygodniej.

— Doskonale — zgodził się Kociuba — wsiądę w autobus 125 i przyjadę. — Czy godzina osiemnasta panu odpowiada.

— Tak. Bardzo dziękuję. Czekam na pana w „Bombonierce”. Do zobaczenia.

Rozmowa niezwykle zdziwiła Franka. Czego facet chce ode mnie? — myślał zaintrygowany. Nie przepadał za dyrektorem Stefaniakiem i nigdy go z nim nic nie łączyło poza bardzo oficjalną znajomością. Jako syn koniuszego musiał od czasu do czasu zetknąć się z nim. Wyczuwał instynktownie, iż dyrektor traktuje go w sposób protekcyjny. Teraz był uprzedzająco uprzejmy. Coś się za tym kryje, ale co? Jaki interes mógł do niego mieć pan dyrektor?

Punktualnie o szóstej Kociuba wszedł do kawiarni. Stefaniak czekał już na niego. Był jak zwykle, bardzo starannie ubrany, gładko wygolony i pachnący wodą kolońską. Szpakowate, zaczesane do tyłu włosy połyskiwały leciutko, jakby były posmarowane brylantyną.

— Jest pan wzorem punktualności, panie Franku — powiedział potrząsając z wylewną serdecznością dłonią Kociuby. — Myślę, że mogę się w ten sposób do pana zwracać. To „panie poruczniku” brzmi trochę nazbyt oficjalnie.

— Ależ oczywiście — uśmiechnął się uprzejmie Franko. — Będzie mi bardzo miło. Pan dyrektor przecież mnie zna od małego chłopca.

Podeszła do nich kelnerka. Zamówili kawę i Stefaniak mówił dalej: — Był pan u nas na urlopie i nawet mnie pan nie odwiedził. Nieładnie.

Kociuba pomyślał, że nigdy nie odwiedzał dyrektora Stefaniaka, ale nie zdradził się z tą myślą. — Tak się jakoś złożyło. Byłem bardzo zajęty. Pomagałem trochę majorowi Grabickiemu w prowadzeniu dochodzenia w sprawie zamordowania Kazimierskiego.

Stefaniak pokiwał głową. — Wiem, wiem, straszna historia. Machowiakowie zostali aresztowani. Czy to w związku z tą sprawą?

— Nie bardzo się orientuję — odparł wymijająco Franko. — Zdaje się, że chodzi o jakieś nadużycia. Kradli cielecia z obory, czy coś takiego.

— Tak, tak, słyszałem — Stefaniak machnął ręką. — Mniejsza z tym. Niech się martwi dyrektor gospodarstwa. Na szczęście to mnie nie dotyczy. U mnie — jak dotąd — nikt nie kradnie żrebaków.

— A skąd pan wie?

Stefaniak natychmiast bardzo spoważniał: — Ma pan jakieś podejrzenia?

Kociuba roześmiał się. — Ależ nie. Zażartowałem. Dopóki mój ojciec jest u pana koniuszym, to może pan spać spokojnie.

— Trochę mnie pan przestraszył — uśmiechnął się niezbyt szczerze Stefaniak i odetchnął z prawdziwą ulgą. Bo powiadają, że nieszczęścia chodzą parami.

Franko wolno popijał kawę i czekał. Ciągle jeszcze nie miał pojęcia o co chodzi dyrektorowi.

Wreszcie Stefaniak przystąpił do właściwego celu ich spotkania. — Kochany panie Franciszku — powiedział serdecznie. — Miałbym do pana ogromną prośbę.

— Słucham.

— Czy zna pan inżyniera Lechockiego?

— Nie, nie znam.

— Przyjeżdża do mnie dość często na polowania. Jesteśmy bardzo zaprzyjaźnieni. Z

różnych względów zależy mi na nim. Chciałbym mu wyświadczyć pewną przysługę. I jeżeli pan mógłby mi dopomóc...

— Słucham — powtórzył Kociuba. — W czym miałbym panu dopomóc?

Stefaniak wypił spory łyk kawy i zapalił papierosa. — Widzi pan, jest taka sprawa... Otóż inżynier Lechocki jest zamiłowanym automobilistą i kupił sobie przed paroma dniami, okazjnie wóz. Wie pan na tej giełdzie samochodowej.

— Tak, wiem.

— I niech pan sobie wyobrazi, kochany panie Franku, że wczoraj ukradli mu ten wóz.

— Zgłosił kradzież?

— Oczywiście. Właśnie w waszej kolumnie na Wilczej, a ponieważ dowiedziałem się, że pan tam pracuje...

— Tak, ale nie bardzo rozumiem w czym mógłbym pomóc.

Stefaniak uśmiechnął się przymilnie. — Ja wiem, że nasza milicja działa bardzo sprawnie, ale tego typu kradzieży macie na pewno bardzo dużo. Więc pomyślałem sobie, że gdyby pan osobiście zainteresował się sprawą i porozmawiał z kolegami, to jestem przekonany, że szanse odnalezienia wozu byłyby dużo większe. Zawsze po znajomości to...

— Mogę pana zapewnić, panie dyrektorze — powiedział chłodno Kociuba — że moi koledzy bez żadnych znajomości rzetelnie zajmą się sprawą. Jaki to był wóz?

— „Jaguar”. Taki sportowy, odkryty. Podobno fenomenalna maszyna. Lechocki od dawna marzył o takim wozie, kupił go bardzo tanio. To była prawdziwa okazja. Dlatego Lechocki tak rozpacza, a ja chciałbym mu pomóc.

— „Jaguar” — powtórzył Kociuba. — Otwarty wóz. A jakiego koloru?

— Czerwony. Taki ciemnowiśniowy.

Franko poczuł, że mu zasycha w gardle. Może zupełnie przypadkowo... — pomyślał — usiłując nie okazać wzruszenia. Może to tak zwane zrządzenie losu? Wypił ostatnią kropkę kawy, odchrząknął i powiedział pozornie obojętnym głosem: — A od kogo inżynier Lechocki kupił ten wóz?

Stefaniak rozłożył ręce. — Tego nie wiem. Czy to ma jakieś znaczenie?

— Oczywiście. Może się zdarzyć, że były właściciel ukradnie swój wóz, skombinuje sobie fałszywe papiery i sprzeda go po raz drugi. Już oczywiście nie na giełdzie i nie w Warszawie. Wyjedzie z nim gdzieś na prowincję. Ludzie miewają różne pomysły.

— Tak, tak — pokiwał głową Stefaniak — Ludzie miewają różne pomysły. Bardzo

słusznie. Wie pan co, panie Franku? Zadzwoń zaraz do Lechockiego. Niech przyjdzie. On tu mieszka obok, na Kościelnej. Byłem dzisiaj u niego na obiedzie. To bardzo przyjemny człowiek. Zobacz pan. Zdaje się, że tu jest telefon. Przepraszam pana. Zaraz wracam. Tylko mam do pana taką prośbę. Proszę nie mówić, że specjalnie umawiałem się z panem. Wolałbym, żeby to wyglądało na zupełnie przypadkowe spotkanie.

— Jak pan sobie życzy.

Po chwili Stefaniak wrócił do stolika. Wyglądał na zadowolonego z siebie. — Przyjdzie — powiedział wesoło. — Trochę się opierał, ale w końcu się zgodził. Namówiłem go. Spotkaliśmy się zupełnie przypadkowo. Pamięta pan?

— Pamiętam — odparł bez entuzjazmu Kociuba. — Cała historia nie bardzo go zachwycała, ale nie mógł odmówić. Stefaniak zawsze ustosunkowywał się bardzo życiwnie do jego ojca.

Po upływie piętnastu minut pojawił się inżynier Lechocki. Wysoki, szczupły, ubrany był z trochę przesadną elegancją. Robił wrażenie, jakby przed chwilą wyszedł z pracowni pierwszorzędnego krawca. Ruchy miał niezbyt szybkie, opanowane, głos niski, o przyjemnej barwie, modulowany z pewną afekcją. Lubił dość dużo mówić, jakby upajał się tym swoim „aksamitnym”, nieco teatralnym głosem. W ogóle robił wrażenie raczej aktora aniżeli przedstawiciela nauk ścisłych. W każdym jego ruchu, w każdym powiedzeniu wyczuwało się reżyserię.



Rys. Marek Kononowicz

Stefaniak dokonał prezentacji i Lechocki przysiadł się do ich stolika. — Pan dyrektor wspomni mi, że pan chciałby... — powiedział z uprzejmym uśmiechem.

— Niech pan sobie wyobrazi, drogi panie Edmundzie — przerwał mu Stefaniak, dotykając poufale jego ramienia. — Co za traf. Właśnie rozmawialiśmy o tej sprawie podczas obiadu. Wychodzę i spotykam tutaj, na Rynku Nowego Miasta porucznika Kociubę. Stara znajomość. Można powiedzieć, że znam go od dziecka. Jego ojciec u nas pracuje od wielu lat. Prawie jak rodzina. Bardzo się oczywiście ucieszyłem z tego spotkania, bo sobie pomyślałem, że może porucznik Kociuba mógłby panu coś dopomóc w pańskich kłopotach.

c.d.n.

Bohater narodowy Peru

PEREGRYNACJE PO KARTACHU HISTORII

Linie transandyjską budowano od 1872 do 1876 roku. 218-kilometrowa droga z poziomu portu Callao wznosi się na wysokość 4768 metrów, aby następnie „zsunąć się” po przeciwnych stokach Andów do miejscowości Oroya w Montanii. Ponad przepaściami przerzucono 30 kamiennych i stalowych mostów oraz wiaduktów o filarach sięgających niejednokrotnie 70 metrów wwyż; przebito 62 tunele.

Budowniczym drogi, wyczynu bez precedensu w ówczesnym świecie, był nasz

rodak, Ernest Malinowski, który żył w latach 1808—1899.

Po upadku powstania listopadowego rodzina Malinowskich wyemigrowała do Francji. Ernest ukończył z wyróżnieniem słynną paryską Szkołę Dróg i Mostów. W 1852 roku przeniósł się do Peru, nowo wyzwolonej kolonii hiszpańskiej. Zdolny inżynier znalazł w młodym państwie pole do wykazania swoich umiejętności. W dniach wolnych od pracy wędrował po Andach i w czasie tych wypraw wpadł na pomysł przerzucenia przez dzikie ła-

cuchy górskie linii kolejowej, która przyniosłaby republice ogromne korzyści gospodarcze, łącząc prowincję Montania z resztą kraju. Władze były oczarowane, ale eksperci angielscy, do których należała ostateczna decyzja uznali projekt za niewykonalny.

W 1866 roku Hiszpanie wyruszyli na podbój dawnej kolonii. Malinowski, biorący aktywny udział w przygotowaniach do obrony, wraz z innym Polakiem, inżynierem Edwardem Habichem, wybudowali wzdłuż nabrzeża głównego portu Callao linię kolejową, na którą puścili platformy z opancerzonymi działami. Hiszpanie nie mogli wyładować, musieli zawrócić.

Malinowskiego uznano bohaterem narodowym, zdobył całkowite zaufanie władz i zgodę na budowę linii transandyjskiej.



MŁODZIEŻ ATAKUJE NA PLANSZY

Lipiec 1974 roku przyniesie kolejne szermiercze mistrzostwa świata, tym razem na terenie Francji, w Grenoble. W tej sytuacji w najbliższym sezonie szermierczym (rozpoczynającym się w październiku ogólnopolskim turniejem klasyfikacyjnym w Poznaniu) do poważnej rangi urastają wszelkie występy polskich florecistów, szablistów czy szpadzistów na planszach francuskich. Kontakty polsko-francuskie w białej broni są zresztą już od lat bardzo bogate. Należy się więc spodziewać, że na początku 1974 roku silne ekipy polskie przyjadą do Paryża na floretowy Challenge Martini, Puchar Rommla, czy Challenge Duval; polscy szpadziści wezmą udział w turniejach o Puchary Monal i Martel w Paryżu i w Poitiers, a polskie florecistki w wielkim tradycyjnym Pucharze Jeanty w Paryżu.

Niezbyt fortunne występy polskich szermierzy na ostatnich mistrzostwach świata 1973 roku w Goeteborgu (Szwecja) spowodowały zmiany tak w obsadzie trenerskiej centralnego aparatu szkoleniowego polskiej federacji, jak też w samym systemie szkoleniowym. O tym, czy zmiany te okażą się skuteczne, przekonać się będzie można jednak dopiero w Grenoble.

Już dzisiaj w każdym razie widać wyraźnie, że polska reprezentacja szer-

mierzczą będzie znacznie odmłodzona. We florecie, po zakończeniu kariery zawodniczej przez asa nad asy Ryszarda Parulskiego, zrezygnował również z występów oficjalnych na planszy mistrz olimpijski z Monachium, kolega klubowy Parulskiego — Witold Woyda. Odmłodzona też jest kadra szpadzistów i szablistów. Do nowych prądów w szkolenie, szczególnie szablistów, wielką wagę przywiązuje nowy wiceprezes sportowy Polskiego Związku Szermierczego, czynny zresztą jeszcze jako zawodnik, najlepszy szablista świata, mjr Jerzy Pawłowski. Jego główną troską jest odbudowanie silnej reprezentacji szablowej, która mogłaby pójść śladami dawnej drużyny mistrzów świata „Wołodyjowskich”.

Młodych talentów w polskiej szermierce nie brak. Typowym przykładem może być reprezentant Polski 18-letni Leszek Martewicz z gdańskiego AZS, uczeń trenera Jarzega Podstawki. Wspaniałych talentów nie brak zresztą w żadnej z czterech broni. Rzecz w tym aby te talenty nie zostały zmarnowane, aby odpowiednią polityką szkoleniową kadry seniorów i kadry młodzieżowej pozwoliła na stały wzrost sztuki szermierczej juniorów.

W tym celu Polski Związek Szermierczy powołał dwa centralne ośrodki

szkoleniowe — w Warszawie i w Katowicach — gdzie szeroko pojętą kadre trenować będą najlepsi polscy instruktorzy wszystkich broni.

Pierwszy w nowym sezonie ogólnopolski turniej klasyfikacyjny, który odbył się w październiku w Poznaniu, nie mógł być jeszcze pełnym sprawdzianem formy zawodników, gdyż nastąpił po dłuższym okresie wakacyjnej przerwy. Ale już listopadowe drużynowe mistrzostwa szermiercze Polski w Warszawie stały się poważniejszą próbą, która upłynęła tak, jak się spodziewano, pod znakiem ataku młodzieży na pozycje „starych”, rutynowanych asów.

Przebieg pierwszych występów szermierzy w nowym sezonie potwierdził opinię, że najwyższy poziom światowy reprezentują polscy floreciści, gdyż pomimo odejścia Parulskiego i Woydy, młodzież jak: Dąbrowski, Koziejowski, Godel, Martewicz czy Widera próbuje ich godnie zastąpić, gdyż reprezentuje już wysoką klasę. Nierówną formę wykazują szpadziści, ale i w tej broni obiecująca młodzież jak: Wiech, Grzymyski czy Rutecki pozwoli chyba zapamięć luki. Wiele się liczy w przyszłym sezonie na florecistki. Największe trudności będą niewątpliwie ze skompletowaniem silnej drużyny szablowej.

(JJ)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

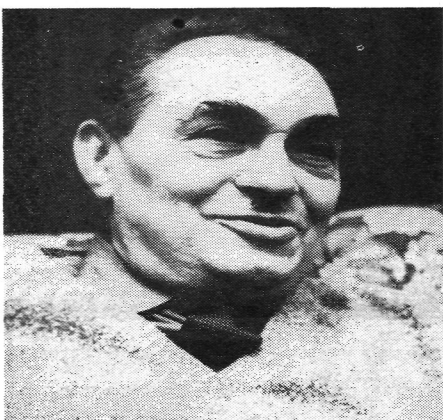
Międzynarodowy turniej hokeja na lodzie o nagrodę redakcji „Izwestii” zakończył się, zgodnie z przewidywaniami, sukcesem reprezentacji Związku Radzieckiego. Hokeiści czechosłowaccy znaleźli się na drugim miejscu, Finowie na trzecim, Polacy na czwartym i dopiero na piątej pozycji reprezentacja Szwecji. A więc tym razem Polacy wypadli zupełnie dobrze, zdobywając w turnieju 3 punkty, na które złożyły się: remis z Finlandią i zwycięstwo nad Szwedami. Reprezentacja Polski zakończyła turniej z takim samym dorobkiem punktowym jak Finowie, ustępując im jednak gorzej stosunkiem bramek, a od zdobywców drugiego miejsca — hokeistów CSRS — dzielił Polaków tylko jeden punkt. Można więc śmiało występ reprezentacji Polski zaliczyć do udanych.

W niewiele dni po turnieju moskiewskim polscy hokeiści udali się na turnie do Kanady. Celem tego wyjazdu jest dalszy szlif formy, otrzaskanie z innym niż europejski stylem gry, w meczach z drużynami reprezentującymi dobry poziom hokeja. Pierwszy występ reprezentacji Polski nastąpił w miejscowości Calgary w zachodniej Kanadzie. Polacy rozegrali tam mecz z zespołem miejscowego uniwersytetu „Dinozaur”, remisując 4:4. Mimo zmezczenia podróżą i tygodniowej przerwy w treningach Polacy wykazali zupełnie dobrą formę i gra ich podobała się kanadyjskiej publiczności.

Pierwsza runda rozgrywek ekstraklas koszykarzy została zakończona. Układ tabeli nie przynosi sensacji. Na pierwszym miejscu znalazła się krakowska Wisła, która mimo nie najlepszego startu spisywała się w rozgrywkach bardzo dobrze, zbierając punkty nie tylko we własnej hali, ale i na meczach wyjazdowych; udało się to koszykarzom z Krakowa nawet w spotkaniach z czołowymi zespołami — Wybrzeżem i Legią. W przeciwnieństwie do Wisły warszawska Legia miała bardzo dobry początek, ale w końcówce rozgrywek nie wytrzymała nerwowo i uplasowała się dopiero na trzecim miejscu. Resovia, która sięgnęła po wicemistrzostwo, grała bardzo równo i pewnie. Śląsk, Lech i Wybrzeże — to trójka zespołów, które znalazły się w środkowej części tabeli. Zwraca uwagę zwłaszcza stosunkowo słaba forma mistrza Polski — Wybrzeża i nie najlepszego w tym sezonie Śląska. Polonia, Spójnia, Pogoń, Lublinianka — zamykają tabelę ekstraklas. O ile Polonii nie grozi spadek, to pozostałe trzy drużyny muszą wykazać wiele ambicji i wysiłku, aby utrzymać się w I lidze; jak wiadomo ekstraklasę opuszczają drużyny zajmujące dwa ostatnie miejsca w tabeli. Druga runda rozgrywek koszykarzy zapowiada się więc emocjonująco. Na odpowiedź, która z drużyn okaże się najlepsza i zdobędzie tytuł mistrza Polski na rok 1974, a także kto opuści I ligę, trzeba będzie jeszcze zaczekać do marca. W każdym razie mimo, iż emocji pod koniec nie brak, poziom rozgrywek pozostawia wiele do życzenia.

Wyniki osiągnięte przez polskich łyżwiarzy szybkości na lodowym torze Medeo koło Alma-Aty w ZSRR zaskoczyły nawet największych optymistów. Erwina Rys pobili aż pięć krajowych rekordów — we wszystkich konkurencjach poza wielobojem sprinterskim. Najbardziej wartościowy wynik Rys — to niewątpliwie rekord Polski na 1500 m — 2:18,0 — tylko o 2,2 sek. gorszy od rekordu świata. Także wynik polskiej łyżwiarki na 1000 m — 1:39,1 ustępuje jedynie o 2,4 sek. światowemu rekordowi. Wśród mężczyzn Trzebiunia ustanowił rekord Polski na dystansie 500 m — 40,52, a Zawadzki na 1500 m — 2:05,8. Wyniki te stanowią dobrą prognozę przed pełnią sezonu.

JÓZEF ROZINOWICZ WSPOMINA



PAN JÓZEF ROZINOWICZ był jednym ze współzałożycieli Otwockiego Klubu Sportowego, jego długoletnim wiceprezesem i aktywnym działaczem Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej do 1939 roku. Dzisiaj, z okazji jubileuszu 50-lecia OKS, dzieli się swoimi wspomnieniami z początków działalności sportowej na terenie Otwocka.

— Jak doszło do założenia klubu?

— Motorem była przede wszystkim nasza urażona ambicja. W niedalekiej Falenicy istniał wówczas klub „Wisła”, który uchodził w piłce nożnej za najsilniejszy na linii kolejowej Warszawa — Otwock. Byliśmy wówczas uczniami miejskiego gimnazjum w Otwocku. Postanowiliśmy rzucić wyzwanie naszym rówieśnikom z Falenicy i rozegrać z nimi mecz. Przegraliśmy oczywiście 5:1 i staliśmy się pośmiewiskiem starszych kolegów ze szkoły. Potem my z kolei pojechaliśmy do Falenicy już jako Otwocki Klub Sportowy i wygraliśmy aż 7:1. Było to we wrześniu 1924 roku i od tej pory datują się początki działalności dzisiejszego jubilat.

— W jakich wówczas warunkach odbywały się mecze?

— Rzecz jasna nie w takich, jak dzisiaj. Ot, po prostu wyznaczało się bramki za pomocą własnych ubrań i grało na wolnych placach. Tak było w pierwszym roku istnienia OKS, który opierał się głównie na uczniach gimnazjum. Rozgrywaliśmy dużo meczów ze szkolnymi drużynami pobliskich miejscowości i Warszawy. Bez trenera, w dowolnych strojach, ale za to z olbrzymim entuzjazmem i ambicją. Byli wśród nas naprawdę utalentowani piłkarze, tacy choćby jak np. Edward Obara, Czesław Lubiański, Stefan Wałachowski, którzy dzisiaj zrobiłby w sporcie karierę.

— Jak później potoczyły się losy waszego klubu?

— W roku 1930 zgłosiliśmy drużynę do rozgrywek mistrzowskich w okręgu warszawskim. Zanim to jednak nastąpiło, trzeba było pokonać wiele przeszkód. Oficjalna rejestracja klubu wymagała podpisów trzech osób pełnoletnich. My, tzn. działacze i zawodnicy w jednych osobach; byliśmy niepełnoletni. Uprościliśmy więc ówczesnego burmistrza Otwocka, aptekarza i

TO BYŁ KLUB ENTUZJASTÓW

jeszcze kogoś, którzy swymi podpisami niejako wprowadzili nas oficjalnie do rozgrywek.

Przez trzy lata graliśmy w klasie „C”. Ciągłe nam brakowało 1 punktu do awansu do wyższej klasy. Dopiero w 1934 zdobyliśmy mistrzostwo, rok potem zakwalifikowaliśmy się już do klasy „A”. Dorobiliśmy się wtedy nawet instruktora. Był nim mgr Zygmunt Jesionka, późniejszy znany w Kraju trener piłkarski. Ciągłe jednak rozgrywaliśmy nasze mecze na zwykłym polu, na którym stawało się bramki (ludzie często je kradli), wyznaczało piaskiem linie. Dopiero w 1935 roku rozpoczęto budowę stadionu. Na krótko przed wybuchem wojny obok boiska mieliśmy już maleńki domek klubowy.

— Prócz piłki jakie jeszcze sekcje istniały w OKS?

— Najpierw powstała sekcja lekkoatletyczna, w której zresztą startowało wielu piłkarzy. W owych czasach nie było takiej specjalizacji jak dzisiaj. Wszyscy startowali we wszystkim. Sekcja ta odniosła sporo sukcesów. Wychowali się w niej m. in. reprezentanci Polski: Stanisław Sulikowski (piłkarz), Jerzy Galicki (sprinter) i Jerzy Gorzyński (skok w dal, 400 m). Mieliśmy również sekcję narciarstwa

nizinnego, kolarską, koszykówki i siatkówki. Do czołówki na Mazowszu zaliczali się tenisiści, którym patronował Bronisław Kowalewski, prezes warszawskiego Lawn Clubu, świetny niegdyś zawodnik, pierwszy szef polskiej ekipy olimpijskiej.

Warto również dodać, że w naszym klubie wychowali się wspaniali sportowcy i ludzie. M. in. Kazimierz Bocheński, rekordzista Polski w pływaniu, olimpijczyk z Berlina, piłk Aleksander Gabszewicz, znany pilot, jeden z bohaterów bitwy o Anglię, Lucyna Hertz, żołnierz I Armii WP, bohaterka wielu walk z hitlerowskim okupantem; Stefan Wałachowski oficer Armii Krajowej i wielu innych. Szereg członków i wychowanków OKS zajmuje dzisiaj wysokie stanowiska państwowe i zawodowe.

— A jak pan widzi swój klub dzisiaj?

— Cieszę się, że te piękne tradycje są nadal kontynuowane, że młodzież Otwocka ma warunki i możliwości znacznie lepsze niż my do uprawiania sportu, rozwijania swoich zainteresowań na tym polu. Dzisiaj, z perspektyw lat widać, jak dużą rolę społeczną i wychowawczą może spełniać sport.

Dziękujemy za wywiad i kilka chwil wspomnień.

Rozm. hj

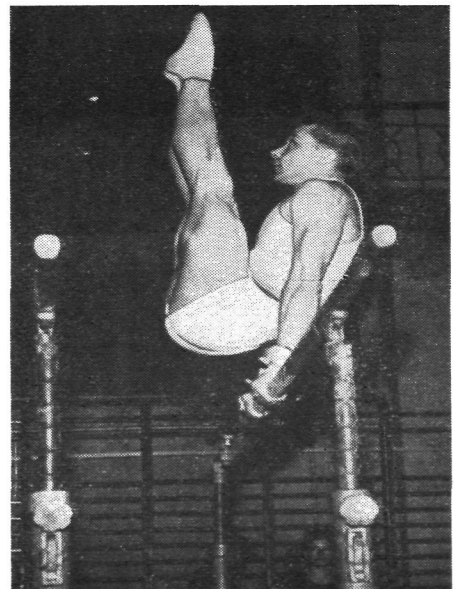
Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

JERZY JOKIEL

Igrzyska Olimpijskie, Helsinki 1952 rok. Polska ekipa nie odnosiła tam wielkich sukcesów, sport dopiero dzwigał się po wojennych stratach. Liczono na bokserów, szermierzy, lekkoatletów. Toteż gdy odbywały się zawody gimnastyczne, żaden z polskich dziennikarzy nie zjawiał się na sali. Tymczasem młodzieńki, 19-letni Ślązak Jerzy Jokiel dał wspaniały popis w ćwiczeniach wolnych. Poruszał się niezwykle lekko, jak baletnica. W efekcie zdobył srebrny medal w tej konkurencji, co w światku gimnastycznym przyjęto jako olbrzymią sensację. Gdyby Jokiel nie przekroczył regulaminowego czasu ćwiczenia zaledwie o 5 sekund, stanąłby na najwyższym stopniu podium. Niestety, regulamin jest twardy i sędziowie odjęli mu ułamek punkta za to przekroczenie. I tak jest jedynym polskim gimnastykiem, który zdobył medal olimpijski.

Jerzy Jokiel zaczynał karierę sportową jako pływak, był nawet mistrzem Śląska juniorów na dystansie 100 m. Trafił jednak przypadkowo na salę gimnastyczną i tej dyscyplinie pozostał wierny aż do dziś. W następnych latach po Olimpiadzie należał do najlepszych polskich gimnastyków, był kilkakrotnym mistrzem Kraju. Oczywiście w swojej specjalności — ćwiczeniach wolnych nie miał praktycznie konkurentów. Starty zawodnicze zakończył w roku 1965 i w uzyskaniu stopnia trenera zajął się szkoleniem młodzieży. Przed Igrzyskami Olimpijskimi w Meksyku przebywał dwa lata w tym kraju jako trener. Po powrocie do Polski założył dziecięcą szkołę gimnastyczną w Rudzie Śląskiej. Swój eks-

peryment z młodymi gimnastykami prowadzi już cztery lata, mając doskonałe wyniki. O jego wychowankach i metodach treningu głośno jest w całej Polsce. Ambicją Jerzego Jokiel jest wychowanie gimnastyków — potencjalnych mistrzów olimpijskich. Znajac jego upór, pasję i oddanie gimnastyce należy wierzyć, że mu się to uda.



PANIE REDAKTORZE!

Z badań, jakie przeprowadził francuski naukowiec, wynika, że największą ostrożność na drogach o dużym ruchu pojazdów mechanicznych wykazują... gęsi! Najbardziej ulegają one wypadkom. Mniejszą ostrożnością odznaczają się świnię. Na trzecim miejscu pod tym względem francuski badacz inteligencji zwierząt postawił kota a dopiero na czwartym — człowieka, i zaraz po nim psa. Na szarym końcu tej listy znalazła się kura.

Badania te wykazały więc niestuszność znanego powiedzenia: „głupi jak gęś”. Wydzwięk tych badań jest również taki, że człowiek powinien przestać traktować gęsi, świnię i kota z góry i nauczyć się skromności. Oczywiście, nie należy także wpadać w krańcowość i brać z tych badań asumpt do twierdzenia, że w porównaniu z gęsiami, świnią i kotami człowiek jest ciemną masą. Ciemną masą to człowiek nie jest. Ludzka ostrożność nie dorównuje może ostrożności gęsi, świni i kocię, ale to jeszcze o niczym nie przesądza. Człowiek nieustannie coś wymyśla, a tego nie potrafi dokonać nawet i najostrożniejszy kot. Człowiek odznacza się inwencją, człowiek jest istotą niewyczerpaną w pomysłach, a pomysłowej gęsi czy świni nikt jeszcze nie widział. Swinię i gęsi w najlepszym razie potrafią być smaczne.

Ale o propos pomysłów: ostatnio na nieszlachetny pomysł wpadł człowiek nazwiskiem Dawid Coxhead. Jak może domyślić się z brzmienia jego nazwiska, człowiek ten jest Anglikiem, który zajmuje się zawodowo układaniem książek. Ostatnio napisał on powieść zatytułowaną „Zabawa ciotki Burt”, która wydana została przez... londyńskie metro.

Co to znaczy? Jak Wam wiadomo, ściany stacji metra wylepione są plakatami reklamowymi. Otóż Dawid Coxhead wymyślił plakat ogłoszeniowy z literaturą. Przyszło mu do głowy, że można by także umieścić w metrze plakaty wydrukowane fragmentami utworów literackich. Kupił miejsce na ścianie stacji metra Notting Hill Gate, przygotował dziesięć plakatów z tekstem najnowszych utworów, uzgodnił z dyrekcją podziemnej londyńskiej kolei, że plakaty te będą zmieniane co piątek, i dzięki temu „Zabawa ciotki Burt” znalazła nieprzebrane mnóstwo chętnych czytelników.

Podobno przez tę stację londyńskiego metra, na której nie w ciemności bity Dawid Coxhead zaczął rozlepiać rozdziały swojej powieści, przewija się codziennie co najmniej 10 tysięcy ludzi. Myślę, że co najmniej 10 tysięcy ludzi uwija się także każdego dnia po niektórych stacjach metra paryskiego, takich jak na przykład Charles de Gaulle — Etoile, Opéra albo dobrze znanej rodakom zamieszkałym w regionie paryskim Chaussée d'Antin, przy której znajduje się Bank PKO i redakcja naszego pisma. I myślę sobie też, że z miłą chęcią wstąpiłbym w ślady pomysłowego pana Dawida Coxheada, że ja również chętnie wykorzystywałbym transport paryski jako wydawcę.

Na pewno w głowę zachodzą, co ja bym chciał rozlepiać na ścianach stacji paryskiego metra. „Czyżby to tyse dziesiątko wypocito jakieś powieści?” — Zastanawiają się może ci spośród członków naszej wielkiej polonijnej rodziny, którzy wstali dzisiaj lewą nogą. Zaś starzy kawalerowie mają cichą nadzieję, że skomponowaniem dzieła stuprocentowo niedozwolone dla młodzieży, a kobiety spodziewają się może, że pospół z panią Anną i panem mecenasem napisałem jakieś emigranckie „Przemienię z wiatrem”, albo polonijną „Trędowatą”.

Otóż nie. Nic podobnego. Niczego nie napisałem. Niczego nie ułożyłem. Ja sobie tylko marzę. Ja tylko puszczam wodze fantazji. Zdania, które chciałbym umieścić na plakatach w stacjach metra Charles de Gaulle — Etoile, Opéra czy Chaussée d'Antin, istnieją tylko w mojej wyobraźni. Chociaż — nie. Nie tylko w mojej wyobraźni. Klusują one chyba także po wyobraźni pana Stanisława Hatysa z Athis-Mons i po wyobraźni pana Feliksa Grześkowiaka chyba też po pamięci pana Perdka z Saint-Etienne, po pamięci pana Zenobiusza Golczyńskiego z Grenoble i po pamięci pana Mieczysława Procha z Troyes. I na pewno widzą również te zdania oczyma duszy panie Nina Van Eyndhoven-Komar z Belgii, Bronista-

wa Łęcznar z Boulogny i Joanna Ochocka z położonego w departamencie Yvonne Saint-Sauveur. Na pewno przedstawią sobie te zdania w myśli wiele innych jeszcze rodaczek i rodaków.

Tak. Na pewno. Bo w tych zdaniach, które chciałbym umieścić na ścianach stacji paryskiego metra, zawierałoby się wspomnienie tych wszystkich zim, jakie w dzieciństwie i młodości spędziłem w Polsce. Nie było tych zim zbyt wiele, o wiele więcej zim przeżyliśmy tutaj na emigracji, ale te polskie zimy naszej młodości utkwiły nam w pamięci o wiele mocniej aniżeli wszystkie zimy, jakie oglądaliśmy w naszych przybranych ojczyznach. Kiedy pół wieku temu opuściliśmy ojcowiskie zagrody, jakaś niewidzialna dłoń niepostrzeżenie wsunęła obraz tych polskich zim do tobołków i kufereków, z jakimi wyruszyliśmy do Francji i Belgii; i obraz ten żyje w naszych myślach po dzień dzisiejszy.

Raz na rok wydobywamy ten obraz z zakamarków pamięci. Czynimy to zawsze zimową porą. Czynimy to może dlatego, że — jak powiada w powieści „Dwaj panowie Sieciechowie” spoczywający w Montmorency pisarz i polityk Julian Ursyn Niemcewicz — „jest jakaś w Polakach wrodzona narodowość, przywiązanie do ziemi ojczystej, do swoich”, a może i z tej przyczyny, że — jak chce współczesny literat Miroslaw Zulański, który pełnił w swoim czasie funkcję radcy kulturalnego Ambasady polskiej w Paryżu — sięganie myślą w przeszłość nie przeszkadza, lecz odwrotnie, pomaga żyć.

I kiedy dobywamy ten obraz z pamięciowego schowka, wówczas nawet, jeśli zima we Francji i Belgii jest łagodna, nam jawią się głębokie na chłopa, niepokalanie białe i wyskrzonne śniegi, wówczas nawet jeśli we Francji i Belgii o mrozie ani widu, ani słychu, nas przenika siarczasty mróz,

taki, od którego drzewa — jak powiedziałby Sienkiewicz — strzelają w lesie jak rusznice, wówczas my na zatłoczonych samochodami i motorowarami ulicach Paryża, Lens, Lyonu, Saint-Etienne, Liège i Charleroi słyszemy tętent kopyt, skrzyp sani i głos dzwonekwoń końskiej uprzęży, wówczas na naszych oczach uliczne latarnie przedzierzają się na mglenie w bielutkie jak płótno i brzoce się pod obfitą okiścią śnieżną gnozy.

Każdy wychodzić pragnie, aby naród, pośród którego przyszło mu żyć, poznać i pokochać jego ojczyznę. Każdy emigrant polski we Francji i Belgii chciałby, aby jak najwięcej Francuzów i Belgów darzyło Polskę prawdziwym uczuciem. Jak można zainteresować Francuzów i Belgów Polską? Różni ludzie odpowiadają na to pytanie. Emigrantowi nazwiskiem Józef Grzybek roi się dzisiaj, że gdyby w którejś z najbardziej ruchliwych stacji paryskiego metra umieścić plakat zawierający pochwałę polskiej zimy, widok tego plakatu przykułby do siebie zdumione i zachwycone oczy tysięcy paryżan. Czy Grzybek ma rację? Czy taki plakat istotnie zafrapowałby pasażerów paryskiej kolei podziemnej? Nie wiadomo. Może tak, a może nie. Kwestia ta jest i pozostanie nierozstrzygnięta, gdyż na umieszczenie takiego plakatu w metrze, Grzybka, niestety, nie stać.

Ale wszyscy możemy umieścić taki plakat w sercach naszych dzieci i wnuków. Wszyscy możemy umieścić taki plakat w sercach naszych dzieci i wnuków i wypisać na nim następujące słowa poety Mieczysława Jastruna: „W mojej ojczyźnie jest taka zima, że gdy ją wspomnę, łez nie powstrzymam”. Prawda?

No to weźmy się natychmiast do dzieła.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Jestem w tragicznym położeniu. Rok temu zaręczyłam się i za kilka miesięcy miał się odbyć mój ślub. Narzeczony jest teraz w wojsku, gdy tylko wróci planowaliśmy ślub. Tymczasem przed dwoma miesiącami zupełnie straciłam głowę, zakochałam się w jednym chłopcu i co gorsza, uległam mu. Sprawa skończyła się tragicznie, bo zaszłam w ciążę. On znikł, ślad po nim zaginął i jak się teraz pokaże narzeczonemu? On niczego nie podejrzewa, wierzy, że byłam mu wierna, a ja tak nadużyłam jego zaufania. Co mam robić, Pani Anno? Nie zdążę urodzić tego dziecka przed powrotem narzeczonego z wojska. Zresztą on i tak mnie odwiedza, więc się wszystko wyda. Boję się strasznie. Zostanę sama z dzieckiem, bez środków do życia, wszyscy się mnie wyrzekną, a najbliższa rodzina przede wszystkim. Ciągłe myślę, żeby z sobą skończyć, bo jakie mnie czeka życie. Kto mnie weźmie z cudzym dzieckiem? Jak sobie poradzę? Błagam, niech mnie Pani ratuje, w Pani moja jedyna nadzieja.

ZROZPACZONA

KOCHANA PANI!

Jak to się mogło stać, jak mogła Pani ulec obcemu, nieznanemu chłopakowi, mając narzeczonego i szykując się do ślubu? Mój Boże, jak lekkomyślna są dziewczęta! Nie chodzi mi w tym wypadku nawet o zasady moralne, tylko o zwykłe ułożenie sobie życia. Tego już jednak nie zmienimy. Stało się. Trzeba myśleć, co dalej. Po pierwsze niech Pani sobie wybije z głowy wszelkie myśli o samobójstwie. To byłoby bezsensowne. Po drugie — nie wolno czekać na przyjazd narzeczonego, tylko od razu wszystko mu opisać, całą prawdę i błagać o przebaczenie. Może zrozumie, może wybaczy. Może zgodzi się przyjąć za swoje to cudze dziecko. Jeśli nie, trzeba przebłagać rodziców. Sama rzeczywiście nie da Pani sobie rady. Nie wiem zresztą czy Pani pracuje, czy zarabia, czy jest samodzielna. To także dosyć istotne. Bo jeśli Pani pracuje, coś przecież się Pani będzie należało z tytułu zabezpieczenia socjalnego. Nie wiem, trudno w tej chwili ustalić, jak dalek potoczy się Pani życie z dzieckiem. Mam nadzieję, że jeśli nie narzeczony, to kto inny zechce przyjąć Panią za żonę z tym obciążeniem. Dziś inaczej patrzy się na te sprawy, niż przed laty. Dużo się zmieniło i jest wiele kobiet, które świadomie decydują się na „panieńskie” dziecko i same je wychowują. A więc, pierwsza sprawa: napisać o wszystkim szczerze do narzeczonego. Może okaże się wielkoduszny. Oby tak się stało.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam dziś 57 lat i męża w tym samym wieku. Zyjemy z sobą od trzydziestu pięciu lat. Wychowaliśmy troje dzieci, pożyliśmy się, powychodzili za mąż. Zostaliśmy we dwójkę. Ale niestety to życie mężowi się uprzykrzyło. Znalazł sobie młodszą ode mnie kobietę, trzydziestoletnią wdowę i zamierza mnie porzucić. Nie wiem, co ona w nim widzi. Jest schorowany, zniszczony życiem i jedno, co mu zostało, to pieniądze. Przypuszczam, że na to właśnie ona poleciała. Ja go kochałam i to bardzo. Teraz pozostało tylko przywiązanie, no i ambicja. Jak się pogodzić z tym, że on odejdzie? Co powiedzą ludzie, sąsiedzi, nasze dzieci? Błagam niech mi pani poradzi jak mam postąpić. Mogę mu nie dawać rozwodu, ale czy to warto? Znienawidzi mnie, ale i tak go chyba nie utrzamam przy sobie. Czekam na list.

PORZUCONA

DROGA PANI!

Myślę, że rzeczywiście nie warto mu utrudniać. W końcu, co Panią obchodzi ludzkie języki, plotki, złośliwości. A dzieci, cóż one powiedzą? Na pewno staną po Pani stronie, na pewno będą się śmiać ze starego ojca. Najgorsze jest jedno — że zostanie Pani sama, samotność w starszym wieku bardzo ciąży. Myślę, że może uda się Pani zamieszkać z którymś z dzieci. Człowiek się Pani wtedy z pewnością lepiej i łatwiej zniosłoby rozstanie. Na zakończenie powiem Pani to, co już wielokrotnie pisałam: mężczyźni są jak dzieci. W pewnym wieku stają się lekkomyślni, łatwowierni, naiwni. Tak właśnie jest z Pani mężem. Może jeszcze oprytniejsze i zrozumie, że jego miejsce jest przy Pani.

ANNA

RADIO ODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki, z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Marie-Louise Gronwald — Patryk Kołobrzęski w **Woippy**; Helena Maczenko — Gilles Delcourt w **Auberchicourt**; Francine Duclermortier — Patryk Matuski w **Colonne-Ricouart**; Marie-Ange Dugardin — Stefan Białek w **Raimbecourt**; Zofia Grzelak — Stanisław Czernik i Danielle Cupial — Alexandre Kuberski w **Escaudain**; Christine Marchlewska — Francesco Batata, Francine Błahuczevska — André Lagache i Annie Wasilewska — Jean-Claude Chuffart w **Carvin**; Marie-France Bourlet — Serge Wesołek, Marie-Louise Furmanowska — Emilien Ego, Cecylia Rzepka — Michel Coulon w **Douchy-les-Mines**; Nicole Marciniak — Józef Nowacki, Claudine Kaniecka — Claude Baudeau w **Hersin-Coupiigny**; Francine Claudine Wiśniewska — Bruno Gavazzi w **Douai**; Betty Caron — Patrick Kostyn w **Auchel**; Béatrice Ansel — Jean Pietrzak w **Béthune**; Martine Mikolińska — Yves Delarue w **Montigny-en-Ostrevent**; Evelyne Rodzielska — Jean-Marc Lothios, Claudine Wawer — Christian Marciniak w **Billy-Montigny**.

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI-CANTIN. W miejscowym centrum dokształcania zawodowego dyplomy w zakresie S.O.A. i S.E.A. otrzymali na podstawie egzaminów końcowych **p. Erwin Lebski** i **p. Jean-Marc Pogoda**, a dyplom specjalny samarytański i S.O.A. **p. Alain Lewandowski**.

BABEVRIEURE. Dyplomy księgowego otrzymali ostatnio: **p. Bruno Sudzik**, **p. Patrycja Szwendrowska** i **p. Dominique Wawrzyniak**.

LIEVIN. Specjalny dyplom zawodowy w zakresie samarytańskim uzyskali **p. Felix Agacinski**, **p. Cecylia Baczkiewicz**, **p. Elisabeth Rudnik** i **p. Christian Remplakowski**.

ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH SPORTOWCÓW

LENS. W sali zarządu okręgowego kopalń odbyło się z końcem ub. roku uroczyste wręczenie medali francuskiego Ministerstwa do Spraw Młodzieży i Sportu zasłużonym działaczom górnikom. Medale otrzymali m.in.: **p. Henryk Kosowski**, opiekun i trener sekcji młodzieżowych oraz **Arnold Sowiński**, podpora sekcji piłki nożnej klubu zawodowego R.C. Lens. Dzięki niemu głównie klub zajmuje obecnie znowu czołową pozycję w piłkarstwie francuskim.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

BETHUNE. W ramach kursu samarytańskiego, prowadzonego przez Francuski Czerwony Krzyż, uzyskali z pochwałą dyplomy samarytańskie: **p. Sylvie Dembińska**, **p. Fryderyk Łukowski**, **p. Jean-Michel Sikora**, **p. Jean-Roger Stębach** i **p. Nadia Stębach**.

DOUAI. Ostatnio uzyskali tutaj dyplomy samarytańskie Francuskiego Czerwonego Krzyża: **p. Eveline Majorczyk**, **p. Jean-Pierre Owczarz**, **p. Stefan Ruszczyński**, **p. Sylvie Torniczek**, **p. Leonard Wojtusiak**, **p. Raymond Łączny**, **p. Andrzej Nowak** i **p. Henryk Wróbel**.

AUBERCHICOURT. W wyniku pomyślnie złożonych egzaminów dyplomy samarytańskie i tzw. protection civile otrzymali pod koniec ub. roku: **p. Bernard Kominiowski**, **p. Henryk Kominowski**, **p. Patrick Mianowski**, **p. Bernard Sierocki**, **p. Patrick Spychała**, **p. Alain Spychała**, **p. Tadeusz Woźniczak** i **p. Edith Wychowaniec**.

SPOTKANIA I KONKURSY TOWARZYSKIE

CALONNE-RICOUART. Tutejsze stowarzyszenie Amicale des Joyeux Boulistes urządziło na zamknięcie sezonu swoje tradycyjne spotkanie wzięło udział 120 uczestników miłośników tej gry wraz z rodzicami. Zarząd miejski reprezentował mer **p. Mancey** i **p. Wabiński**, zastępca mera. Nad miłym przebiegiem spotkania czuwał **p. Jan Mrożyński**, prezes Amicale. W czasie tego spotkania dyplomy honorowe miasta otrzymali za służeni buliści **p. Jules Parenty**, **p. Józef Sekula** i **p. Leon Pływaczek**.

SALLAUMINES. W konkursie belota, zorganizowanym z okazji odnowienia lokalu klubowego „Zorro”, zwyciężył **p. Wladek Stanicki**. Miejsce trzecie zajął **p. Siwak**, a czwarte **p. Bodek** i **p. Maniak**.

BILLY-MONTIGNY. Wyniki czterocznego konkursu strzelań towarzyskich: Konkurs ogólny: **p. Raymond Karpiniński** (strzelanie na 10 m grupa 3), **p. Fryderyk Jędraszczak** pierwszy (strzelanie na 10 m grupa 1), **p. Georges Zaleski** pierwszy (konkurs ogólny), **p. Raymond Karpiniński** trzeci, **p. René Szewczuk** — 4, **p. Henryk Kaliśka** 5 (strzelanie na 10 m), **p. Georges Zaleski** pierwszy, **p. Edmund Wolniewicz** 2, **p. Kazimierz Wyzgał** 4 i **p. Dąbrowski** 10 (strzelanie w grupie 2), **p. Józefina Wolniewicz** 4 i **p. Christine Wyzgał** 5 (grupa kadetów), **p. Filip Woźniak** 6 (strzelanie z pistoletu 10 m grupa 1).

LES GAUTHERETS. W rozegranym na śniegu konkursie petanki wygrał **p. Czarniecki**. Dalsze miejsca zajęli: **p. Matuszak**, **p. Reziak**, **p. Czaplicki**, **p. Bartkowiak** i **p. Hanuzek**. Udział w konkursie wzięło 34 zawodników z okolicznych stowarzyszeń.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

MONTCEAU-les-MINES: Denis Klonowski. **BULLY-les-MINES:** Hervé Walczak. **LA BASSEE:** Sabine Szwedka. **NOEUX-les-MINES:** Wincenty Mazurek. **SANVIGNES:** Fabrice Laurent Szyski. **DE-NAIN:** Ludwik Kowalczyk. **LOURCHES:** Christelle Baranek, Magali Wydrzyński. **AUCHEL:** Fabrice Krawczyk, Christelle Szymendera, Catherine Jańczyk, Sandrine Gajny, Laure Strażycki. **BETHUNE:** Nathalie Durczewska, Arnaud Rożiecki, Peggy Kochanowski, Stefania Szymny. **AUBY:** Jérôme Niedbała. **WAZIERS:** Michał Iłski. **CARVIN:** Fabienne Chojacki. **BILLY-MONTIGNY:** Nancy Drzymała. **ST. PRIVAT-MONTAGNE:** Sophie Gacak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Veronique Zimniak. **BARLIN:** Fryderyk Hajkiewicz. **MAISNIL:** Waleria Smolińska. **OSTRICOURT:** Cecylia Krajewska. **DOUAI:** Karine Marciniak, Cedric Pieniężny, Jérôme Kuczma, Catherine Rogal. **HENIN-BEAUMONT:** Coraline Mochalska. **WOIPPY:** Angelique Ijewska. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Gregory Skrzypczak. **AVION:** Karol Widziński. **MERICOURT:** Angélique Skiba, Peggy Nowicki. **SALLAUMINES:** Jérôme Doniczko, Franck Krzysztofinski. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Dawid Tarkowski. **NOYELLES-sous-LENS:** Sandrine Dombrowska, Freddy Rabiega, Ghislaine Błaszczak. **WINGLES:** Sabina Zywocka.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BILLY-MONTIGNY: Evelyne Rodzielska i Jean-Marc Lothios, Claudine Wawer i Christian Marciniak. **AUBY:** Martine Mikolińska i Yves Delrue. **DOUCHY-les-MINES:** Marie-France Bourlet i Serge Wesołek, Marie-Louise Furmanowska i Emilien Ego, Cecylia Rzepka i Michel Coulon. **AUBERCHICOURT:** Helena Maczenko i Gilles Delcourt. **ESCAUDAIN:** Zofia Grzelak i Stanisław Czernik, Daniele Cupial i Alexandre Kuberski. **DOUAI:** Francine-Claudine Wiśniewska i Bruno Gavacci. **HERSIN-COUPIGNY:** Nicole Marciniak i Józef Nowacki, Claudine Kaniecka i Claude Bau-

OPŁATEK ZUPRO

W Tourcoing odbył się ostatnio opłatek kombatancki, zorganizowany przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. W uroczystości wzięło udział ponad 500 osób, a lokalna prasa francuska zamieściła obszerny sprawozdania.

Zebrań otworzył prezes ZUPRO **p. Paweł Poziemski**, a następnie zabrał głos reprezentant mera Tourcoing **p. Robert Solosse** składając polskim kombatantom serdeczne życzenia w imieniu władz swego miasta. O zasługach ZUPRO oraz o celach tej organizacji mówił **p. Bayart**. Wymownym dowodem, jak bardzo ZUPRO jest znane i jakim cieszy się autorytetem u najwyższych czynników państwowych jest fakt, że otrzymało ono telegramy i listy z życzeniami dalszej owocnej pracy od prezydenta Republiki Francuskiej **p. Georges Pompidou**, od **Elżbiety II** królowej Wielkiej Brytanii, od **króla Belgii Bodouina**, od **papieża Pawła VI**, od wielkiego księcia **Luksemburga Jana**, od premiera rządu francuskiego **p. Pierre Messmera**, od ministra b. kombatantów **p. An-**

dré Bord i od wielu innych wybitnych osobistości.

Zyczenia świąteczne złożył zebraniem **p. prezes Paweł Poziemski**, odczytując jednocześnie list nadesłany przez kapelana **ks. Wituckiego**. Nastąpiło dzielenie się opłatkiem, zgodnie z tradycją podtrzymywaną w ZUPRO od wielu lat. **P. prezes Poziemski**, w asyście prezesów bratnich organizacji francuskich, dokonał dekoracji kilku zasłużonych członków Ruchu Oporu odznaczeniami Związku.

Zakończenie wieczoru stanowiła wspólna koleżeńska kolacja, na której obecnych było ponad 200 osób. Upiękniała ona w serdecznej polskiej atmosferze, przy kolędach i wspomnieniach.

Ustalono datę następnego spotkania: 21 kwietnia 1974 bankiet w Tourcoing (Salle du Foyer, rue Menin). W tym samym miesiącu — 28 kwietnia — delegacja ZUPRO w składzie 20 osób uda się do Grenoble w celu wzięcia udziału w organizowanym tam Dniu Kombatanta Ruchu Oporu.

PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjnych, samochodów, karawan, motocykli, mebli itp. wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

B. DOWOJNA-BIENAIME
TEUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

SPOTKANIE DZIECI OKRĘGU PARYSKIEGO

Tradycyjne spotkanie noworoczne dzieci, które uczestniczyły w koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia 1974 o godzinie 16 w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean Goujon, Paris.

Komitet Rodzicielski najuprzejmiej zaprasza na to zebranie zainteresowane dzieci i ich rodziców.
KOMITET

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MARLES-les-MINES. Nowym prezesem klubu filatelistycznego przy stowarzyszeniu A.E.P. Mellenium został wybrany **p. Jan Majorczyk** w miejsce ustępującego długoletniego prezesa **p. Bruno Szudłaka**. W uznaniu poniesionych starań o rozwój sekcji **p. Szudlak** został jednogłośnie obrany prezesem honorowym. Sekretarzem nowego zarządu został **p. Leon Maćkowiak**, skarbnikiem **p. Marian Kowalski**, zastępcą sekretarza **p. Jan Piasecki**. Walne zebranie wyraziło również podziękowanie **p. Majorczykowi** za pomoc, jaką służył ustępującemu prezesowi w zorganizowaniu prac klubowych.

HERSIN-COUPIGNY. Ostatnio został wybrany nowy zarząd stowarzyszenia F.N.C.A.

grupującego byłych uczestników walk w Afryce Północnej. Prezesem został **p. Edward Strugalski**, skarbnikiem **p. Leon Szymanski**, zastępcą skarbnika **p. Edmund Gorynia** a kontrolerem **p. Tadeusz Łaniczak**.

LIEVIN. Miejscowi miłośnicy szachów, członkowie klubu La Dame Blanche, odbyli ostatnio swoje walne zebranie, któremu przewodniczył **p. Marciniak jr.** w towarzyszył członków zarządu **p. Marcinkowski**, skarbnika i **p. Kubali**, członka asesora. W swoim przemówieniu prezes **p. Marciniak** podkreślił sukcesy odnoszone na terenie międzynarodowym przez **p. Raymonda Kusinka**, mistrza korespondencyjnego i **p. Marciniaka**, seniora, który ostatnio zdobył tytuł mistrza korespondencyjnego Ligi północnej. Przy tej okazji walne zebranie wybrało na prezesa honorowego **p. Kuchejdę**, zastępcę mera i zastępcę deputowanego, który jako prezes miejscowego komitetu kulturalnego czuwa specjalnie nad rozwojem klubu.

BILLY-MONTIGNY. Do nowego zarządu sekcji żeńskiej koszykówki przy klubie U.C.S.B. zostali wybrani jako sekretarz **p. Jan Wilczek**, skarbnikiem **p. Maryvonne Wilczek**, asesor **p. Wiczeorkowa**. Stroną sportową klubu kierować ma **p. Wilczek** i **p. Wiczeorek**, była zasłużona zawodniczka klubu C.B.M.

VENDIN-le-VIEIL. Członkami asesarami nowego zarządu koła rodzicielskiego zostali wybrani przez walne zebranie **p. Annick Lubasinska** i **p. Józef Cwiczynski**.

WAZIERS. Walne zebranie miejscowego klubu tenisowego L'Avenir wybrało do nowego zarządu wiceprezesem **p. Psciukowa**, **p. Psciuka** — sekretarzem i **p. Frąckowiaka** — skarbnikiem.

NOYELLES-GODAULT. Z okazji święta górniczego i metalowców zarząd tutejszej sekcji C.F.T.C. urządził spotkanie towarzyskie. W ramach tego spotkania obszernie przemówienie, dotyczące członków sekcji wygłosił **p. Edmund Szymański** sekretarz generalny federacji narodowej francuskiej ETAM.

dean. **AUCHEL:** Betty Caron i Patrick Hostyń. **RAIMBECOURT:** Marie-Ange Dugardin i Stefan Białek. **CALONNE-RICOUART:** Francine Duclermortier i Patryk Matuski. **WOIPPY:** Marie-Louise Gronwald i Patryk Kologrecki.
 Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DENAIN: Stanisława Koszucka z domu Popiela, lat 61. **CHISSEY-les-MACON:** Jadwiga Goudard z domu Błaszyk. **PARY-le-MONIAL:** J. Szymańska, lat 66. **SOMAIN:** Adeline Szymczak z domu Hauteceur, lat 67. **MONTCEAU-les-MINES:** Jan Szlag, lat 81. **ANICHE:** Walenty Dominak, lat 61. **SIN-le-NOBLE:** Helena Grabarczyk z domu Michnowska, lat 57. **CARVIN:** Stanisława Woźniak z domu Tosiek, lat 74. **AUCHEL:** Franciszek Dej, lat 87. **HENIN-BEAUMONT:** Leon Sniatecki, Beatrixe Nowak, lat 23. **NOYELLES-GODAULT:** Stanisław Łaziński. **HAILLICOURT:** Robert Zogala. **LOZINGHEM:** Stefan Krawczyk, lat 44. **AVION:** Józef Ulatowski. **LENS:** Anna Szramiak z domu Bródka, lat 30. **AGNIESZKA Leriche** z domu Sobkowiak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Władysława Lenica z domu Frantzak. **AUBERCHICOURT:** Henryk Winka. **EVIN-MALMAISON:** Leon Dymała. **MARLES-les-MINES:** Maria Kudela z domu Achlabowska. **LIEVIN:** Władysława Burszta, lat 64, Andrzej Kaczmarek, lat 76. **ESCAUDAIN:** Helena Kempinśka z domu Lewandowska, Władysław Dolczewski. **MAZINGARBE:** Franciszek Kroma, lat 69. **MERICOURT:** Teofil Obrek, lat 69. **PECQUENCOURT:** Józefa Lewicka z domu Walkowiak. **BILLY-MONTIGNY:** Aleksandra Droźniakiewicz, lat 44. **METZ:** Amelia Golcowska z domu Matuszewska, lat 73. **HERSIN-COUPIGNY:** Franciszka Sarwa, lat 87. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Feliks Stawicki, lat 75, Felix Harczuk, lat 75. **PORCELETTE-CREUTZWALD:** Józefina Jelen z domu Podbornik, lat 78. **HAGONDANGE:** Jan Kania, lat 55. **OTTANGE:** Eincenty Banaskiewicz. **CREUTZWALD:** Stanisława Komarek z domu Fludra, lat 74.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54
55	56	57	58	59	60	61	62	63
64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77				

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 77 należy przzenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

KLUCZ POMOCNICZY:
4 — 2 — 3 — 1 = narzędzie rolnicze do orania ziemi,
9 — 10 — 11 — 5 — 18 = to samo co winda,
25 — 7 — 8 — 6 — 12 — 13 =

= dobytek, majątek, fortuna, na,
14 — 15 — 16 — 23 = nie wczoraj i nie jutro,
31 — 17 — 19 — 20 = nużąca jednostajność na pudy,
21 — 34 — 27 — 22 = obuj je, bo idzie luty,
24 — 32 — 28 33 = sto lat,
53 — 38 — 35 — 36 — 37 — 29 — 30 = pomoc dla obłożonej twierdzy,
42 — 26 — 39 — 40 — 58 — 43 — 63 — 44 = park w Warszawie z zabytkowym pałacem królewskim na wyspie,
45 — 46 — 47 — 65 — 51 — 41 = port macierzysty „Stefana Batorego”,
48 — 55 — 54 — 49 = damskie śniegowce,

56 — 57 — 67 — 50 = diabł, szatan, czart,
61 — 52 — 68 — 74 — 76 = piekielnica, baba-jaga, wiedźma,
62 — 64 — 72 — 59 = sianie ziarna w ziemi, siejba,
70 — 66 — 60 = okrzyk pobudzający konia do szybkiego biegu,
71 — 73 — 69 = sztuczny język międzynarodowy, odmiana esperanta,
75 — 77 = błotnisty muł na dnie rzeki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy
NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 52/1

KRZYŻOWKA Z CHOINKA

POZIOMO: 2) oda, 4) sak, 5) kwartał, 7) aplikacja, 10) kra, 11) akr, 13) plama, 14) mole, 16) jawa, 17) Cecylia, 18) mnich, 19) zalew, 21) opalacz, 24) traf, 25) ocet, 26) wizyta, 27) dekada.

PIONOWO: 1) podarek, 2) osa, 3) akt, 5) kopia, 6) łajza, 8) izolacja, 9) anomalia, 10) kronikarz, 12) rewolucja, 15) echo, 16) jazz, 18) motyw, 20) witka, 22) para, 23) czad.

SPIRALA

KSIAZKA POLSKA NAJLEPSZYM PODARKIEM GWIAZDKOWYM.

ZNACZENIE WYRAZOW:

1) koklusz, 2) związek, 3) księżyc, 4) cyklamen, 5) Napoleon, 6) nosze, 7) eskadra, 8) antałek, 9) kojec, 10) chlebak, 11) kapiszon, 12) Norymberga, 13) apostoł, 14) łajdak, 15) karakan, 16) niebo, 17) omega, 18) awizo, 19) oaza, 20) adwokat, 21) towar, 22) rytm.

PRZEKLADANKA TAFELKOWA

UCZENIE DZIECI OJCZYSTEGO JEZYKA JEST OBOWIĄZKIEM POLSKICH RODZICÓW.

(Kraków, Poznań, Lublin,

Gdańsk, Kielce, Gdynia, Kalisz, Łowicz, Puławy, Tarnów).

LOGOGRYF NOWOROCZNY

NOWY ROK JAKI — CAŁY ROK TAKI.

ZNACZENIE WYRAZOW:

1) skandal, 2) salonka, 3) siewnik, 4) stryjek, 5) szaruga, 6) samolot, 7) smakosz, 8) stajnia, 9) strażak, 10) szkany, 11) szpicel, 12) smoczek, 13) solanka, 14) szalwia, 15) skrytka, 16) sierota, 17) samolub, 18) siekacz, 19) szatnia, 20) szparka, 21) sarkazm, 22) siwizna.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od grudnia 1973 do maja 1974

1.00 — 7.30 31, 41 m
12.30 — 13.00 31, 41 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 41, 49 m
21.30 — 22.00 49, 200 m
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwszy i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de décembre 1973 à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
12.30 — 13.00 31 et 41 m
19.00 — 19.30 31 et 41 m
21.00 — 21.30 41 et 49 m
21.30 — 22.00 49 et 200 m
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidienne à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45
MIDITRENTA — 12.30 (sauf le dimanche)
AU-DELA DES FAITS (24 HEURES SUR LA UNE PRESENTE) — une émission de Michel Kops — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„MAURIN DES MAURES” — ILLUSTRE MAURIN — 20.18 (sauf samedi et dimanche)
„24 HEURES DERNIERE — (à la fin du programme avant 23 heures)

SAMEDI 19 JANVIER

14.30. „La Une est à vous”
19.00. Le monde de l'accordéon
20.19. „La vie des animaux”
20.35. „Contrecoups” réal. Jean Prat
22.10. Musique et nous — l'Opéra (2e partie)

DIMANCHE 20 JANVIER

9.10. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Tutti Fabbri — une émission de Jacques Fabbri — Suite à 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
17.15. „Ranch L”
18.05. La France défigurée
18.35. Les musiciens du soir
19.10. Réponse à tout
20.15. Sports Dimanche
20.50. „Opération opium” — un film de Terence Young (Santa Berger, Yul Brynner, Marcello Mastroianni)

LUNDI 21 JANVIER

14.25. „Les gurs à cuire” — un film de Jacques Pinoteau (Roger Pierre, Michel Serrault, Mireille Daro)
20.25. „La légende des Strauss” n° 3
21.30. „Ouvrez les Guillemets”

MARDI 22 JANVIER

20.35. Histoire d'animaux, de Frédéric Rossif
21.25. Pourquoi pas — Les Scientifiques répondent
22.05. Rocznostok

MERCREDI 23 JANVIER

16.30. Emissions pour la jeunesse
20.35. 24 Heures sur la Une présente: „Les trois vérités”

JEUDI 24 JANVIER

20.35. „La leçon d'allemand” — collection „Temps libre”

VENDREDI 25 JANVIER

20.35. „Banacek” n° 4
21.45. Emission médicale

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et blanc
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„LES CHAMPIONS” (C) — 15.15 (jeudi et vendredi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.00 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„UN MYSTERE PAR JOUR” (C) — 19.45 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme avant 23 heures

SAMEDI 19 JANVIER

14.55. (C) Rugby: Tournoi des cinq nations — France-Finlande
17.45. (C) Horizon: „Liberté sans conditions”
18.45. (C) Place au théâtre
20.35. (C) „Top à... Michel Legrand”
21.35. (C) „Arsène Lupin” n° 9
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 20 JANVIER

12.30. (C) INF 2 — Dimanche
13.00. (C) Concert
13.30. (C) Rendez-vous avec... Le professeur Millez
14.30. (C) „Tiens bon la Rampe Jerry” — un film de Gordon Douglas
16.10. (C) Forum des arts
17.10. (C) On en parle...
17.40. (C) „Famillon”
18.20. (C) Télé-sports
19.15. (C) Caméra au poing” n° 11
20.35. (C) Arcana
21.25. (C) „Le Facteur Cheval” réal. François Chatel
22.30. (C) Cine-club: „Les chasses du comte Zaroff — un film de Beaumont-Schoedsack

LUNDI 21 JANVIER

20.35. (C) Actuel 2
21.45. (C) Le défi

MARDI 22 JANVIER

15.15. (N) „La porte s'ouvre” — un film de Joseph Mankiewicz
20.35. (C) LES DOSSIERS DE L'ECRAN:
(C) „Les prairies de l'honneur” — un film de A. Mac Laglen
(C) Débat „La guerre de Sécession”

MERCREDI 23 JANVIER

12.55. (C) Ski — Descente dames
15.15. (C) „Le Banni” n° 4
20.35. (C) „Le pain des rêves” de Louis Guilloux” réal J. P. Roux
22.05. (C) Match sur la 2

JEUDI 24 JANVIER

12.30. (C) Ski — Slalom dames
20.35. (C) Taratata — émiss. des variétés de Jacques Martin
21.40. (C) „Le secret des Flamands” n° 4

VENDREDI 25 JANVIER

20.25. (C) Au Théâtre ce soir: „Jeux d'esprit” de Noël Coward, mise en scène Jacques François
22.15. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

ANNONCES INTER 3 (C) — 18.30
DES ENFANTS SUR LA 3 (C) 18.35 (sauf le dimanche)
„LA PETITE SEMAINE” (C) 18.50 — (du mardi au vendredi)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 19 JANVIER

18.50. (C) Lever de rideau: „Tu causes, tu causes”
19.40. (C) Le magazine de la mer
20.40. (C) Théâtre: „Fracasse” réal. Raoul Sangla

DIMANCHE 20 JANVIER

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux
20.10. (C) Lever de rideau: Histoire du dessin animé
20.45. (C) Rugby: Tournoi des cinq nations — France-Irlande, en différé du Parc des Princes

LUNDI 21 JANVIER

19.40. (C) Vivre en France
20.05. (C, N) Documentaire cinéma: „Les vingt premières années du cinéma américain”
20.40. (C) „Gens de la pluie” — un film de Francis Ford Coppola

MARDI 22 JANVIER

19.40. (C) Découverte: Portrait du Japon — reportage de Jean Lanzi
20.40. (C) Dramatique „Le vieux garçon” de P. Jakez-Hellias, réal. P. A. Picton
21.35. (C) Musique de Corée n° 2

MERCREDI 23 JANVIER

19.40. (C) „La grande aventure de James Onedin” n° 6
20.40. (C) Histoire: „Cent ans de Conservatoire”
21.35. (C) Découverte: „La France vue du ciel” n° 4

JEUDI 24 JANVIER

19.40. (C) Lever de rideau: Loisirs
20.40. (C) Magazine du grand reportage „52”
21.35. (C) Divertissement: „Par la grande porte”

VENDREDI 25 JANVIER

19.40. (C) „Les gens et leurs idées”
20.40. (C) Divertissement „Mondialement votre”
21.40. (C) Mutations: Questionnaire n° 7

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Talbott, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur

Général: Danuta

JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063



RYNEK DZIEŁ SZTUKI PEŁEN

75 tysięcy zwiedzających, 3 miliony złotych zysku, 1300 sprzedanych dzieł sztuki — oto bilans II Ogólnokrajowych Targów Polskiej Plastyki Współczesnej, które odbyły się w Warszawie.

Impreza ta zyskała sobie ogromną popularność wśród sympatyków współczesnej polskiej plastyki. Nareszcie znalazł się w stolicy salon wystawowy, gdzie można nie tylko zapoznać się z dorobkiem artystów z poszczególnych województw, ale także co najważniejsze kupić obraz, gobelin, czy coś z ceramiką do własnego mieszkania. Nie na darmo, bowiem patronowało targom hasło „Dzieło sztuki w każdym domu”. Obok osób prywatnych dzieła sztuki nabywały większe zakłady pracy. Ten zakup ułatwiały instytucjom tzw. „Dni patronackie”, podczas których określone grupy zawodowe i społeczne wybierały obrazy korzystając z pomocy artystów plastyków. Coraz częściej formy plastyczne stają się potrzebne w naszym codziennym życiu. O ile przyjemniej jest zjeść obiad w restauracji, czy czekać na pociąg w poczekalni kolejowej, gdzie ściany ozdobione są ciekawymi obrazami, gdzie dostrzega się dbałość o wystrój wnętrza. Jak wielką wagę przywiązuje się w Kraju do estetyki zakładów pracy, a nawet miast, świadczyć może nowo utworzone stanowisko naczelnego plastyka Warszawy.

Wybór eksponatów na targach był ogromny. Plastyki z całej Polski zaprezentowali sześć tysięcy prac, nic więc dziwnego, że każdy mógł kupić to, co najbardziej odpowiadało jego gustowi i artystycznym przekonaniom. Niejednokrotnie polskie płótna kupowane były przez Francuzów, Szwedów, Amerykanów do zbiorów prywatnych. Organizatorzy zadbałi o to, aby wywóz polskiego malarstwa współczesnego odbył się bez kłopotów celnych. Na terenie targów uruchomiono kasy, które przyjmowały wpłaty w obcej walucie, obrazy natomiast odpowiednio zabezpieczano, aby nie uległy zniszczeniu podczas długiego niekiedy transportu. Największe „wzietcie” miały nieduże obrazki o określonej tematyce, a przede wszystkim kwiaty i pejzaże. Malarstwo abstrakcyjne budziło co prawda gorące dyskusje wśród zwiedzających, lecz kupowano spokojną grafikę, pastelowe akwarele. Barwne kompozycje przyciągały wzrok, niepokoją, ale ich ekstrawagancja często wydaje się przykrywać pustkę w wypowiedzi autora. Miłośnicy tradycyjnej sztuki są niezwykle wrażliwi na malarstwo atematyczne. Jakże często na targach plastyki wołano kogoś z organizatorów, aby wyjaśnił, „o co właściwie autorowi szło”. — To skandal, jak można wieszac takie płótna — irytował się jakiś starszy pan, z pewnością wielbiciel Kossaka i Matejki, stojąc przed obrazem Zbigniewa Kobylańskiego, który przedstawiał błękit nieba, kłębiaste obłoczki i w czystej przestrzeni zawieszony telewizor. Całość nosiła tytuł „Oko opatrności”. Żart to czy głębia filozoficzna? Takich żartów spotkać można było na targach wiele. W stoisku krakowskim śmieszyl i denerwował zarazem grubo ciosany „Stół okrągły” Jerzego Beresia, daleki od doskonałości pocziwego mebla na czterech nogach. Ale były także obrazy i przedmioty artystycznie piękne o walorach użytkowych, do nich z pewnością należała porcelanowa biżuteria

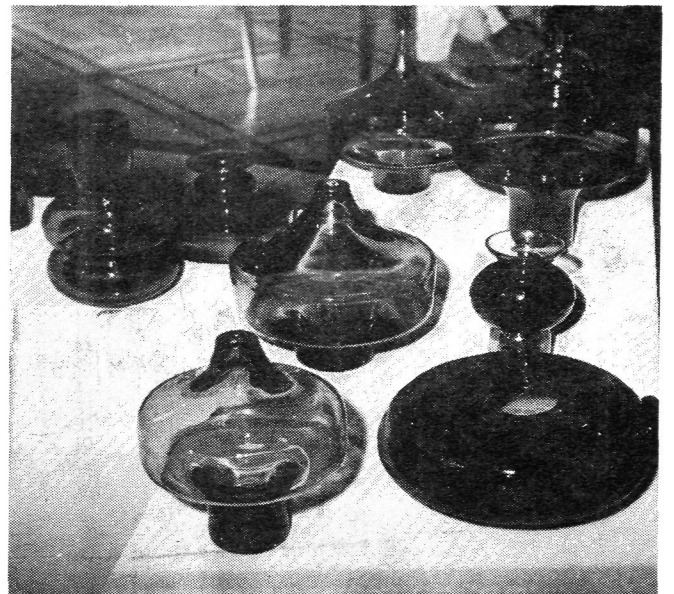
Marii Monikowskiej i bajecznie kolorowe szkło wrocławskiego plastyka Tasiosa Kiriazopoulosa.

Lecz obok prac ambitnych i zabawnych znalazły się również mniej ciekawe, reprezentujące słaby poziom artystyczny. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że organizator targów — Pracownia Sztuk Plastycznych — przyjęły takie zestawy obrazów, jakie zostały przywiezione przez poszczególne grupy plastyków ze wszystkich województw. Brak selekcji spowodował, że trochę za dużo było dzieł nijakich, a na obecność takich w naszym domu przecież nie możemy się zgodzić, jeśli hasło imprezy — „Dzieło sztuki w każdym domu” — ma być zrealizowane.

Targi plastyki stały się nie tylko imprezą handlową, ale także lekcją poglądową obrazującą stan współczesnej plastyki polskiej. Raz w roku właśnie na targach można obcować z dziełami sztuki reprezentującymi najróżniejsze gatunki w plastyce. To, że nie wszystkie obrazy i formy artystyczne mogą nas wzruszać i się podobać, jest rzeczą naturalną. Każde bowiem dzieło sztuki ma tyle interpretacji, ile par oczu na nie patrzy.

E. B.

Fot. W. ECHEŃSKI



FILM



LA CLEPSYDRE

Une des plus grandes individualités du cinéma polonais est, sans conteste, Wojciech Has. Il tire en général son inspiration de la littérature et en fait non une adaptation, mais une oeuvre nouvelle qui est la sienne propre. Du livre, il n'en prend que le thème, et à lui de rendre sa vision dans un langage cinématographique. Il nous a donné „Le manuscrit trouvé à Saragosse” d'après Jan Potocki (qui fait une carrière mondiale dans les cinémas d'essai), „La Poupée” (d'après Boleslaw Prus), bien d'autres films plus avant, et maintenant cette „Clepsydre” tirée de l'ensemble de l'oeuvre de Bruno Schulz qui, avec Witkacy et Gombrowicz, — a laissé dans la période de l'entre-deux guerres une oeuvre étrange empreinte d'un sur-réalisme particulier, délirant et envoûtant. En réalisant ce film, Wojciech Has a réglé comme un compte avec lui — même puisqu'il avoue avoir longtemps, depuis sa jeunesse, porté en lui le désir d'une écranisation.

Au terme d'un voyage fantastique, Józef arrive dans un sanatorium bizarre après avoir traversé un cimetière juif. Il vient voir son père, mort en fait pour le monde, mais séjournant dans ce sanatorium dans un état léthargique. Le temps s'est arrêté ici, mieux, il a remonté son cours mais sans chronologie aucune, sans notion de la durée. C'est le monde du rêve, du subconscient, un drôle de voyage au pays de l'enfance pour retrouver ce père fascinant qui tient boutique dans un village juif de Galicie où l'on découvre un folklore à jamais disparu. Le père se libère des tracasseries quotidiennes du marchand pour s'enfermer dans son monde à lui. Józef est toujours à sa recherche, même si le rêve l'emporte momentanément vers ses obsessions exotiques animées par des

personnages célèbres — Charlotte Corday, Buffalo Bill François-Joseph, Robespierre, Bismarck, Edison etc... — vers ses obsessions érotiques de petit garçon. La boucle est refermée avec une vision du village devenu un vaste cimetière hébraïque.

Pour nous entraîner dans sa vision poétique construite par ses soins Wojciech Has nous présente des rêves qui s'emboîtent parfaitement les uns dans les autres, presque trop parfaitement dans ce monde fou. Ces rêves prennent forme dans un décor fantastique dû à Jerzy Skarżyński et Andrzej Płocki. Décor habilement fouillé par un caméra conduite de main de maître où le moindre accessoire a son rôle à jouer. Là encore Wojciech Has réussit ce qu'il a toujours su donner à ses films: le climat. Il sourd de l'image avec intensité pour entraîner le spectateur, sans crier gare, dans ce monde enfui. Les acteurs sont tous excellents, particulièrement le père Tadeusz Kondrat et le fils Jan Nowicki. L'image en couleur est signée Witold Sobociński.

Au dernier Festival International Cinématographique ce film a obtenu le Prix du Jury.

W. N.

Na ekranach krajowych — kolejna filmowa premiera. Twórcą obrazu „Sanatorium pod klepsydrą” jest Wojciech Has, bez wątpienia jedna z największych indywidualności polskiej kinematografii. Filmy jego w większości noszą tytuły znanych w Kraju dzieł literackich. Nie są one, pomimo to, wiernymi ich adaptacjami. Wojciech Has tworzy filmy niezależne, które są jedynie zainspirowane prozą literacką. Tak jest i w przypadku nowego filmu, nagrodzonego na festiwalu w Cannes, opartego na książce Brunona Schulza (awangardowego prozaka międzywojennego). Tę bardzo trudną prozę, pełną skojarzeń, majaków, snów, obsesji erotycznych, Wojciech Has „przełożył” na język filmowy w sposób tylko jemu właściwy, a więc znakomity. Dopiełniają obrazu fantastyczne dekoracje — dzieło Jerzego Skarżyńskiego i Andrzeja Płockiego. Film jest kolorowy. Operator Witold Sobociński.